HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®

EXTRA

TAJEMNICZY HISZPAN

CHANTELLE SHAW

Chantelle Shaw

Tajemniczy Hiszpan

Tłumaczenie:
Anna Dobrzańska-Gadowska

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Pokój wirował. Oślepiające światła migały jej przed oczami, tworząc wzory podobne do widywanych w dziecięcym kalejdoskopie.

Elin zamrugała i uświadomiła sobie, że wpatruje się w wiszący w salonie żyrandol. Wcześniej nigdy nie zwróciła uwagi, że kryształowe wisiory lśnią jak wspaniale oszlifowane drogie kamienie.

– Jeszcze jednego drinka?

Głos, który nagle odezwał się tuż obok niej, wyrwał ją z zamyślenia. Czuła się dziwnie zdezorientowana i oderwana od rzeczywistości, zupełnie jakby obserwowała samą siebie gdzieś z wysoka. Spróbowała skupić uwagę na mężczyźnie, który do niej mówił, i z pewnym trudem rozpoznała w nim jednego ze znajomych Virginii.

Elin nie znała nawet połowy osób, które zjawiły się w jej rodzinnej rezydencji w londyńskim Kensington, aby kontynuować rozpoczęte w nocnym klubie obchody jej urodzin.

– Nie możesz być dziś sama – oświadczyła Virginia, kiedy się okazało, że nocny klub zamyka się całkiem wcześnie, wbrew swojej nazwie. – Wspominałabyś tylko matkę i płakała. Zaraz powiem wszystkim, że teraz przenosimy imprezę do ciebie.

Elin nie protestowała, ponieważ dobrze wiedziała, że jej przyjaciółka ma rację – nie zniosłaby samotności wypełnionej wspomnieniami o wstrząsającej śmierci swojej przybranej matki. Powiedziała Ralphowi, że urodziny zamierza spędzić z przyjaciółmi w Szkocji, lecz zamarzająca mgła wywołała utrudnienia na lotnisku Gatwick i samolot nie mógł wystartować. Osoba, z którą najbardziej chciała przeżyć dzień urodzin, jej brat, Jarek, był teraz w Japonii, gdzie prowadził jakieś trudne negocjacje z ramienia Saunderson Bank. Nie mógł wykręcić się z tego zlecenia, a w każdym razie tak mówił, jednak Elin nie potrafiła się oprzeć wrażeniu, że Jarek unika jej, bo obwinia się za śmierć matki.

– Elin?

Pośpiesznie otrząsnęła się z niewesołych myśli. Tom, bo chyba tak się nazywał ten facet, stał zbyt blisko niej i patrzył na nią z takim wyrazem twarzy, że natychmiast pożałowała, że zdecydowała się włożyć sukienkę z bardzo śmiałym dekoltem, na której kupno namówiła ją Virginia.

Tom wyjął pusty kieliszek z jej dłoni.

– Jeszcze raz to samo?

– Lepiej nie – odparła powoli. – I tak wypiłam już za dużo.

To dziwne uczucie musiało się brać z faktu, że po prostu się upiła. Zazwyczaj po alkoholu chciało jej się spać, natomiast teraz ogarnęła ją jakaś dzika euforia. Rozpacz, w jakiej żyła przez ostatnie kilka miesięcy, wydawała jej się odległym wspomnieniem. Przez głowę przemknęła jej myśl,

że może to właśnie było idealnym lekarstwem – należało pić na umór, tak jak ostatnio robił to jej brat.

Wiedziała jedno – za wszelką cenę, chociaż na parę godzin, chciała wyrzucić z pamięci obraz nieruchomo leżącej na podłodze matki.

– Co było w tym ostatnim koktajlu, który mi zrobiłeś? – spytała. – Smakował inaczej niż klasyczny Manhattan.

Mężczyzna rzucił jej dziwne spojrzenie.

– Może sypnąłem odrobinę jakiejś przyprawy, nie pamiętam.

Gdy objął ją w pasie, ledwo stłumiła dreszcz obrzydzenia. Był przystojny i pewnie wielu kobietom wydawał się atrakcyjny, miał jednak w sobie coś, co budziło jej niechęć.

– Chodźmy gdzieś, gdzie nikt nie będzie nam przeszkadzał, skarbie – zamruczał.

– Jednak mam ochotę na drinka – rzuciła szybko. – Chce mi się pić.

Nie kłamała. Naprawdę dręczyło ją pragnienie, a na dodatek serce biło jej nienaturalnie szybko.

Kiedy Tom odwrócił się i ruszył w kierunku stołu pełniącego rolę baru, wybiegła do holu. Drogi dywan, który normalnie pokrywał prawie całą podłogę, leżał pod ścianą, zwinięty w gruby rulon, żeby ludzie mogli swobodnie tańczyć. Muzyka huczała tu jeszcze głośniej i głębokie basy wibrowały w całym jej ciele.

Ktoś chwycił ją za rękę i pociągnął na środek. Nie umiejąc się oprzeć szybkiemu rytmowi, odrzuciła do tyłu długie włosy i zaczęła tańczyć. Roześmiała się głośno, raz

i drugi. Było jej dobrze, bo przecież tak dawno się nie śmiała.

W ostatnich miesiącach często odwiedzała nocne kluby razem z bratem, aby powstrzymać go od picia. Nauczyła się też, że najlepszym sposobem na odwrócenie uwagi paparazzich od Jarka było skupienie jej na sobie, imprezowała więc bez opamiętania i dbała, aby obiektywy aparatów wymierzone były raczej w nią niż w niego.

Tabloidy nazwały ją zepsutą i rozpuszczoną, niektórzy przedstawiciele mediów twierdzili, że przynosi wstyd lordowi Saundersonowi oraz pamięci jego żony.

„Czy właśnie takim zachowaniem Elin próbuje odwdzięczyć się ogólnie szanowanej parze filantropów, którzy zabrali ją i jej starszego brata z sierocińca w ogarniętej wojną Bośni, adoptowali i wychowali w luksusowych warunkach?”.

Taki sens miała większość tekstów na temat Elin. Dziewczyna nie przejmowała się tym, co piszą o niej brukowce, byle tylko paparazzi nie koncentrowali się na Jarku i nie doprowadzali do jeszcze większych nieporozumień między Ralphem i jego adoptowanym synem.

Jednak dziś wcale nie musiała udawać, że dobrze się bawi. Dziś była wyjątkowo pewna siebie i beztroska, i nawet w najmniejszym stopniu nie obchodziło jej to, że powodem tego wspaniałego nastroju był nadmiar alkoholu. Bo co z tego? Obchodziła swoje dwudzieste piąte urodziny i mogła robić, co jej się podobało, tańczyła więc i śmiała się

na całe gardło, przerażona, że jeśli na chwilę przestanie, znowu wpadnie w tę czarną dziurę, w której tkwiła przez ostatnie pół roku.

Nie mogła narzekać na brak partnerów do tańca. Mężczyźni tłoczyli się wokół niej, a ona flirtowała z nimi jak szalona, szczęśliwa, że na tę jedną noc może być syreną ubraną w wyzywającą czerwoną sukienkę.

O północy Virginia wniosła tort ze świeczkami i przypomniała jej, by wypowiedziała w myśli życzenie. Urodzinowe życzenie, które miało się sprawdzić, jeżeli wszystkie świeczki zdmuchnie od razu.

Elin wiedziała, że nawet milion życzeń nie przywróci życia jej mamie. Potoczyła wzrokiem po twarzach gości, niektórych znanych od dziecka, odkąd przybrani rodzice przywieźli ją do Anglii, innych zupełnie obcych. Wszyscy czekali, by zdmuchnęła świeczki, ale ona nie miała pojęcia, czego powinna sobie życzyć.

I wtedy jej spojrzenie zatrzymało się na nim.

Stał w pewnej odległości od roześmianego tłumu, jak samotny i niebezpieczny wilk. Patrzyła na niego długo, przez całą wielką salę. Czas się zatrzymał, muzyka i głosy innych ucichły, i wydawało się, że na świecie nie ma nikogo poza nim, najprzystojniejszym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek widziała.

Bardzo wysoki i mroczny, miał w sobie coś z bohaterów Byrona albo z Heathcliffa z „Wichrowych wzgórz” Emily Bronte. Na jakimś poziomie umysł Elin odnotował zdziwienie, że zauważyła go dopiero teraz, lecz racjonalny

tok myślenia szybko przyćmiła dużo bardziej prymitywna reakcja na jego surową męskość.

Miał na sobie czarne dżinsy, czarny sweter i brązową, tu i ówdzie przetartą skórzaną kurtkę, i ten strój w jakiś sposób wyraźnie mówił, że jego właściciel stawia życiu twarde warunki i nie dba, co myślą o nim inni. Gęste czarne włosy były lekko potargane, jakby miał zwyczaj przeczesywać je palcami, a ciemny zarost w dolnej części policzków i nad górną wargą jeszcze przydawał mu atrakcyjności.

Elin poczuła, że mięśnie w dole jej brzucha kurczą się gwałtownie. Więc to tak smakowało pożądanie... W żyłach miała ogień, jej piersi nagle stały się dziwnie ciężkie, intensywne ciepło między nogami pulsowało.

Więc jednak nie była żadnym dziwadłem, jak czasami jej się wydawało, gdy słuchała opowieści swoich znajomych o ich bogatych doświadczeniach erotycznych, a sama nie miała nic do powiedzenia.

– Może jesteś lesbijką, ale nie masz dość odwagi, by zmierzyć się z prawdą o swojej seksualności – zasugerowała Virginia, kiedy Elin przyznała się, że nadal jest dziewicą.

– Prawda jest taka, że nie interesuje mnie pójście do łóżka z kimkolwiek – odparła wtedy. – Umawiałam się z kilkoma facetami, lecz nigdy nie miałam ochoty posunąć się dalej.

Każdy psycholog doszukiwałby się pewnie winy za ten stan rzeczy w traumatycznych przeżyciach pierwszych czterech lat jej życia, spędzonych w sierocińcu w strefie

działań wojennych. Pewnie właśnie tam tkwiły korzenie jej problemów z obdarzeniem zaufaniem drugiego człowieka, istniała jednak również możliwość, że po prostu była oziębła, co zarzucił jej jeden z jej byłych chłopaków, gdy nie udało mu się jej namówić, by się z nim przespała.

Virginia nie chciała jednak spisać przyjaciółki na straty.

– Najwyraźniej nie spotkałaś jeszcze odpowiedniego faceta. Kiedyś poznasz takiego, któremu nie będziesz w stanie się oprzeć, zobaczysz.

Czy Virginia miała na myśli właśnie to, co Elin w tej chwili czuła? Patrząc na współczesnego Heathcliffa, miała wrażenie, że nosi w sobie kulę energii i ciepła, która lada moment eksploduje, i nagle uświadomiła sobie, że jednak wie, jakie życzenie wypowiedzieć, zdmuchując świeczki na urodzinowym torcie.

Ktoś podkręcił głośniki i muzyka wprawiła w wibracje całą salę. Otaczający solenizantkę tłum gości rozproszył się i Elin spostrzegła, że mężczyzna ją obserwuje. Stał swobodnie oparty o kominek, ale coś w jego pozycji kojarzyło jej się z czającym się do skoku wielkim dzikim kotem.

Kiedy ruszyła w jego stronę, nie mogła się oprzeć wrażeniu, że przejął całkowitą kontrolę nad jej umysłem. Zatrzymała się tuż przed nim i spojrzała w jego ciemne, usiane złotawymi drobinkami oczy pod ciężkimi czarnymi brwiami.

– Wszyscy składają mi życzenia urodzinowe – powiedziała z uśmiechem.

Zabarwiony nutą flirtu głos wydał jej się obcy, ale nie zdziwiło ją to, bo naprawdę nie mogła poznać samej siebie, a już szczególnie tego pulsującego, płomiennego pragnienia, którego istoty i celu nie była w stanie ani zrozumieć, ani wyjaśnić.

Coś błysnęło na dnie jego źrenic, lecz surowa linia ust nie złagodniała ani odrobinę.

– Wszystkiego najlepszego, Blondie.

– To nie jest moje imię. Nazywam się Elin.

Nienawidziła nadanego jej przez paparazzich przezwiska, z którego jasno wynikało, że skoro jest ładną blondynką, musi być także pozbawioną inteligencji lalką.

– Wiem – odparł.

Przekrzywiła głowę i przyjrzała mu się uważnie. Przyćmione światło rzucało cienie na twarde kąty i płaszczyzny jego twarzy, podkreślając jej ascetyczne piękno i napełniając Elin pragnieniem, by dotknąć jej delikatnie, czubkami palców. A jego usta... Serce zabiło jej jeszcze szybciej, gdy wyobraziła sobie, jak te zmysłowe wargi biorą w posiadanie jej własne.

– Skąd? – rzuciła.

Była absolutnie pewna, że nigdy wcześniej go nie widziała. Dobry Boże, zapamiętałaby przecież kogoś takiego...

Może tylko jej się wydawało, ale chyba zawahał się na ułamek sekundy, zanim wzruszył szerokimi ramionami.

– Przyszedłem na twoje urodzinowe przyjęcie, więc to raczej oczywiste, że wiem, jak ci na imię. Niewiele osób nie

słyszało o Elin Saunderson. Zdjęcia, na których wytaczasz się z nocnych klubów, regularnie pojawiają się w większości brytyjskich gazet.

Nie wiedziała, dlaczego jego cynizm jednak ją zabolał i dlaczego nagle ogarnęła ją chęć, by mu wytłumaczyć, że celowo stara się odwrócić uwagę mediów od swojego brata. W ostatniej chwili ugryzła się w język, bo przecież w ten sposób zdradziłaby Jarka, a tego nie zrobiłaby nigdy.

Gdy znowu spojrzała mu prosto w oczy, dostrzegła w nich ten sam ogień, który płonął w jej ciele. Wszystkimi zmysłami czuła, że on jej pragnie. Może nie chciał tego, nie miał jednak żadnej kontroli nad pulsującym między nimi napięciem, podobnie jak ona. Nie miała cienia wątpliwości, że wierzył, że odmalowany przez media portret rozpuszczonej, głupiej i zajętej wyłącznie imprezowaniem Elin Saunderson jest prawdziwy.

– Powinieneś mi się przedstawić, zgodnie z zasadami dobrego wychowania.

Kąciki jego ust lekko zadrgały.

– Ja i dobre wychowanie nie mamy ze sobą zbyt wiele wspólnego – rzekł powoli, niskim, głębokim głosem z leciutkim, trudnym do wychwycenia śródziemnomorskim akcentem. – Nazywam się Cortez.

– Hiszpan?

– Półkrwi – odparł po krótkiej pauzie, zupełnie jakby chciał powiedzieć coś innego, lecz nagle zmienił zdanie.

Nieśpiesznie i wyzywająco ogarnęła wzrokiem najpierw jego klatkę piersiową, a następnie płaski brzuch i wąskie

biodra, opięte czarnymi dżinsami.

– W której połowie? – zagadnęła niewinnie.

Przez parę sekund patrzył na nią ze zdumieniem, potem parsknął śmiechem, ciepłym i kuszącym jak płynny miód.

– Naprawdę jesteś niegrzeczną dziewczynką. – Jego oczy zalśniły złotem. – Niegrzeczną i bardzo, bardzo piękną.

Wyciągnął rękę i owinął sobie wokół palców lok jej jasnych włosów. Elin słyszała gorączkowe bicie swego serca i szmer cięższego niż zwykle oddechu, i była pewna, że on także słyszy to wszystko.

Głośna muzyka napełniła jej ciało zmysłowym rytmem.

– Zatańczysz ze mną? – spytała. – Nie możesz mi odmówić, bo dziś są moje urodziny i mogę dostać wszystko, czego sobie zażyczę.

– A czego sobie życzysz? – W jego głosie pojawiła się zupełnie inna, szorstka nuta. – Czego dziś chcesz?

– Ciebie.

Mogłaby przysiąc, że unosi się gdzieś wysoko nad swoim ciałem i że wszystko to nie dzieje się naprawdę. I zresztą może tak było, może wszystko było tylko snem. Tak czy inaczej, ten sen był znacznie przyjemniejszy niż jej zwykłe nocne koszmary o śmierci matki.

Cortez zaklął pod nosem i lekko wzruszył ramionami.

– W porządku – mruknął.

Postąpił krok ku niej, oparł dłonie na jej biodrach i przyciągnął ją do siebie tak blisko, że natychmiast poczuła ciepło jego ciała. Kontakt z jego udami, gdy zaczęli się poruszać w rytm muzyki, przemienił płonące w niej

pragnienie w prawdziwie piekielny ogień. Cortez tańczył dobrze, z wyraźną wprawą i zmysłowo. Elin głośno wciągnęła powietrze, kiedy położył otwartą dłoń w dole jej pleców, zbliżając ją do siebie jeszcze bardziej.

Pachniał cudownie, mieszanką korzennej wody kolońskiej i suchego ciepła ciała, wydzielającego własny, niepowtarzalny aromat. Miała ochotę wtulić twarz w jego szyję, odetchnąć jego zapachem i przejechać językiem po jego skórze, by poznać jej smak. Jej dłonie spoczywały na jego piersi i wyraźnie czuła pod palcami mocne, szybkie uderzenia jego serca. Uniosła głowę, żeby zajrzeć mu w oczy i ujrzała w nich głód tak wielki, że na moment zabrakło jej tchu.

Nigdy dotąd nie czuła czegoś podobnego i z całą pewnością nigdy nie zachowywała się w tak pozbawiony wszelkich zahamowań sposób. I pierwszy raz na przestrzeni ostatnich sześciu miesięcy czuła, że żyje, a nie wegetuje. Zdążyła się już nauczyć, że życie trzeba chwytać natychmiast, od razu, nie zwlekając ani sekundy.

Chciała teraz chwycić je obiema rękami, chciała być jak najbliżej tego niebezpiecznie pociągającego mężczyzny, którego sama obecność budziła w niej nieznane dotąd uczucia. Przesunęła dłonie na jego barki i przylgnęła do niego całym ciałem. Wymamrotał coś po hiszpańsku, zanurzył palce jednej dłoni w jej włosach i pochylił głowę. Jego usta znalazły się kusząco blisko i Elin z cichym jękiem przycisnęła do nich wargi.

Świat eksplodował wokół niej burzą barw i doznań. Cortez zawahał się na ułamek sekundy i przejął kontrolę nad sytuacją, biorąc ją w posiadanie pocałunkiem jak konkwistador. Elin miała wrażenie, że ginie, że przestaje istnieć jako niezależna istota.

Cortez objął jej podbródek dłonią i ustawił jej usta pod dogodnym kątem, zanim wsunął w nie język i zaczął smakować. Pocałunek trwał bez końca, z każdą sekundą głębszy i coraz bardziej erotyczny. Gdy w końcu go przerwał, by mogli chwycić powietrze, przez chwilę wpatrywał się w nią tak, jakby próbował odgadnąć, co się kryje w jej głowie.

– To szaleństwo – rzekł zachrypniętym głosem. – Powinienem ci powiedzieć...

Przerwał gwałtownie, kiedy nagle mocno potrącił ich jeden z pochłoniętych dzikim tańcem gości.

– *Dios!* – Otoczył ją ramieniem i ten gest sprawił, że stopniała jak śnieg w gorącym słońcu. – Czy moglibyśmy gdzieś spokojnie porozmawiać?

Ponad jego ramieniem dostrzegła stojącego w progu Toma, tego samego, który wcześniej przynosił jej drinki. Pragnąc uniknąć spotkania, poprowadziła Corteza przez wąski korytarz i klatkę schodową na tył domu, gdzie dawniej znajdowały się pokoje dla służby.

Niestety, nawet tutaj na schodach siedziało mnóstwo rozwrzeszczanych ludzi, zajętych grą „kto wypije więcej”, poszła więc na piętro, do swojej sypialni.

– Tu nikt nie będzie nam przeszkadzał – powiedziała, zamykając drzwi.

Po głośnej muzyce, rytmicznie dudniącej na całym parterze domu, nagle ogarnęła ich cisza. Jakąś częścią umysłu Elin zdawała sobie sprawę, że zaproszenie obcego mężczyzny do sypialni było czystym szaleństwem, powtarzała sobie jednak, że Cortez nie jest kimś zupełnie obcym. Znała przecież jego imię i była prawie pewna, że musi być znajomym Virginii. Z jakiego innego powodu zjawiłby się na jej urodzinowym przyjęciu?

Kątem oka zerknęła w lustro i zobaczyła, że wargi ma obrzmiałe od jego pocałunków. Trudno jej było rozpoznać samą siebie w tej seksownej szkarłatnej sukience, z rozpuszczonymi, wzburzonymi włosami i wyzywającym uśmiechem.

Przeniosła wzrok na Corteza i zorientowała się, że obserwuje ją spod zmrużonych powiek.

– Chciałeś mi coś powiedzieć, tak? – zagadnęła. – Jesteś żonaty?

– Co takiego? – W jego oczach błysnęło zdziwienie. – Nie, oczywiście, że nie. Nie pocałowałbym cię, gdybym był żonaty.

– Dlaczego mnie pocałowałeś?

– A jak ci się wydaje, do diabła? – rzucił szorstko.

– Nie wiem. Może zgadłabym, co cię do tego skłoniło, gdybyś pocałował mnie jeszcze raz...

Znowu usłyszała tę dziwną, obcą nutę w swoim głosie. Nie podobała jej się, lecz w głębi serca doskonale

wiedziała, że naprawdę chce go pocałować. Pragnęła nie tylko pocałunku, ale i czegoś więcej. Spojrzała na wielkie podwójne łóżko, w którym zawsze spała sama i usłyszała jakieś rzucone przez Corteza słowo, kiedy podążył za jej wzrokiem.

– Jesteś pokusą, której nie sposób się oprzeć – rzekł cicho.

Dwoma krokami pokonał dzielącą ich odległość. Złocisty błysk w jego oczach był niczym obietnica, że jej urodzinowe życzenie jednak się spełni.

– Chcesz spróbować? – zamruczała, kiedy stanął przed nią i dużą dłonią objął jej policzek.

Jego skóra była sucha, twarda i spierzchnięta i przez głowę Elin przemknęła myśl, że chciałaby się dowiedzieć, gdzie pracuje.

– Nie mam najmniejszych szans. – Jednym ruchem przyciągnął ją do siebie i pochylił głowę. – Pragniesz tego?

– Naprawdę musisz pytać? – odpowiedziała pytaniem na pytanie, głosem należącym do śmiałej, zdolnej do wszystkiego istoty, która opanowała jej ciało.

To ta nieznajoma zarzuciła mu ramiona na szyję i wspięła się na palce, żeby dosięgnąć wargami jego ust. To ta ubrana w szkarłat bezwstydna uwodzicielka szeptała mu do ucha słowa zachęty, gdy wziął ją na ręce i zaniósł na łóżko.

Położył się na niej i zaczął ją całować, domagając się reakcji, na którą nie musiał czekać ani sekundy. Elin pragnęła wszystkiego, co mógł jej dać, i jej podniecenie narastało z każdą pieszczotą.

Ubranie okazało się frustrującą przeszkodą, ściągnęła więc kurtkę z jego ramion, podczas gdy on zsunął ramiączka jej sukienki. Szarpnął cienki materiał i po obnażonych piersiach dziewczyny przemknął strumień chłodnego powietrza.

Jęknęła, gdy pochylił ciemną głowę i ujął pączek jej piersi między wargi. Płomień spłynął między jej nogi, tworząc gorące jak lawa jezioro w dole brzucha. Instynktownie uniosła biodra, gdy włożył rękę pod jej spódnicę i przez chwilę pieścił wrażliwą skórę po wewnętrznej stronie uda. Zsunął majtki i jego palce znalazły drogę do miejsca, gdzie całą sobą pragnęła poczuć jego dotyk. Rozsunął wilgotne, rozpalone wargi i wsunął między nie najpierw jeden, a zaraz potem dwa palce, w ciągu paru sekund doprowadzając ją na krawędź orgazmu.

Nigdy dotąd nie czuła tak intensywnego, niepohamowanego pożądania, nigdy dotąd nie drżała w oczekiwaniu na spełnienie.

– Chcę... – wykrztusiła z trudem.

– Wiem. – Jego głos był jak szorstki welwet.

Gdzieś między pocałunkami zdjął przez głowę sweter i gdy przesunęła dłonie w dół, w kierunku zapięcia jego dżinsów, jego skóra była gładka niczym satyna, porośnięta twardymi spiralkami włosów.

Wciąż czując w sobie jego palce, nagle zorientowała się, że jest nagi, i na widok jego wzwiedzionego członka gwałtownie wciągnęła powietrze. Był oszałamiający – piękny i ogromny.

– Nie mam prezerwatywy. – Jego głos z trudem przedarł się przez podniecenie, które otoczyło jej mózg jak gęsta chmura.

Zaklął pod nosem i podniósł się, lecz ona nie chciała, by odszedł, za żadne skarby świata. Gorączkowo chwyciła go za ramiona i przypomniała sobie o paczce kondomów, które dostała za darmo podczas jakiejś uświadamiającej akcji na pierwszym roku studiów. Wrzuciła je wtedy do szuflady nocnej szafki, zastanawiając się, czy kiedykolwiek okażą się przydatne.

– W górnej szufladzie – wymamrotała.

Szybko znalazł to, czego szukał, naciągnął prezerwatywę i gorącą dłonią rozsunął jej uda. Wszedł w nią jednym pchnięciem, tak gwałtownie, że na długą chwilę zabrakło jej tchu. Lekki ból zniknął prawie od razu. Fizyczna świadomość wypełnienia była tak niesamowita, że wygięła plecy w łuk, każdym ruchem zachęcając go, by posiadł ją do końca.

Wbiła palce w jego barki, łącząc się w jedno z jego potężnym ciałem. Poruszał się w niej rytmicznie i mocno, prowadząc ją coraz wyżej i wyżej, aż wreszcie świat eksplodował wokół nich jak wulkan.

Elin poruszyła się i światło poraziło jej oczy, jeszcze zanim uniosła powieki. Skrzywiła się, gdy promień słońca spoczął na jej twarzy. Miała wrażenie, że jej głowę wypełnia wata i dopiero po chwili dotarło do niej, że znajduje się w swojej sypialni w domu w Kensington.

Odrzuciła pościel i odkryła, że położyła się w sukience, której ramiączka i gorset były zsunięte do pasa. Piersi miała nagie, a kiedy zsunęła dłoń niżej, zorientowała się, że nie ma na sobie majtek.

Dopiero teraz jej umysł wypełniły niewyraźne wspomnienia – przyjęcie, głośna muzyka, świeczki na torcie. Tańczyła z różnymi mężczyznami, ale zapamiętała tylko jednego, bardzo przystojnego, o kruczoczarnych włosach i ciemnych oczach ze złotymi drobinkami.

Przedstawił jej się jako Cortez.

Usiadła gwałtownie i pokój zawirował jej przed oczami. W brzuchu czuła pustkę, ale wszystko to razem zupełnie nie przypominało objawów kaca. Niektóre obrazy z minionej nocy były przerażająco wyraźne. Tańczyła z Cortezem i całowała się z nim. Zaczerwieniła się płomiennie, gdy przypomniała sobie, że sama zainicjowała pocałunek i zaprosiła go do swojego pokoju.

Co jeszcze zrobiła?

Dostrzegła swoje majtki na podłodze i odpowiedź na pytanie, które sobie zadała. Zalała ją falą wstydu. Tak, uprawiała seks pierwszy raz w życiu, z mężczyzną, którego nigdy wcześniej nie spotkała...

– Elin, jesteś tam? – Z korytarza dobiegł głos Virginii.

– Chwileczkę!

Chwyciła szlafrok i osłoniła nim pogniecioną sukienkę, pragnąc ukryć dowód hańby. Virginia była jej najlepszą przyjaciółką, lecz Elin nie chciała, aby ktokolwiek się dowiedział, że zachowała się jak dziwka. Miała ochotę

ukryć się w jakiejś dziurze, z wysiłkiem przywołała jednak uśmiech na twarz i otworzyła drzwi.

– Jesteś sama? – Virginia nie ukrywała zdziwienia. – Widziałam, jak wymknęłaś się z jakimś cudownie atrakcyjnym facetem, więc myślałam, że pewnie spędziłaś z nim noc. Co to za jeden?

– Powiedział, że nazywa się Cortez. Jakoś nie zdążyłam zapytać go o nazwisko. Myślałam, że to twój znajomy. To nie ty go zaprosiłaś na imprezę?

– Nigdy w życiu go nie widziałam. – Virginia zmarszczyła brwi. – Trochę dziwna sytuacja, prawda? Mam wrażenie, że nikt z gości go nie znał. No, nieważne. Przegapiłaś wczoraj niezły dramat, wiesz? Pewien facet, Tom Wilson, został aresztowany za wrzucenie narkotyku do drinka mojej kumpeli Lisy. Dziewczyna źle się poczuła po koktajlu, który przyniósł jej Tom, ale pomyślała, że po prostu się upiła. Zaraz potem zaczął ją namawiać, żeby z nim wyszła, na szczęście ktoś jej powiedział, że widział, jak Tom wrzucił coś do jej szklanki. Lisa wezwała policję i po zbadaniu resztek jej drinka okazało się, że był w nim rohypnol, ten środek oszałamiający, po którym ofiara gwałtu nic nie pamięta.

Elin bezwładnie osunęła się na łóżko.

– Jakie są bezpośrednie efekty działania tego narkotyku? – spytała.

– Lisa miała zawroty głowy i uczucie kompletnego oderwania od rzeczywistości, jakby znajdowała się poza własnym ciałem. O, mój Boże! – Virginia przerwała nagle,

widząc pobladłą twarz Elin. – Myślisz, że twój drink też ktoś przyprawił?

– Ten Tom przyniósł mi koktajl, po którym poczułam się bardzo dziwnie, ale też myślałam, że się upiłam...

– Lepiej zawiadom policję, skarbie. Niektóre z tych narkotyków wywołują amnezję i senność, co tłumaczyłoby, dlaczego przespałaś pół dnia.

Tłumaczyłoby to także jej dziwne, zupełnie nietypowe zachowanie, bez wątpienia. Tak czy inaczej, była to marna pociecha. Cortez nie miał pojęcia, że znajdowała się pod wpływem środka odurzającego i najwyraźniej wierzył, że ma zwyczaj zapraszać do łóżka świeżo poznanych mężczyzn.

Fakt, że zniknął, nie budząc jej, dobitnie potwierdzał tę tezę.

Po wyjściu Virginii Elin pośpiesznie zdjęła szkarłatną sukienkę i wcisnęła ją do kosza na śmieci. Wzięła gorący prysznic, ale żadna ilość wody z mydłem nie była w stanie uwolnić jej od wstydu i obrzydzenia do samej siebie.

Co za szczęście, że użył prezerwatywy... Przycisnęła dłonie do rozpalonych policzków i pomyślała, że w tej chwili najlepiej zrobiłby jej atak amnezji. Wspomnienia własnego wyzywającego zachowania aż zbyt mocno wryły jej się w pamięć. Cortez ani jej nie zmuszał, ani nie zachęcał, by uprawiała z nim seks, i nawet odkrycie, że wcześniej podano jej narkotyk, nie mogło niczego zmienić.

Zachowała się jak dziwka i mogła jedynie szukać pocieszenia w nadziei, że nigdy więcej nie spotka

hiszpańskiego konkwistadora, który pozbawił ją nie tylko dziewictwa, ale i szacunku do samej siebie.

ROZDZIAŁ DRUGI

Rok później

Lodowaty powiew wpadł do kościoła i zawiasy starych odrzwi zaskrzypiały żałośnie, obwieszczając pojawienie się przybysza, który spóźnił się na nabożeństwo pogrzebowe Ralpha Saundersona.

Siedząca w pierwszej ławce obok brata Elin poczuła, jak zimny strumień powietrza omiótł kostki jej nóg, i pożałowała, że nie włożyła butów do kolan, zaraz jednak przypomniała sobie, że czarne szpilki znacznie lepiej pasują do krótkiego płaszczyka w stylu lat pięćdziesiątych oraz czarnego toczka z woalką. Modystka powiedziała jej, że wygląda w tym stroju jak Grace Kelly, a Elin już od czwartego roku życia mocno wierzyła, że wygląd to sprawa najważniejsza.

Idealne łuki jej brwi ściągnęły się lekko na dźwięk kroków zbliżających się od drzwi kościoła. Kiedy razem z Jarkiem wchodziła za trumną przybranego ojca do wnętrza, wszystkie ławki były pełne – można by pomyśleć, że cała społeczność Little Bradley przyszła pożegnać przedstawiciela rodu, do którego dawniej należało to małe miasteczko w hrabstwie Sussex. Elin starała się zapamiętać każdą znajomą twarz, aby później osobiście podziękować wszystkim uczestnikom pogrzebu.

Kto się zjawił w połowie nabożeństwa? Ze wszystkich sił starała się skoncentrować na słowach kazania, nie potrafiła jednak pozbyć się uczucia niepokoju. Kiedy zgromadzeni wstali, by zaśpiewać psalm, zerknęła przez ramię i serce nagle podeszło jej do gardła.

Przy jednej z tylnych ławek stał Cortez.

Niemożliwe, pomyślała. Wzrok i umysł najwyraźniej płatały jej figle. Minął już ponad rok od tamtej urodzinowej imprezy, podczas której oddała się nieznajomemu mężczyźnie. I nie było żadnego powodu, by tenże mężczyzna miał się zjawić na pogrzebie jej ojca.

Pośpiesznie przeniosła spojrzenie na śpiewnik, który dygotał w jej palcach. Jarek zaklął cicho i wsunął dłoń pod łokieć siostry.

– Nie zemdlejesz chyba, co? – wymamrotał. – Ci paparazzi, którzy czyhają przed kościołem, oszaleją z radości, kiedy wyniosę cię na rękach, i na pewno nie omieszkają podkreślić, że coś takiego zdarza ci się już drugi raz w tym tygodniu. No i zaczną się publicznie zastanawiać, czy na pogrzebie ukochanego tatusia byłaś tylko pijana, czy raczej naćpana.

– Dobrze wiesz, że to wszystko nieprawda – odszepnęła gorączkowo. – Mówiłam ci, że na wieczorze panieńskim Virginii zemdlałam, bo w nocnym klubie było potwornie gorąco i duszno...

– Dużo bardziej prawdopodobne wydaje mi się to, że jeszcze nie w pełni wróciłaś do sił po trudnym porodzie. Co prawda Harry ma już trzy miesiące, ale jednak straciłaś

mnóstwo krwi. Przed twoim wyjazdem do Londynu mówiłem ci, że nie jesteś dość silna, by wrócić do poprzedniego szalonego życia towarzyskiego.

Elin poczuła się urażona krytyczną nutą w głosie brata. Przed rokiem zyskała niechlubną sławę na londyńskiej scenie klubowej, ponieważ chciała odwrócić uwagę dziennikarzy brukowców od Jarka.

Cóż, teraz nie musiała się przynajmniej martwić, że Ralph straci cierpliwość do jej brata. Ich przybrany ojciec umarł dokładnie tydzień temu, miesiąc po rozpoznaniu guza mózgu.

Jarek miał teraz zostać prezesem Saunderson’s Bank i chociaż wielu członków zarządu niepokoiła jego reputacja skłonnego do podejmowania ryzyka biznesmana, nikt nie mógł mu przeszkodzić w przejęciu głównej pozycji w banku.

Elin pochyliła głowę, starając się wsłuchać w słowa zaintonowanej przez pastora modlitwy, nie mogła jednak przestać myśleć o mężczyźnie, który przed paroma chwilami wszedł do kościoła. Wciąż sobie powtarzała, że nie może to być Cortez – znał wprawdzie jej londyński adres, lecz w ciągu ubiegłego roku ani razu nie próbował się z nią skontaktować, a ona, nie znając jego nazwiska, nie miała najmniejszych szans powiadomić go o istnieniu Harry’ego.

Pomyślała o swoim maleńkim synku, który spał mocno, kiedy zostawiła go pod opieką niani w pokoju dziecięcym w Cuckmere Hall, niewinny i nieświadomy, że został poczęty przez dwoje obcych sobie ludzi, ogarniętych gorącą

żądzą. Wiedziała, że kiedy będzie starszy, zacznie wypytywać o ojca, planowała więc uraczyć go historyjką o jego śmierci, mniej lub bardziej tragicznej, w zależności od okoliczności. Uznała, że tego rodzaju białe kłamstwo będzie lepsze niż informacja, że ojciec opuścił chłopca przed jego narodzinami.

Ona i jej brat zostali porzuceni przez rodziców, kiedy Elin była niemowlęciem. Jarek, wówczas sześcioletni, zachował kilka mglistych wspomnień matki i ojca, natomiast obrazem, jaki ona zachowała z najwcześniejszego dzieciństwa, były solidne pręty dookoła kojca. Od Jarka wiedziała, że najmłodsze dzieci często pozostawiano w kojcach bez opieki, czasami nawet na parę dni. Elin nauczyła się chodzić dopiero jako dwulatka, i to wyłącznie dlatego, że brat często zakradał się do pokoju, gdzie spała, i trzymał ją za rękę, gdy stawiała pierwsze kroki.

Jej własny syn przyszedł na świat bez ojca, lecz Elin była zdeterminowana obdarzyć go miłością za dwoje rodziców.

Nabożeństwo dobiegło końca i Elin ruszyła do wyjścia za trumną, u boku brata. Uważnie przyglądała się otaczającym ją twarzom, nie dostrzegła jednak nikogo, kto przypominałby Corteza. Najwyraźniej wyobraźnia jednak spłatała jej figla.

Pochód żałobników wylał się na cmentarz i zgromadził wokół świeżo wykopanego grobu obok kamienia Lorny Saunderson. Oczy Elin wypełniły się łzami. Od śmierci jej mamy minęło osiemnaście miesięcy, a ona nadal żyła w dojmującym poczuciu straty. Siłą powstrzymując płacz,

utkwiła wzrok w nagrobkach po drugiej stronie cmentarza i gwałtownie wciągnęła powietrze na widok wysokiej postaci, na wpół ukrytej za grubym pniem starej sosny. Z tej odległości niezbyt wyraźnie widziała rysy mężczyzny, ale jego dumna postawa i szerokie ramiona wydały jej się znajome.

Zamrugała, usiłując pozbyć się łez, lecz człowiek, którego przed chwilą zauważyła, już zniknął. Stadko wron poderwało się do lotu z gałęzi drzewa, donośnie kracząc.

Czy tylko wyobraziła sobie, że go widziała? Na moment udało jej się skupić na słowach pastora i gdy ten zakończył modlitwę, postąpiła krok naprzód i rzuciła białą różę na grób ojca.

– Wyglądasz, jakbyś zobaczyła ducha – oświadczył jej brat dużo później, kiedy już wrócili do Cuckmere Hall. – Jeśli staruszek zechciałby wrócić, wolałby straszyć mnie niż ciebie. Ciebie darzył przynajmniej odrobiną czułości. Wiem, że chciał zaadoptować śliczną małą dziewczynkę, natomiast dziesięcioletni chłopak z problemami nie był jego wymarzonym dzieckiem.

Jarek wziął szklaneczkę sherry z tacy podsuniętej przez kamerdynera, który czekał na nich w holu.

– Ralph troszczył się o nas oboje – mruknęła Elin.

Powtarzała sobie, że to prawda, choć bez wątpienia znacznie silniejsza więź od początku łączyła ją z Lorną Saunderson. Tak czy inaczej, darzyła szczerym uczuciem człowieka, który był jedynym ojcem, jakiego kiedykolwiek

znała. To Jarek miał poważne trudności z przyzwyczajeniem się do nowego życia w Anglii i uznaniem autorytetu Ralpha.

– Byliśmy jego eksperymentem, jego socjologicznym projektem – z sardonicznym uśmieszkiem podjął jej brat. – Postanowił przyjąć do domu dwoje dzieciaków z najniższej warstwy społecznej i sprawdzić, czy uda mu się przystosować je do stylu życia warstwy najwyższej. Trzeba przyznać, że lepiej powiodło mu się z tobą niż ze mną.

– To nieprawda. Jestem pewna, że miał o tobie doskonałą opinię i był pełen podziwu dla twoich zdolności finansowych. Przecież właśnie dlatego powierzył ci wysokie stanowisko w rodzinnym banku.

Elin zdjęła kapelusz i płaszcz, wygładziła spódnicę prostej czarnej sukienki i gestem podziękowała kamerdynerowi.

– Baines, zauważyłam, że na podjeździe stoi jakiś samochód – powiedziała. – Rozumiem, że przyjechał już prawnik ojca, czy tak?

Miała nadzieję pobiec na parę minut do Harry’ego, ale w tej sytuacji musiała zaczekać do oficjalnego odczytania testamentu Ralpha.

– Pan Carstairs oraz jego wspólnik przyjechali dziesięć minut temu – odparł Baines. – Zaprowadziłem ich do biblioteki.

– Stary Carstairs musi kosić niezłą kasę, skoro stać go na astona martina – zauważył Jarek. – Pewnie przywiózł ze sobą stażystę z kancelarii adwokackiej, nie mam jednak pojęcia, po co. Ralph nie miał żadnej rodziny poza nami, więc jego testament jest prosty. I bardzo dobrze, bo

odczytywanie nie potrwa zbyt długo. Po południu mam wyścig.

– Wolałabym, żebyś zrezygnował z brania udziału w tych motocyklowych wyścigach – rzuciła Elin, idąc za bratem korytarzem. – To wyjątkowo ryzykowny sport.

– Wszystko zawiera w sobie element ryzyka. – Jarek mocno zacisnął szczęki. – Nikt by nie przewidział, że najzwyczajniejsza w świecie wyprawa do jubilera zakończy się śmiercią mamy, prawda?

Na szczęście Elin nie musiała odpowiadać, ponieważ weszli już do biblioteki i Peter Carstairs szybko podniósł się z fotela na ich widok.

– Zdaję sobie sprawę, jak trudny musi być ten dzień dla was obojga, zrobię więc wszystko, aby zająć wam jak najmniej czasu – powiedział.

– Dziękuję. – Elin zastanawiała się, dlaczego zwykle dobroduszny i spokojny prawnik wydaje się tak spięty. – Ma pan może ochotę na coś do picia?

– Nie, dziękuję. Myślę, że powinniśmy przystąpić do rzeczy.

Carstairs zajął miejsce za biurkiem, a Elin i jej brat usiedli na kanapie. Elin nagle przypomniała sobie, że Baines wspomniał, że zaprowadził do biblioteki dwóch mężczyzn, ale zanim zdążyła zaproponować, by zaczekali na powrót asystenta adwokata, który pewnie wyszedł do toalety, Carstairs wyjął już z teczki dokument i zaczął odczytywać zapisy testamentu.

Jako pierwsze wymienione zostały drobne darowizny, które Ralph Saunderson przeznaczył dla służby.

– Teraz przechodzimy do posiadanych przez zmarłego winnic oraz wytwórni win – prawnik odchrząknął. – „Pozostawiam pięćdziesiąt procent udziałów w tych posiadłościach mojej adoptowanej córce, Elin Dvorskiej Saunderson”...

Elin drgnęła. Była przekonana, że Ralph zapisze jej wszystkie winnice wraz z wytwórnią. Przez ostatnie osiemnaście miesięcy pracowała jako menedżer działu produkcji, pochłonięta realizacją wizji Lorny Saunderson, której bardzo zależało na wyprodukowaniu światowej klasy angielskich win musujących. Jarek nigdy nie okazywał zainteresowania tą częścią majątku przybranych rodziców, ale może Ralph liczył, że jego główny spadkobierca z czasem zmieni zdanie.

Usłyszała ciche skrzypnięcie otwieranych drzwi, lecz cała jej uwaga skupiona była na adwokacie i nie odwróciła się, by sprawdzić, kto wszedł do pokoju.

Carstairs zakasłał nerwowo.

– Do zapisu dołączony jest paragraf, w którym pan Saunderson stwierdza, że jeśli chcesz wejść w posiadanie majątku, w ciągu jednego roku musisz wyjść za mąż i zapewnić synowi ojca, Elin. Jeżeli nie spełnisz tego zobowiązania, twoje udziały wrócą do głównego spadkobiercy Ralpha Saundersona.

Szok pozbawił Elin głosu. Wiedziała, że ojciec nie aprobuje jej samotnego macierzyństwa, ale po narodzinach

Harry’ego wydawał się zachwycony dzieckiem.

– Nie mogę uwierzyć, że Ralph naprawdę spodziewał się, że spełnię ten warunek – wykrztusiła w końcu drżącym głosem. – Nie przypuszczam też, aby jakikolwiek sąd podtrzymał taki nakaz, gdybym się zdecydowała zakwestionować ważność testamentu.

– Pan Saunderson miał prawo podzielić swój majątek tak, jak mu się to podobało – mruknął prawnik. – Muszę cię uprzedzić, że nie istnieją żadne podstawy do podważenia zapisów testamentu.

Jarek ujął dłoń siostry i mocno ją ścisnął.

– Wiesz, że Ralph uwielbiał te swoje gierki – rzekł kpiącym tonem. – To jego sposób na utrzymanie kontroli nad nami, nawet zza grobu. Nie przejmuj się. Jeśli w ciągu roku nie wyjdziesz za mąż, twoje udziały w winnicach wrócą do mnie, a wtedy ja przepiszę całość na ciebie. Nie mam najmniejszej ochoty zajmować się produkcją win. Bardzo proszę czytać dalej, panie Carstairs, dobrze? Mam dziś sporo innych spraw do załatwienia.

Adwokat znowu oczyścił gardło i z wyraźnym zdenerwowaniem postukał palcami w blat biurka.

– Są jeszcze dwa zapisy. „Pozostawiam dwie nieruchomości, Rose Cottage oraz Ivy Cottage, moim adoptowanym dzieciom, Jarkowi i Elin. Mogą używać ich zgodnie ze swoimi życzeniami albo wystawić je na sprzedaż”.

Dlaczego Ralph zawarł w testamencie tak dziwny zapis? Uczucie dziwnego niepokoju, dręczące Elin od chwili

powrotu z cmentarza, jeszcze wzrosło. Fragment dotyczący dwóch nieruchomości najzwyczajniej w świecie nie miał sensu. Jej brat był głównym spadkobiercą Ralpha i miał odziedziczyć całą posiadłość Cuckmere, na którą składały się: rezydencja Cuckmere Hall, dwa tysiące akrów gruntów uprawnych w hrabstwie Sussex, obszary leśne, winnice, trzydzieści pięć niewielkich działek z domami oraz pub w Little Bradley.

– „I wreszcie, przekazuję cały swój majątek posiadany w chwili śmierci, z wyjątkiem wspomnianych wcześniej zapisów, wszystkie środki pieniężne, nieruchomości, a także stanowisko prezesa Saunderson Bank, którego wyznaczenie przysługuje mi w niezbywalny sposób, mojemu jedynemu naturalnemu synowi, Cortezowi Ramosowi”.

W pokoju zapadła cisza, która wydawała się trwać bez końca. Elin przycisnęła dłoń do piersi, aby jakoś uspokoić gorączkowe bicie serca.

Cortez.

Niemożliwe, by chodziło o tego samego człowieka, z którym przed rokiem poszła do łóżka. Musiał to być jakiś koszmarny zbieg okoliczności.

Tak czy inaczej, co ten zaskakujący testament oznaczał dla niej i dla Jarka? I dla jej synka?

Nie mogła się oprzeć wrażeniu, że serce zaraz wyskoczy jej z piersi. Obraz przyszłości, który uważała za całkowicie pewny, rozsypał się w drobne kawałki.

Jarek zesztywniał, lecz jak zwykle panował nad emocjami.

– To jakiś żart? – zapytał powoli. – Doskonale pan wie, że Ralph i Lorna Saundersonowie nie mogli mieć własnych dzieci i dlatego adoptowali moją siostrę i mnie. Ralph nie miał syna, więc ten Cortez Ramos, kimkolwiek jest, nie może mieć prawa do majątku pozostawionego przez mojego przybranego ojca.

Żołądek Elin zwinął się w twardą kulkę. To po prostu niemożliwe, pomyślała. Odwrócę głowę, odkryję, że wcale go tam nie ma i cały ten koszmar okaże się wytworem mojej chorej wyobraźni.

Szybko odwróciła głowę ku drzwiom i serce na moment przestało jej bić.

Na przyjęciu przed rokiem wydawało jej się, że Cortez był najprzystojniejszym mężczyzną, jakiego kiedykolwiek widziała, lecz teraz wspomnienia zbladły w zestawieniu z rzeczywistością.

– Więc jednak to ciebie widziałam w kościele – powiedziała, słysząc, jak głos załamuje jej się żałośnie. – Poznałam cię, ale wydawało mi się, że to nie możesz być ty, bo niby z jakiego powodu...

Jarek zerwał się na równe nogi.

– Znasz go? – warknął.

Elin z trudem przełknęła ślinę, ze wszystkich sił starając się zablokować podsuwane przez pamięć obrazy nagiego, muskularnego ciała Corteza, jego śniadej skóry, wyraźnie odcinającej się od jej własnej, jasnej jak płatki wiosennych kwiatów.

Dziś, ubrany w doskonale skrojony ciemnoszary garnitur i czarną koszulę z krawatem, wyglądał chyba jeszcze bardziej oszałamiająco.

– Spotkaliśmy się kiedyś – przyznała cicho.

Oczy Corteza zabłysły, pełne nieskrywanego rozbawienia. Elin nigdy jeszcze nie była tak wdzięczna losowi za swoje angielskie wychowanie, kładące główny nacisk nad panowanie nad emocjami.

Jarek ściągnął brwi.

– Wiedziałaś o jego domniemanych powiązaniach rodzinnych z Ralphem?

– Oczywiście, że nie. Gdybym miała choćby najmniejsze podejrzenie, że taka sytuacja może się wydarzyć, natychmiast bym ci o tym powiedziała.

Wyraz podejrzliwości malujący się na twarzy brata był dla niej jak cios prosto w serce. Zawdzięczała Jarkowi życie – gdyby nie on, Bóg wie, co by się z nią stało, kiedy podczas nalotu na sierociniec w Sarajewie spadła bomba.

Przygryzła dolną wargę, gdy Jarek podszedł do drzwi i otworzył je gniewnym szarpnięciem.

– Dokąd idziesz? – Minęła Corteza, starając się na niego nie patrzeć, lecz korzenny aromat jego wody toaletowej mimo wszystko działał na jej zmysły.

– Zdajesz sobie sprawę, dlaczego Ralph to zrobił, prawda? – zapytał z goryczą Jarek, kiedy go dogoniła w holu. – Od początku winił mnie za śmierć mamy. I miał rację. Powinienem był ją uratować.

– Nie miałeś najmniejszych szans powstrzymać uzbrojonego bandyty, to nie była twoja wina!

Dłoń Elin opadła bezradnie, gdy jej brat odwrócił się na pięcie i chwycił leżący na stole motocyklowy kask.

– Gdybym nie pozował na bohatera, Lorna byłaby tu z nami. Zaryzykowałem, rzucając się na tego bandziora, i przegrałem. Rozumiem, dlaczego Ralph wykluczył mnie z testamentu, nie wiem tylko, za co ukarał ciebie.

Jarek otworzył wejściowe drzwi i popatrzył na siostrę.

– Wiesz, czego żałuję? – spytał gorzko. – Żałuję, że kiedy zostaliśmy uwięzieni jako zakładnicy w salonie jubilerskim, tamten facet nie zastrzelił mnie, zostawiając mamę przy życiu. Jest dla mnie oczywiste, że Ralph chciał, by tak właśnie się stało.

– Bądź ostrożny, proszę! – Elin pragnęła zbiec za bratem po schodach, ale w tej samej chwili do holu wszedł Peter Carstairs.

– Pan Ramos bardzo uprzejmie podwiózł mnie tu z miasteczka, a teraz wracam do kancelarii taksówką – rzekł, wskazując wjeżdżający na podjazd samochód. – Przykro mi, że przywiozłem złe wiadomości, moja droga. Musiał to być wielki szok dla was obojga.

Przez głowę Elin przemknęła myśl, że adwokat jest prawdziwym mistrzem niedopowiedzeń.

– Przyczyną śmierci ojca był guz mózgu – odezwała się. – Czy możliwe, że nie był w pełni władz umysłowych, gdy uczynił Corteza Ramosa swoim głównym spadkobiercą?

I na jakiej podstawie możemy mieć pewność, że pan Ramos faktycznie jest synem Ralpha?

Na widok stojącego w drzwiach biblioteki Corteza wszystkie jej mięśnie napięły się boleśnie. Nie miała cienia wątpliwości, że słyszał jej słowa.

Trudno, pomyślała ponuro. Walczyła o spadek dla siebie i brata, a co jeszcze ważniejsze, o spokojną przyszłość swojego syna.

Ale przecież Harry był synem Corteza...

Dobry Boże, nie miała teraz siły zastanawiać się nad implikacjami nowej sytuacji. Nie miała też pojęcia, w jaki sposób poinformować tego obcego człowieka o kamiennej twarzy, z którym jeden jedyny raz uprawiała seks, że spłodził z nią dziecko.

Drgnęła, przestraszona rykiem silnika motocykla, na którym Jarek popędził w kierunku bramy.

Adwokat pokręcił głową.

– Ralph Saunderson był w doskonałej kondycji umysłowej, kiedy mniej więcej sześć miesięcy po śmierci żony zlecił mi spisanie nowego testamentu. Sądzę, że już od pewnego czasu podejrzewał, że pan Ramos może być jego synem, a gdy wyniki badań DNA potwierdziły te przypuszczenia, zaprosił go tutaj, do Cuckmere Hall. O sporządzenie nowej treści swojej ostatniej woli poprosił dokładnie w dniu wizyty pana Ramosa, trzeciego marca zeszłego roku.

– Trzeci marca to moje urodziny – słabym głosem powiedziała Elin.

Świadomość, że przybrany ojciec napisał ten niezwykły testament, który w gruncie rzeczy pozostawiał ją bez grosza przy duszy, w dniu jej urodzin, była jak policzek. Nie widziała możliwości, by w ciągu roku wyjść za mąż i zachować warunkowo zapisany majątek.

Jeden wstrząs gonił drugi, teraz zaś poza swoją przyszłością martwiła się także o brata, który niebezpiecznie szybko jeździł na motocyklu, w oczywisty sposób ryzykując życie i zdrowie. W jednej chwili ogarnęło ją to samo uczucie co dwa dni wcześniej, kiedy nagle zabrakło jej powietrza w przegrzanym i dusznym nocnym klubie. Nogi ugięły się pod nią i gdzieś z daleka dobiegł ją głos Corteza.

ROZDZIAŁ TRZECI

Była lekka jak piórko – Cortez przekonał się o tym, kiedy jakimś cudem chwycił ją, zanim upadła na podłogę.

Jej kruchość była pierwszą rzeczą, jaka rzuciła mu się w oczy, gdy ujrzał ją stojącą przed kościołem. Teraz, niosąc ją na rękach do biblioteki, zastanawiał się, czy ta smukła sylwetka była efektem drakońskiej diety i wymogów idiotycznej mody, czy raczej czegoś dużo bardziej niebezpiecznego.

Dwa dni temu na pierwszych stronach tabloidów pojawiły się fotografie Elin Saunderson, wynoszonej z jednego z londyńskich nocnych klubów. W tekstach pod zdjęciami roiło się od spekulacji, czy Blondie wzięła kokainę, czy też inny imprezowy narkotyk. „Czy to dowód, że Elin wróciła do swojego poprzedniego stylu życia?”, krzyczał jeden z nagłówków.

Cortez był wściekły na siebie, że uległ ciekawości i kupił gazetę, aby przeczytać cały tekst. Powtarzające się odniesienia do mocno imprezowej reputacji Elin, która po swoich urodzinach w zagadkowy sposób zniknęła z radarów paparazzich na kilka miesięcy, sprawiły, że z obrzydzeniem zgniótł brukowiec i wrzucił do kosza na śmieci.

Co go właściwie skłoniło, żeby pójść z nią do łóżka, kiedy przypadkiem znalazł się na jej urodzinowym przyjęciu, do diabła? Odpowiedź, którą wciąż od nowa słyszał w swoim

sumieniu, była powalająco prosta i bolesna – skłoniło go do tego pożądanie.

Pożądanie, które ogarnęło go na widok tej dziewczyny tańczącej na parkiecie. Na widok czerwonej sukienki z głębokim dekoltem, jasnych włosów, jedwabistą falą opadających na ramiona i obramowujących jej delikatną, piękną twarz o rysach elfa z zaskakująco zmysłowymi wargami. Spojrzał na nią i już nie potrafił oderwać od niej oczu. Świetnie wiedział, że była zepsutą, rozpuszczoną dziewczynką, zainteresowaną wyłącznie tym, gdzie się odbędzie następna impreza i gdzie uda jej się kupić następną porcję kokainy lub innego narkotyku, ale to wcale nie zmniejszyło jego pożądania, nawet w najmniejszym stopniu.

Minęło już ponad dwanaście miesięcy, odkąd przyjechał do Anglii po otrzymaniu wyników badań DNA potwierdzających, że jest synem Ralpha Saundersona. Gdy Ralph zaprosił go do Cuckmere Hall, przyjął zaproszenie, ponieważ był szczerze ciekawy, jak przebiegnie jego spotkanie z biologicznym ojcem, który porzucił jego matkę, gdy zaszła w ciążę.

Jadąc drogą przecinającą ogromną posiadłość Cuckmere, z goryczą wspominał, jak Marisol Ramos zapracowała się praktycznie na śmierć. Trzydzieści pięć lat wcześniej, porzucona przez kochanka i swoją rodzinę w Hiszpanii, założyła małą winnicę w Andaluzji. Cortez, odkąd nauczył się chodzić, pomagał matce pielęgnować krzewy winorośli i zbierać winogrona. Marisol wypuszczała na rynek świetną

sherry, nie była jednak w stanie konkurować z wielkimi producentami sherry z południowo-zachodniej Hiszpanii.

Życie nie szczędziło Marisol trudów i kiedy zmarła w wieku czterdziestu dwóch lat, Cortez był przekonany, że przyczyną jej śmierci było zmęczenie ponad siły.

Gdy w końcu stanął twarzą w twarz z Ralphem Saundersonem, nie czuł nic poza gniewem, że ojciec skazał matkę na egzystencję pełną trosk i rozpaczy. Podczas jego pierwszej wizyty w Cuckmere Hall angielskie gazety pełne były wiadomości o luksusowym stylu życia dwojga przybranych dzieci Ralpha, szczególnie skłonnej do imprezowania Elin.

Jednak fotografie w prasie i stojące na biurku Ralpha zdjęcie dziewczyny nie przygotowały Corteza na wrażenie, jakie zrobiła na nim, kiedy ujrzał ją tańczącą w londyńskiej rezydencji Saundersonów.

Wachlarzyki rzęs Elin poruszyły się lekko, powieki uniosły. Kilka sekund wpatrywała się w niego ciemnoniebieskimi oczami, które rok temu, gdy przytulał ją w tańcu, skojarzyły mu się z szafirami.

To, co czuł do niej wtedy, powinno być dla niego wystarczającym ostrzeżeniem. Wcześniej nigdy nie miał problemów w życiu seksualnym – zawsze kontrolował sytuację i ustalał zasady oraz granice swoich kolejnych romansów.

– Co robisz? – spytała Elin. – Postaw mnie na ziemi!

Usłyszał brzmiące w jej głosie przerażenie i z rozdrażnieniem spełnił jej polecenie. Natychmiast się

cofnęła, jakby miała do czynienia z kimś zarażonym niebezpieczną chorobą. Nie tak zachowywała się przed rokiem, o nie.

Podszedł do biurka, na którym kamerdyner zostawił tacę z drinkami, i napełnił kieliszek brandy.

– Proszę – rzucił krótko, wracając do niej.

Zdecydowanie potrząsnęła głową.

– Nie pijam alkoholu.

Jak to możliwe, że wyglądała tak niewinnie, wbrew niepodważalnym dowodom? Doskonale pamiętał przecież, jak flirtowała z nim na swoim urodzinowym przyjęciu i jak jej zmysłowy czar dosłownie rzucił go na kolana.

Teraz też nie mógł oderwać od niej oczu, mimo wszystko. Była chyba jeszcze piękniejsza niż przed rokiem. Czarna sukienka, którą miała na sobie, przywoływała aurę minionej epoki, kiedy to kobiety z pewnej grupy społecznej zawsze wyglądały elegancko. Jasne włosy upięła w kok i ta fryzura podkreślała jej przepiękne rysy – wysokie kości policzkowe oraz idealne łuki brwi nad najintensywniej niebieskimi oczami, jakie kiedykolwiek widział.

Ogarnęła go fala gorącego gniewu, ponieważ nie był w stanie zapanować nad seksualnym podnieceniem, jakie w nim rozniecіła.

– Skoro nie byłaś pijana w sztok, kiedy przedwczoraj wynoszono cię z nocnego klubu, to najwyraźniej padłaś ofiarą uzależnienia od narkotyków – zauważył drwiąco.

Jej blade policzki zalał ciemny rumieniec.

– Gazety pełne są rozmaitych kłamstw na mój temat, ale prawda jest taka, że zemdlałam w tym klubie, ponieważ ostatnio nie czuję się najlepiej – odparła chłodno. – Natomiast teraz na moment straciłam przytomność, bo wstrząsnęła mną wiadomość, że ojciec wykluczył mnie i mojego brata z testamentu, wyznaczając na swojego głównego spadkobiercę ciebie, nieślubnego syna, o którego istnieniu nikt wcześniej nie wiedział. Tak czy inaczej, Ralph musiał już rok temu poinformować cię o swoich zamiarach. Czy wtedy zjawiłeś się na moim urodzinowym przyjęciu jako nieproszony gość, bo poza całym majątkiem ojca zapragnąłeś wziąć także i mnie?

Cortez posłał jej lodowaty uśmiech. Oto miał wreszcie dowód, że mimo anielskiej aparycji i tej najzwyczajniej w świecie śmiesznej aury niewinności Elin była blondynką jakich wiele, jedną z tych, co to na chwilę zaspokoiły jego libido, traktując seks jako narzędzie w grze. Gdyby tamtej nocy został z nią w łóżku, niewątpliwie zaczęłaby stawiać konkretne żądania, tak jak wszystkie kobiety.

– Nie znałem wtedy treści testamentu Ralpha – powiedział. – Po tym, jak pierwszy raz rozmawiałem z ojcem w Cuckmere Hall, zamierzałem zatrzymać się w hotelu w Londynie, ale Ralph zaproponował, bym przenocował w jego domu w Kensington, i dał mi klucz. Był pewny, że ty i twój brat wyjechaliście za granicę i że dom jest pusty. Kiedy wszedłem i zobaczyłem, że trwa tam impreza, chciałem wyjść, lecz ty błagałaś mnie, żebym z tobą zatańczył.

Policzki Elin oblał szkarłatny rumieniec.

– Wziąłem tylko to, co zostało mi dobrowolnie podarowane – ciągnął szorstko. – Sama zaprosiłaś mnie do swojej sypialni i jasno dałaś mi do zrozumienia, że chcesz pójść ze mną do łóżka. – Lekko wzruszył ramionami. – Wiedziałem to i owo o tobie, więc w żadnym razie nie pochlebiałem sobie, że byłem twoim pierwszym partnerem.

Elin pobladła jeszcze szybciej, niż wcześniej się zaczerwieniła.

– Prawdziwy drań z ciebie, nie ma co – wycedziła. – Tamtej nocy znajdowałam się pod wpływem narkotyku, który oszołomił mnie i skłonił do normalnie zupełnie mi obcego zachowania. A jeśli chodzi o moją reputację, to przecież wiesz o mnie mniej niż nic!

Cortez powiedział sobie, że nie ma najmniejszego powodu czuć się winny. Elin sama przyznała, że wzięła na przyjęciu narkotyki i zasugerowała, że uprawiała z nim seks, ponieważ była na haju, ale on nie wiedział o tym i nie miał powodu przypuszczać, że jej zachowanie jest inne niż zazwyczaj. Wszystko, co wcześniej czytał o niej w gazetach, kazało mu sądzić, że miała wielu partnerów seksualnych.

Może takie gierki podobały się innym mężczyznom, lecz on miał oczywisty dowód, że nie mógł być jej pierwszym kochankiem.

– Wiem, że masz dziecko – rzucił.

Nie wiedział, z jakiego powodu czuł tlącą się wściekłość na samą myśl o jej smukłym ciele oplecionym wokół innego mężczyzny. Przeżył prawdziwy wstrząs, kiedy podczas

odczytywania testamentu Ralpha dowiedział się, że Elin ma syna.

– Ralph stwierdził w swojej ostatniej woli, że pragnie, byś wyszła za mąż i dała swojemu synowi ojca – podjął. – Masz kontakt z ojcem dziecka? Zamierzasz wyjść za niego, żeby zachować prawa spadkowe?

Zdał sobie sprawę, że czeka na jej odpowiedź w wielkim napięciu, ale nic nie mogło go przygotować na to, co usłyszał.

– Ty jesteś ojcem mojego syna – oznajmiła łagodnym głosem, którego echo prześladowało go przez ostatni rok.

Drgnął, porażony jej bezczelnością. Jego wahanie trwało tylko ułamek sekundy.

– Nie możesz obarczyć mnie winą za to, co cię spotkało. Rozumiem, dlaczego dogadzałoby ci, gdybym to ja był ojcem twojego dziecka. Poczułbym się zobowiązany, żeby cię poślubić, a przecież potrzebujesz męża, by spełnić warunki testamentu Ralpha. Małżeństwo ze mną zapewniłoby ci nie tylko udziały w winiarniach Saundersonów, ale także wszystko, co spodziewałaś się odziedziczyć po moim ojcu. Jako moja żona mogłabyś dalej mieszkać tutaj, w Cuckmere Hall, i delektować się luksusowym stylem życia, jaki wcześniej zapewniał ci Ralph.

Uśmiechnął się cynicznie, kiedy gwałtownie potrząsnęła głową.

– Nie jestem idiotą, *querida*. Zawsze uprawiam seks z zabezpieczeniem. Być może faktycznie byłaś na

niewyobrażalnym haju po jakichś środkach, które zażyłaś na swojej imprezie urodzinowej, ale chciałbym ci przypomnieć, że nałożyłem prezerwatywę. Obawiam się, że w tej sytuacji będziesz musiała gdzie indziej się rozejrzeć w poszukiwaniu męża i ojca swojego syna.

Obserwował ją uważnie, gdy zachwiała się, być może dla lepszego efektu dramatycznego, a może dlatego, że jeszcze nie do końca doszła do siebie po niedawnym omdleniu. Cortez powiedział sobie, że przyczyna tego zdarzenia niewiele go obchodzi.

– Może nie jesteś idiotą, lecz tylko idiota wierzy, że jakakolwiek forma antykoncepcji jest stuprocentowo skuteczna. – Elin z trudem przełknęła ślinę. – W naszym przypadku kondom po prostu zawiódł, i tyle.

Uniosła głowę i spojrzała mu prosto w oczy. Z jakiegoś powodu musiał odwrócić wzrok.

– Prędzej padłabym trupem, niż zdecydowała się ciebie poślubić, możesz mi wierzyć – powiedziała lodowatym tonem. – Harry jest twoim synem, ale nie powinno mnie dziwić, że nie chcesz wziąć na siebie odpowiedzialności, skoro wymknąłeś się z mojego łóżka w tak tchórzliwy sposób, bez słowa pożegnania.

– Spałaś tak mocno, że nie chciałem cię budzić – odparł, urażony jej pogardliwym tonem.

Nie miał najmniejszego zamiaru dać sobie wmówić, że jest ojcem jej dziecka. *Dios*, po tym, co przydarzyło mu się podczas romansu z Alandrą, zawsze pamiętał, by się zabezpieczać.

Tak czy inaczej, bardzo nie podobał mu się jego wizerunek, jaki odmalowała Elin, wizerunek mężczyzny, który wymknął się z jej łóżka i sypialni. Dlaczego? Bo nie był to wizerunek nieprawdziwy.

Wyszedł, zanim otworzyła oczy, ponieważ głęboko wstrząsnęło nim to, że całkowicie stracił kontrolę nad sobą, i obawiał się, że ulegnie pokusie, obudzi ją pocałunkiem i znowu będzie się z nią kochał, tym razem powoli, nie szczędząc czasu na poznanie jej pięknego ciała i dostarczenie jej rozkoszy.

– Spełniłam swój obowiązek i poinformowałam cię, że masz syna – oświadczyła spokojnie. – Niczego od ciebie nie chcę ani nie oczekuję, proszę jedynie o parę dni na zabranie moich rzeczy z Cuckmere Hall. Naturalnie zdajesz sobie sprawę, że Ralph zostawił mojemu bratu i mnie po jednej nieruchomości na terenie Cuckmere. Te domki stały puste przez parę lat, nie wiem więc, w jakim są teraz stanie. Niewykluczone, że będę musiała przeprowadzić jakiś remont, zanim przeprowadzę się tam z dzieckiem.

Pośpiesznie przypomniał sobie, że ta dziewczyna nie zasługuje na jego współczucie. Żyła w uprzywilejowanych warunkach, których jego matce nie dane było poznać. Jednak sposób, w jaki Ralph potraktował Marisol Ramos, nie miał nic wspólnego z Elin, rzecz jasna, i nie jej winą było, że dorastała wśród luksusów Cuckmere Hall, podczas gdy jego dzieciństwo upłynęło w winnicy, gdzie pod upalnym słońcem Hiszpanii pomagał matce zarobić na podstawowe potrzeby.

– Dziś po południu jadę do Londynu na spotkanie z członkami zarządu Saunderson Bank – powiedział. – Do Sussex planuję wrócić najwcześniej za tydzień. Oboje z bratem możecie pozostać w Cuckmere Hall, dopóki nie zorientujecie się, kiedy uda się wam przenieść do zapisanych wam przez Ralpha domów.

– Wątpię, czy Jarek będzie chciał mieszkać na wsi, zwłaszcza że ma własny dom w Londynie. – W głosie Elin zabrzmiało wahanie. – Mój brat spodziewał się, że zostanie prezesem banku... Co z nim teraz będzie? Czy nadal będzie pracował na dotychczasowym stanowisku?

– W najbliższej przyszłości sytuacja raczej się nie zmieni. Gdy ocenię poszczególne aspekty portfolio banku, pewne zmiany z pewnością okażą się nieuniknione. Testament Ralpha był dla mnie takim samym zaskoczeniem jak dla was obojga. Kiedy pan Carstairs powiadomił mnie o jego śmierci, przyjechałem na pogrzeb z poczucia obowiązku i szacunku, chociaż ojciec nigdy nie zachował się wobec mojej mamy jak należy.

Nawet nie próbował ukryć goryczy. Jego matka była prawdziwym aniołem i najbardziej żałował tego, że umarła, zanim osiągnął zawodowy sukces i zdobył bogactwo, i że los nie dał mu szansy, by uczynić jej życie bardziej wygodnym i przyjemnym.

– Bardzo mnie zaskoczyło, że mój przybrany ojciec miał syna – cicho powiedziała Elin. – W jakich okolicznościach twoja mama poznała Ralpha?

– Pracowała jako pokojówka w Cuckmere Hall. Nigdy nie mówiła o ojcu, więc nie miałem pojęcia, że jestem jego synem, dopóki nie otrzymałem prośby o dostarczenie materiału do badania DNA. Kiedy poznałem Ralpha, wyjaśnił mi, że miał romans z moją matką w tym samym czasie, gdy zaręczył się z Lorną Amhurst. Jak mówił, jego małżeństwo było układem, który miał na celu połączenie dwóch bankierskich rodzin. Twierdził, że kiedy mama powiedziała mu, że jest w ciąży, dał jej pewną sumę pieniędzy. Sądził, że mama wróci do swojej rodziny w Hiszpanii, lecz oni wyrzekli się jej, gdy się okazało, że ma urodzić nieślubne dziecko. Wychowała mnie sama, ciężko pracując na utrzymanie nas dwojga w winnicy, gdzie hodowała winogrona na sherry. Nie wiem, dlaczego Ralph uczynił mnie swoim spadkobiercą, ale nie wydaje mi się, by powodowały nim wyrzuty sumienia. Bardziej oczywistą przyczyną jest raczej to, że stanął wobec konieczności pozostawienia swojego osobistego majątku i Banku Saundersonów dwojgu adoptowanym dzieciom, które mimo wszystkich życiowych przywilejów i doskonałej edukacji okazały się rozpuszczonymi bachorami.

Elin poderwała głowę, jakby ją spoliczkował. Naprawdę nie miał pojęcia, jak to się działo, że zawsze czuł się jak potwór, którego głównym życiowym celem było prześladowanie tej nieszczęsnej, bezbronnej ofiary.

– Nic nie wiesz o mnie i o moim bracie – poinformowała go wyniośle. – Jarek jest człowiekiem tysiąc razy lepszym od ciebie.

Wreszcie dostrzegł błysk emocji w jej twarzy, która dotąd była tylko niewzruszoną maską. Najwyraźniej brat był jej słabym punktem, pomyślał. Ciekawe. Każdy ma jakąś piętę achillesową; Cortez szybko nauczył się czytać ludzi jak tekst i skutecznie wykorzystywać ich słabości, nie przypuszczał jednak, by kiedykolwiek musiał sięgać do tej biznesowej techniki w starciu z tą dziewczyną. Nie miała nic, na czym by mu zależało, nie licząc anielskiej twarzy i ciała, które mogłoby skusić świętego, rzecz jasna.

Tak czy inaczej, nie zamierzał utrzymywać z nią żadnych kontaktów. Nie widział nic złego w tym, że dwoje dorosłych ludzi za obopólną zgodą uprawia seks bez uczuciowych komplikacji, źle znosił jedynie świadomość, że Elin okazała się jedyną kobietą, której nie był w stanie zapomnieć. Tak, starał się pozbyć niewygodnych wspomnień w ramionach innych kobiet, jednak po kilku mało satysfakcjonujących próbach od prawie pół roku nie miał żadnej kochanki.

Zaklął w myśli i z trudem oderwał oczy od pięknej, subtelnej twarzy Elin i delikatnych warg, które pragnął całować. Spojrzał na zegarek i zorientował się, że zmarnował za dużo czasu.

– Moje spotkanie z zarządem Saunderson Bank jest wyznaczone na piętnastą, więc muszę się pośpieszyć. – Podszedł do drzwi i odwrócił się, żeby na nią spojrzeć. – W przyszłym tygodniu przyjedzie tu przedstawiciel firmy zajmującej się projektowaniem wnętrz hotelowych, ale na pewno nie będzie ci przeszkadzał...

– Wnętrz hotelowych? – przerwała mu gwałtownie. – Nie chcesz chyba... Nie chcesz przerobić tego domu na hotel?

– Jest to jedna z opcji, nad którymi się zastanawiam. Nie chcę mieszkać w tym paskudnym gotyckim dworzyszczu.

Wyszedł do holu, a ona wybiegła za nim.

– Cuckmere nie jest paskudnym dworzyszczem – zaprotestowała. – Dom stanowi dość dziwaczną mieszankę różnych stylów architektonicznych, to prawda, ale główna część została zbudowana lub odrestaurowana na początku dziewiętnastego wieku. Siedziba rodziny Saundersonów znajdowała się tu od epoki Tudorów. Jesteś Saundersonem, czy ci się to podoba, czy nie, więc Cuckmere Hall to część twojego dziedzictwa. Twojego i twojego syna...

Cortez nie potrafił opanować emocji, które ogarnęły go w chwili, gdy usłyszał jej słowa. Natychmiast przypomniał sobie, jak jako dwudziestoparoletni chłopak przyjechał do Madrytu, by rozpocząć pracę w Hernandez Bank. Życie w wielkim mieście okazało się ekscytujące i kiedy poznał Alandrę Ruiz, oszałamiająco piękną modelkę, jej egzotyczna uroda rzuciła go na kolana.

Doskonale pamiętał, jak stał w łazience apartamentu Alandry, wpatrzony w test ciążowy, który znalazł na szafce z kosmetykami. Wziął go i poszedł z nim do sypialni.

– Kiedy zamierzałaś mi powiedzieć, że jesteś w ciąży, *carina*?

Reakcja Alandry całkowicie go zaskoczyła. Młoda kobieta ściągnęła brwi i lekceważąco wzruszyła ramionami.

– Zamierzałam wyrzucić ten test. Nie chciałam ci go pokazać.

– Więc to prawda, że urodzisz moje dziecko? – Cortez jeszcze nigdy nie był tak szczęśliwy.

Kobieta, którą kochał, nosiła pod sercem jego dziecko i ta świadomość napełniała go podnieceniem i dumą, jednak Alandra odepchnęła go, nie pozwalając, by wziął ją w ramiona.

– Nie bądź śmieszny – rzuciła kwaśno. – Nie mogę urodzić dziecka. Po pierwsze, okropnie przybrałabym na wadze, co zrujnowałoby moją karierę, a po drugie, co jest znacznie ważniejsze, Emilio dowiedziałby się, że to nie jego dziecko, bo od paru miesięcy jest za granicą.

Cortez poczuł się tak, jakby nagle spadł na niego ciężki głaz.

– Kto to jest Emilio, do diabła?!

– To mój narzeczony. – Alandra znowu wzruszyła ramionami. – Wyjechał do Kanady, ponieważ dostał tam dobrą pracę. Czekam teraz na wizę i kiedy ją dostanę, zamierzam zamieszkać z nim w Toronto. Nudziło mi się pod jego nieobecność, a ty dostarczyłeś mi przyjemnej rozrywki, jednak teraz wszystko między nami skończone.

Próbował ją przekonać, by zatrzymała dziecko.

– Wyjdź za mnie – błagał. – Zadbam o ciebie i nasze maleństwo.

Z początku śmiała się z niego, powtarzając, że nie zarabia nawet połowy tego, co Emilio, a ona w ogóle nie chce mieć dzieci, lecz po pewnym czasie zgodziła się. Cortez szalał

z radości, ale parę dni później Alandra zadzwoniła do niego i powiedziała, że nie zamierzała przyjąć jego propozycji i poddała się już aborcji, żeby jak najszybciej polecieć do narzeczonego do Kanady.

Cortez z trudem wrócił do rzeczywistości. Elin musiała kłamać, bo gdyby rzeczywiście urodziła jego dziecko, z pewnością powiedziałaby mu o tym wcześniej i zażądała pieniędzy.

– Nie mam syna – rzucił ostro.

Odwrócił się i ruszył w stronę drzwi.

– Cortez, proszę...

Cortez, proszę... Wyobraził ją sobie leżącą na łóżku, w tej szkarłatnej sukience, usłyszał jej głos, pobudzający jego pragnienie,aby jak najszybciej znaleźć się między jej smukłymi białymi udami. Przed rokiem przez nią stracił panowanie nad sobą i teraz groziło mu to samo – chciał zanieść ją na sofę w bibliotece i podwinąć jej elegancką czarną suknię aż do pasa, nasycić nią wygłodniałe spojrzenie. Pożądał jej bardziej intensywnie niż jakiejkolwiek innej kobiety i to uczucie wywoływało w nim wściekłość i upokorzenie.

Cortez Ramos nie potrzebował nikogo, a już na pewno nie tej zepsutej przez życie w luksusach dziewczyny, którą tabloidy obwołały dziwką.

– Jeśli powtórzysz publicznie pozbawione podstaw oskarżenia, jakobym to ja był ojcem twojego syna, podam cię do sądu za zniesławienie – oznajmił ponuro. – Uprawialiśmy seks tylko raz, używając prezerwatywy. Zdaję

sobie sprawę, że taki cudowny przypadek byłby dla ciebie niezwykle korzystny, ale nie wierzę w to.

Otworzył drzwi i wziął głęboki oddech, napełniając płuca zimnym marcowym powietrzem.

– Na twoim miejscu nie wdawałbym się w tej sytuacji w żadne gierki – rzekł. – W przeciwieństwie do ciebie, nie mam za sobą uprzywilejowanego dzieciństwa. Mojej matce często brakowało pieniędzy na jedzenie dla nas obojga, ale głód jedynie podsycał moją determinację, by odnieść sukces i wyrwać się z biedy. Słyszałem, że Ralph Saunderson miał opinię bezwzględnego, twardego człowieka i muszę cię ostrzec, że odziedziczyłem te jego cechy.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Elin patrzyła, jak Cortez wsiada do sportowego auta zaparkowanego na podjeździe i zatrzaskuje drzwiczki z taką siłą, jakby we wnętrzu wozu szukał schronienia przed samym diabłem. Z głębokim westchnieniem oparła się o ścianę i na moment wróciła myślami do nieprawdopodobnej sceny, jaka rozegrała się w bibliotece.

Nie wiedziała, co mocniej nią wstrząsnęło – postanowienia zawarte w testamencie przybranego ojca czy fakt, że naturalnym synem i dziedzicem Ralpha okazał się Cortez Ramos.

Tak czy inaczej, ofiarą całego zamieszania był Harry. Z cichym okrzykiem pobiegła na górę. Jej apartament, w tym pokój dziecięcy, znajdował się we wschodnim skrzydle domu.

Słysząc płacz synka, wpadła do pokoju i chwyciła go na ręce.

– Wszystko w porządku, skarbie, mama jest przy tobie...

Kiedy mały wtulił buzię w jej szyję i jego szloch stopniowo ucichł, serce ścisnęło jej się jak zwykle.

– Przygotowywałam właśnie jego następny posiłek – zawołała niania z sąsiadującej z pokojem Harry’ego malutkiej kuchni. – Nakarmić go teraz?

– Nie, sama to zrobię. – Elin wyciągnęła rękę po butelkę z mlekiem i uśmiechnęła się do niani.

Barbara Lennox okazała się nie tylko niezastąpioną nianią dla Harry’ego, lecz z czasem została również zaufaną przyjaciółką Elin. Elin zamierzała sama zajmować się synkiem, lecz po porodzie długo chorowała i kiedy w końcu wróciła do Cuckmere Hall razem z dzieckiem, Jarek poinformował ją, że zatrudnił Barbarę na pewien czas, dopóki siostra w pełni nie odzyska sił.

Barbara odrzuciła inną propozycję pracy, by opiekować się Harrym, i teraz Elin z niepokojem uświadomiła sobie, że nie będzie jej dłużej stać na opłacanie niani.

Usiadła na krześle i jak zwykle poczuła ukłucie wyrzutów sumienia, gdy Harry instynktownie zwrócił główkę ku jej piersi. Nie karmiła synka w sposób naturalny, ponieważ kuracja silnymi antybiotykami, które podano jej na ostrą infekcję nerek, jaka wywiązała się po skomplikowanym porodzie, wykluczyła taką możliwość.

Harry niedawno skończył trzy miesiące i był zdrowym, świetnie rozwijającym się dzieckiem. Gdy Elin pocałowała jego delikatny policzek i porośniętą czarnymi loczkami głowę, utkwił w niej duże, ciemnobrązowe oczy ze złocistymi drobinkami, tak podobne do oczu Corteza.

Powiedziała sobie, że najlepiej będzie, jeśli zapomni o istnieniu Corteza Ramosa, lecz gdy przewinęła Harry’ego i położyła go w kojcu, jakby wbrew sobie włączyła komputer i wyszukała profil syna Ralpha na stronach mediów społecznościowych.

Z jego krótkiego życiorysu wynikało, że dzieciństwo spędził z matką w niewielkiej winnicy w Andaluzji, po

ukończeniu z czołową lokatą studiów biznesowych podjął pracę w jednym z największych hiszpańskich banków i szybko wybił się jako błyskotliwy finansista, błyskawicznie awansując na stanowisko CEO Hernandez Bank.

Nic dziwnego, że Ralph wybrał na stanowisko prezesa Saunderson Bank swego nieślubnego syna, pomyślała. Ojciec od dawna martwił się, że Jarek ma skłonność do podejmowania niepotrzebnego ryzyka i tę opinię podzielało wielu członków zarządu, którzy niewątpliwie z ulgą przywitają Corteza jako nowego szefa.

Sukcesy Corteza nie ograniczały się do bankowości. Uważany za doskonałego producenta win, w swoich winnicach i wytwórni niedaleko miasta Jerez de la Frontera wyspecjalizował się w produkcji znakomitego gatunku sherry. Przed pięciu laty zawiązał spółkę z międzynarodową firmą produkującą sherry i dostarczał wina na rynki na całym świecie. Spółka Felipe&Cortez odnosiła wielkie sukcesy, a obaj udziałowcy zarabiali miliony.

Elin wstała zza biurka, głęboko zamyślona. Do rzeczywistości przywołał ją dopiero dzwonek telefonu – pracownik firmy cateringowej chciał omówić szczegóły organizacji przyjęcia, które miało się odbyć w Cuckmere Hall.

– Tak, data imprezy i liczba gości pozostają bez zmian – potwierdziła.

Głównym celem przyjęcia była zbiórka funduszy na rzecz organizacji charytatywnej, którą ona, Jarek i Ralph założyli po śmierci Lorny Saunderson. Organizacja świadczyła

pomoc dzieciom mieszkającym w sierocińcach na całym świecie i Elin była pewna, że zaproszeni do Cuckmere Hall celebryci nie poskąpią pieniędzy.

Nie miała też cienia wątpliwości, że jej przybrany ojciec nie chciałby, by wycofała się z wcześniej poczynionych ustaleń. Problem polegał jednak na tym, że obecnym właścicielem posiadłości Cuckmere był Cortez, a ona nie miała dość czasu na znalezienie innego miejsca.

Tak czy inaczej, przed wyjazdem Cortez powiedział jej, że wróci najwcześniej za tydzień, było więc bardzo prawdopodobne, że w ogóle nie dowie się o przyjęciu.

Elin nie czuła się komfortowo w tej sytuacji, ale wiedziała, że organizacja zdążyła już pomóc wielu osieroconym dzieciom. Doskonale zdawała sobie też sprawę, że jest to jej ostatnia szansa, by urządzić taką imprezę w Cuckmere Hall.

A jeżeli Elin nie kłamała?

To pytanie dręczyło Corteza od momentu, gdy wyjechał z Cuckmere Hall. W ciągu następnych dwóch dni odbył serię spotkań z członkami zarządu i kierownictwa Saunderson Bank, i chociaż nie miał dużo czasu na rozmyślania, wątpliwości nie opuszczały go ani na chwilę.

Sumienie podpowiadało mu, że nie powinien był od razu przekreślać jej wyznania. Należało wykluczyć nikłą szansę, że jednak ma syna, i właśnie dlatego trzeciego dnia, spędziwszy spokojny wieczór w Kensington, wyruszył do Sussex w zamarzającym deszczu.

Cuckmere Hall już z daleka jaśniało światłami na tle czarnego nieba. Cortez przejechał przez bramę posiadłości i ze zdumieniem ujrzał kilkadziesiąt zaparkowanych przed domem samochodów. Był zmęczony, co było najzupełniej zrozumiałe, biorąc pod uwagę, że zaledwie parę dni wcześniej dowiedział się, że człowiek, o którym z dużym trudem myślał jako o swoim ojcu, wyznaczył go na stanowisko prezesa najbardziej prestiżowego prywatnego banku w Wielkiej Brytanii.

Oznaczało to przyjęcie ogromnej odpowiedzialności i zmierzenie się z oczekiwaniami zarządu co do przyszłego rozwoju banku, Cortez nie czuł się jednak związany lojalnością wobec Ralpha Saundersona, który najpierw całkowicie ignorował go przez trzydzieści pięć lat, a następnie uczynił go swoim spadkobiercą jedynie dlatego, że jego adoptowany syn nie był w stanie poradzić sobie z zarządzaniem bankiem.

Podróż z Londynu i paskudna angielska pogoda nie poprawiły nastroju Corteza. Kiedy wszedł do domu i zorientował się, że trwa w nim huczna impreza, jego cierpliwość była na wyczerpaniu. Zaczął przedzierać się przez tłum ludzi w głównym holu i krótkim gestem odprawił kelnera, który podsunął mu tacę z kanapkami. W jednym z pomieszczeń na dole urządzono bar, a w sali balowej z głośników dobiegała taneczna muzyka.

Natychmiast dostrzegł Elin i fizyczna reakcja, jaką wywołał u niego jej widok, mimo wszystko go zaskoczyła. Z wściekłością pomyślał, że historia naprawdę lubi się

powtarzać – Elin znowu miała na sobie czerwoną suknię, tyle że ta była długa, z bocznym rozcięciem do połowy uda, bez ramiączek, ze sznurowanym gorsecikiem, który lekko unosił jej podobne do dojrzałych, krągłych brzoskwiń piersi. Jasne włosy opadały jej do pasa, lśniące niczym jedwab.

Pragnął jej. Czuł mocne uderzenia pulsu w całym ciele, płonący w jego krwi ogień pożerał go i oszałamiał. Co takiego miała w sobie ta dziewczyna, że zupełnie tracił przy niej panowanie nad sobą? Wcale nie była najpiękniejszą kobietą, jaką znał – jej oczy wydawały się zbyt duże w drobnej twarzy w kształcie serca, usta za szerokie. Była krucha, delikatna i eteryczna, i przy jego budowie i wzroście wyglądała jak niedożywiony elf.

Gniew zapłonął w nim jeszcze mocniej, gdy zobaczył, jak tańczy z mężczyzną, w którym rozpoznał gospodarza jednego z telewizyjnych programów dyskusyjnych. Facet z wyraźną przyjemnością dotykał Elin, której śmiech docierał do uszu Corteza mimo głośnej muzyki.

Mocno zacisnął zęby i szybkim krokiem ruszył przez salę, w pełni świadomy, że dręczące go nowe uczucie nie jest niczym innym jak zazdrością.

– Teraz moja kolej – warknął do partnera Elin.

Telewizyjny prezenter chyba cenił sobie wysoce kosztowne zabiegi dentystyczne, jakim niewątpliwie poddał się w celu poprawy aparycji, ponieważ bez słowa protestu zdjął dłonie z talii Elin.

– To było niewiarygodnie niegrzeczne – rzuciła ze złością. – Wiesz, kto to był? Clint Cooper, jeden z najwyżej

opłacanych prezenterów w telewizji! Właśnie zamierzał przedstawić mi świetną ofertę, ale ty musiałeś zjawić się akurat teraz!

– *Santa Madre*, jesteś gotowa sprzedać się jak dziwka na rogu ulicy? – Cortez nawet nie próbował ukrywać niesmaku.

Bardzo go gniewało, że mimo wszystko nadal jej pragnie i nic go nie obchodzi, że pewnie w dużej części zapracowała na opinię, jaką mieli o niej paparazzi.

– Jak śmiesz?! – Uniosła rękę, lecz on zareagował błyskawicznie i unieruchomił jej przegub dłoni, zanim zdążyła wymierzyć mu policzek.

– Ostrożnie – rzekł cicho. – Jeśli mnie uderzysz, oddam bez wahania. Tutaj, na oczach twoich gości, przełożę sobie ciebie przez kolano i spiorę ci tyłek, tak jak robi się to z takimi rozkapryszonymi bachorami. Nie rzucam słów na wiatr, wierz mi.

Gdy gwałtownie wciągnęła powietrze, jej piersi lekko zadrżały nad niską linią dekoltu sukni.

– Jesteś strasznym człowiekiem – zasyczała. – Dlaczego przyjechałeś? Miałeś się zatrzymać w Londynie!

– I dlatego postanowiłaś urządzić imprezę, tak? Chyba nie muszę ci przypominać, że Ralph zostawił Cuckmere Hall mnie, a nie tobie. Rezydencja i posiadłość są moje, mimo że ojciec dopiero pod koniec życia uznał fakt mojego istnienia. – Cortez nie potrafił zamaskować goryczy. – Jesteś wściekła, bo Ralph wykluczył cię z testamentu, ale to obrzydliwe, że

wydajesz tu przyjęcie dwa dni po jego pogrzebie. Równie dobrze mogłabyś zatańczyć na jego grobie.

Zesztywniała, kiedy położył rozpostartą dłoń tuż nad jej pośladkami i przyciągnął ją do siebie tak blisko, że musiała się dostosować do jego kroków.

– Jeżeli chcesz wiedzieć, to Ralph pomógł zorganizować tę imprezę tuż przed swoją śmiercią. Organizacja charytatywna, na którą zbieramy, Lorna's Gift, została założona z inicjatywy mojego brata i wszystkie środki przeznacza na pomaganie dzieciom w sierocińcach na całym świecie.

Ruchem głowy wskazała wiszący na ścianie transparent, którego Cortez nie spostrzegł, ponieważ cała jego uwaga skupiona była na Elin. Obok nazwy organizacji umieszczono zdjęcie kobiety o łagodnie uśmiechniętej twarzy, niewątpliwie Lorny Saunderson.

– Clint Cooper mówił mi, że ma zamiar przekazać sporą sumę na rzecz Lorna's Gift – ciągnęła. – Nie proponował mi pieniędzy za seks. Jak śmiesz rościć sobie prawo do oceniania mnie? Myślisz, że sama tego nie robię, praktycznie bez przerwy? Wstydzę się tamtego urodzinowego przyjęcia, aż do bólu. Nie masz pojęcia, jak gorzko żałuję, że poszłam wtedy z tobą do łóżka.

Cortez pomyślał, że ma przed sobą świetną aktorkę. Nie miał cienia wątpliwości, że aura niewinności, jaką roztaczała wokół siebie, była z gruntu fałszywa, iluzoryczna. Skoncentrował uwagę na przyczynie, dla której przyjechał tu z Londynu w tę wyjątkowo paskudną noc.

– Muszę z tobą porozmawiać, ale nie tutaj, przy tej ogłuszającej muzyce.

Spostrzegł, że obok sali balowej znajduje się niewielka oranżeria i wsunąwszy dłoń pod łokieć Elin, skierował ją w tamtą stronę. Przeszklone pomieszczenie było puste. Cortez zamknął drzwi, by stłumić gwar i hałas.

Elin natychmiast odsunęła się od niego.

– O co ci teraz chodzi? – zapytała wojowniczo. – Po naszej rozmowie dwa dni temu odniosłam wrażenie, że oboje nie mamy sobie już nic więcej do powiedzenia.

Cortez zepchnął w głąb podświadomości myśl, że rozgniewana wygląda zachwycająco – jej niebieskie oczy lśniły jak szafiry, piersi unosiły się i opadały pod gorsetem czerwonej sukni.

– Kiedy urodził się twój syn?

– Szóstego października.

Zmrużył oczy, starające się ukryć trudne do wytłumaczenia rozczarowanie.

– Więc teraz ma pięć miesięcy. Mogłaś przynajmniej postarać się dokładnie policzyć miesiące. Musiałaś zajść w ciążę w styczniu zeszłego roku, a ze mną uprawiałaś seks w marcu – skrzywił się z niesmakiem. – Byłaś w ciąży, kiedy poszłaś ze mną do łóżka, ale usiłowałaś mi wmówić, że dziecko jest moje. Zdajesz sobie chyba sprawę, że nie uznałbym małego bez badań DNA?

Lekceważąco wzruszyła ramionami.

– Warto było spróbować.

Cortez zacisnął zęby, próbując opanować gniew. Był wściekły, nie tylko na Elin, lecz także na siebie – miał oczywisty dowód, że kłamała, tymczasem on nadal pożądał jej całym sobą, chociaż ta słabość budziła w nim głębokie obrzydzenie.

– Ostrzegałem cię, żebyś nie próbowała prowadzić ze mną żadnych gierek. Rozumiem, że twoje życie to jedna wielka zabawa, wachlarz imprez i partnerów seksualnych, ale masz przecież dziecko i musisz o nim myśleć. Dobrze wiem, jak wygląda dzieciństwo i dorastanie bez ojca. Co powiesz synowi, gdy zapyta, dlaczego jesteś przy nim tylko ty?

Zbladła, i to rozwścieczyło go jeszcze mocniej. Jak śmiała przywdziewać tę tragiczną maskę, jak śmiała udawać, że ją zranił, skoro on, podobnie jak każdy, kto czytywał angielskie brukowce, znał ją jako imprezowiczkę stulecia, niestroniącą od nieokiełznanego seksu i narkotyków...

– Powiem mu prawdę – odparła cicho. – Powiem mu, że jego ojciec najzwyczajniej w świecie go nie chce. Jesteś potwornym hipokrytą. Uważasz, że ty możesz zmieniać kobiety jak rękawiczki, a jednocześnie osądzasz te, z którymi sypiasz – oto idealny przykład podwójnych standardów moralnych. Równość płci to pusta fraza, kobiety nadal muszą same wychowywać dzieci, kiedy ich kochankowie je porzucają.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Żwir trzeszczał pod nogami Corteza, który szybkim krokiem szedł w dół podjazdu. Mijając ozdobne oczko wodne, zauważył warstwę lodu na powierzchni. Bardzo brakowało mu ciepła i słońca południowej Hiszpanii – nie kłamał, gdy powiedział Elin, że nie ma zamiaru mieszkać w pełnym przeciągów dworzyszczu, które zapisał mu Ralph Saunderson.

Wieczorem zostawił samochód obok dozorcówki, bo goście Elin zajęli wszystkie miejsca parkingowe na dziedzińcu przed domem, lecz tego ranka jedynym wozem na podjeździe była stara półciężarówka, która należała pewnie do jednego z pracowników zatrudnionych w posiadłości Cuckmere.

Bezsenną noc spędził w sypialni pana domu, którą przygotowała dla niego służba. Przez ostatnich kilka dni pracował praktycznie bez przerwy i nie miał siły wracać do Londynu w środku nocy.

Przyjechał do Cuckmere Hall, by się upewnić, że nie jest ojcem dziecka Elin. Teraz wiedział już, jak bezczelnie go okłamała. Otworzył samochód i wrzucił torbę do bagażnika.

Kiedy usłyszał płacz dziecka, podniósł głowę i zobaczył kobietę w beżowym uniformie niani pchającą wózek w jego kierunku. Poczuł leciutkie ukłucie zaciekawienia, całkowicie wbrew sobie.

– Dzień dobry – uśmiechnął się. – Pani podopieczny nie jest chyba zbyt szczęśliwy.

Przystanęła obok samochodu i roześmiała się.

– Harry wolałby pójść na spacer z mamą, ale panna Saunderson jeszcze śpi.

Cortez zajrzał do wózka i drgnął na widok masy czarnych loczków wysypujących się spod czapeczki niemowlaka. Na dnie jego serca znowu zakiełkowała wątpliwość, którą pośpiesznie zdławił. Nie mógł być ojcem dziecka, bo data jego poczęcia zupełnie się nie zgadzała.

– Wczoraj wieczorem Elin wspomniała, że jej synek ma pięć miesięcy – rzekł swobodnym tonem.

– Nie, niedawno skończył trzy. – Niania nachyliła się nad wózkiem i odsunęła kocyk z buzi malca. – Chociaż Harry rośnie tak szybko, że bez trudu można wziąć go za sporo starszego.

– Musiałem się przesłyszeć. Wydawało mi się, że mówiła, że Harry urodził się w październiku.

Serce szybko mu biło. Dziecko przestało płakać i patrzyło na niego szeroko otwartymi ciemnymi oczami ze złocistymi drobinkami.

– Urodził się szóstego grudnia – poinformowała go niania. – Elin mówi, że był jej pierwszym gwiazdkowym prezentem.

Pożegnała Corteza uprzejmym skinieniem głowy i powoli ruszyła dalej. Nic nie wskazywało na to, by usłyszała stłumiony jęk, który wyrwał się z gardła Corteza.

Dlaczego Elin go okłamała? Czy czarnowłosy i ciemnooki Harry mógł być jego synem? Postanowił wydobyć z niej

prawdę, nawet gdyby miał zrobić to przy użyciu siły.

Kamerdyner bez cienia zdziwienia przywitał go w holu i wyjaśnił, że apartament panny Saunderson znajduje się we wschodnim skrzydle. Cortez pobiegł na górę, pokonując po dwa stopnie naraz i po chwili głośno zapukał do drzwi, a gdy nikt nie odpowiedział, nacisnął klamkę i wszedł do dużego salonu.

Elegancko umeblowany pokój był pełen światła wpadającego przez wysokie okna, wychodzące na ogród na tyłach domu. Przed oczami Corteza natychmiast stanęła zapuszczona farma, gdzie mieszkał z matką. Tamten domek miał tylko dwa pokoje, więc chłopiec spał na kanapie w połączonym z kuchnią pomieszczeniu.

Często przed zaśnięciem przyglądał się, jak matka szyje tradycyjne suknie do flamenco, które następnie sprzedawała turystom na targu, by zarobić trochę więcej pieniędzy.

Z boku salonu znajdowała się mała kuchnia i dziecięcy pokój o ścianach pomalowanych na żółto. Wiszące na ścianie zdjęcie natychmiast przyciągnęło uwagę mężczyzny – na fotografii uwieczniony został noworodek z plastikową bransoletką na rączce.

Wydruk na obrączce obwieszczał wszem i wobec, że Harry przyszedł na świat szóstego grudnia, ważąc trzy kilogramy i sześćdziesiąt dekagramów.

Cortez mocno zacisnął zęby i zapukał do drzwi tuż obok pokoju dziecka. Po dłuższej chwili, gdy w apartamencie

nadal panowała niezmącona cisza, wszedł do pokoju, który niewątpliwie był sypialnią Elin.

Rozejrzał się dookoła, ogarniając wzrokiem pastelowe ściany i meble, i właśnie zamierzał się odwrócić, by wyjść, kiedy drzwi po prawej stronie, najwyraźniej prowadzące do łazienki, otworzyły się i w progu stanęła Elin.

Była naga i Cortezowi nagle zabrakło powietrza na jej widok. Blade wiosenne słońce skąpało jej ciało w perłowym blasku, czyniąc ją tak piękną, że poczuł się kompletnie oślepiony.

Jasne włosy spływały po jej plecach niczym rzeka złota, alabastrowa skóra wydawała się świetliście przejrzysta, małe krągłe piersi zachwycały różowymi szczytami, płaski brzuch i wąskie biodra przechodziły w kępkę złocistych loków między smukłymi udami. Cortez uświadomił sobie, że ma erekcję, i to bolesną.

Wydawało się, że czas stanął w miejscu, chociaż w rzeczywistości tylko kilka sekund minęło od chwili, gdy Elin otworzyła drzwi łazienki, do momentu, kiedy chwyciła leżący na łóżku szlafrok i otuliła się nim.

– Co tutaj robisz? – rzuciła ze wzburzeniem. – Jakim prawem wdzierasz się do moich prywatnych pokoi?

Rumieniec wypełzł nie tylko na jej policzki, ale także szyję i dekolt. Cortez pomyślał cynicznie, że umiejętność rumienienia się na życzenie musi być niezłą bronią w arsenale kobiecych sztuczek.

– Mam prawo wchodzić do każdego pomieszczenia w moim domu – oświadczył z naciskiem, ze wszystkich sił

starając się zapanować nad podnieceniem. – Pukałem, ale nie usłyszałaś.

Skrzyżowała ramiona na piersi.

– Powiedziałeś, że mogę zostać w Cuckmere Hall, dopóki nie znajdę innego mieszkania – przypomniała mu sztywno. – Więc czego właściwie chcesz?

– Dlaczego podałaś mi nieprawdziwą datę urodzin dziecka? Wiem od niani, że mały urodził się w grudniu, nie w październiku.

– A dlaczego miałoby cię to obchodzić? – Wzruszyła ramionami.

Dwoma krokami pokonał dzielącą ich odległość i odczuł ponurą satysfakcję, kiedy cofnęła się przed nim.

– Powiedz mi prawdę, do cholery!

– Jak mogę powiedzieć ci prawdę, skoro zagroziłeś, że podasz mnie do sądu za zniesławienie? – warknęła. – Tak, Harry urodził się w grudniu, dziewięć miesięcy po tym, jak przespaliśmy się ze sobą.

– Jednak to jeszcze nie znaczy, że jestem jego ojcem. – Cortez nie zamierzał uwierzyć jej bez niepodważalnego dowodu. – W tym samym czasie mogłaś sypiać z wieloma innymi mężczyznami. Statystyczne prawdopodobieństwo, że prezerwatywa zawiedzie, jest bardzo niewielkie.

– Jesteś jedynym mężczyzną, z jakim kiedykolwiek uprawiałam seks. – W głosie Elin brzmiało nie tylko ogromne napięcie, ale i ból.

Cortez zaśmiał się sardonicznie.

– Ta maska niewinności jest po prostu śmieszna – rzucił. – Szczególnie w sytuacji, gdy cała brukowa prasa często ze szczegółami opisuje twoje życie miłosne.

Wzięła głęboki oddech. Czuła się tak, jakby ją uderzył, ale szybko opanowała drżenie warg, podniosła głowę i spojrzała mu prosto w oczy.

– Możesz sobie wierzyć, w co chcesz. Nie obchodzi mnie, co o mnie myślisz. Będę wdzięczna, jeżeli teraz opuścisz mój pokój i będziesz respektował moją prywatność. Zapewniam cię, że nie zostanę w Cuckmere Hall ani sekundy dłużej, niż będzie to absolutnie konieczne.

– Jedynym sposobem rozwikłania kwestii ojcostwa dziecka jest przeprowadzenie badań DNA – odezwał się chłodno Cortez. – Jeżeli Harry jest moim synem, nigdzie go stąd nie zabierzesz.

– Nie zdołasz mnie powstrzymać. – Zapalczywie pokręciła głową. – Zaprzeczę, że jesteś jego ojcem. Nie ukrywałeś, że go nie chcesz, więc lepiej będzie, jeśli dorośnie, nie wiedząc nic o tobie.

– Jeśli nie zgodzisz się na pobranie materiału do badań, wystąpię do sądu o przyznanie mi prawa do sprawdzenia, czy mam dziecko. – Cortez odgarnął włosy z czoła. – I nigdy nie powiedziałem, że nie chcę mojego syna. Podejrzewam tylko, że nie zgadzasz się na badanie, ponieważ jego wynik mógłby wykazać, że kłamiesz. Jeżeli Harry jest mój, dlaczego po jego narodzeniu nie podałaś mojego nazwiska?

Parsknęła niewesołym, zimnym i gorzkim śmiechem.

– Jak miałam to zrobić? Nie miałam pojęcia, jak się nazywasz, w ogóle nic o tobie nie wiedziałam.

Przeszła obok niego do salonu i otworzyła szufladę biureczka.

– Oto akt urodzenia Harry’ego. – Podała mu dokument. – Widzisz tę pustą rubrykę? Nie jesteś w stanie zrozumieć, jak bardzo czułam się upokorzona, nie mogąc podać nazwiska ojca mojego dziecka. Cała moja wiedza ograniczała się do faktu, że uprawiałam seks z mężczyzną, który przedstawił mi się jako Cortez. Następnego ranka już cię nie było, zniknąłeś jak widmo, więc nie miałam szans skontaktować się z tobą, gdy się okazało, że jestem w ciąży.

Popatrzyła na niego pociemniałymi od gniewu oczami.

– Winisz Ralpha za to, że źle potraktował twoją matkę i porzucił ją w ciąży, lecz twoje zachowanie było jeszcze gorsze – ciągnęła. – Dobrze wiedziałeś, kim jestem, i mogłeś się ze mną skontaktować bez najmniejszego trudu. Nie zrobiłeś tego, bo w twoich oczach byłam tylko dziewczyną na jedną noc i w ogóle nie obchodziło cię, co czuję, chociaż na pewno się zorientowałeś, że to był mój pierwszy raz.

Jej słowa uderzały w niego jak celnie rzucane kamienie, wywołując zmieszanie i ból, zaraz jednak przypomniał sobie wszystkie te przeklęte historie z gazet.

– Zorientowałem się, że jesteś fantastką – rzekł ponuro. – Na dodatek chyba oszalałaś, jeżeli się spodziewasz, że uwierzę w twoje dziewictwo, kiedy sama zaprosiłaś mnie do sypialni i oświadczyłaś, że mnie pragniesz. To, że w szafce przy łóżku miałaś zapas prezerwatyw, też raczej nie

świadczy na twoją korzyść, nie wydaje ci się? I żeby było jasne – nie osądzam cię za aktywność seksualną i nie hołduję podwójnym standardom. Nienawidzę tylko kłamstwa i dlatego domagam się przeprowadzenia badań DNA, których wynik rozstrzygnie, czy faktycznie jestem ojcem twojego dziecka, czy łżesz jak pies.

Pobladła i nagle przestraszył się, że zemdleje. Prawie od razu przyszło mu jednak do głowy, że to kolejna sztuczka, której celem było wywołanie jego współczucia.

– Mówiłam ci już, że tamtej nocy decydujący wpływ na moje zachowanie miał narkotyk, który nieświadomie zażyłam – oznajmiła ze spokojną godnością. – Do mojego koktajlu ktoś wrzucił środek odurzający, po którym zupełnie straciłam kontrolę nad reakcjami i myślami.

– Insynuujesz, że odurzyłem cię, aby następnie wykorzystać seksualnie? – warknął.

– Nie, wiem, że to nie byłeś ty, jednak nie da się zaprzeczyć, że to działanie narkotyku leżało u podstaw całej tej sytuacji.

– Naprawdę? – Uśmiechnął się kpiąco. – Więc gdyby nie narkotyk, wcale nie chciałabyś, żebym cię pocałował? Zakładam, że w tej chwili nie znajdujesz się pod wpływem żadnego środka odurzającego?

Rzuciła mu zaskoczone spojrzenie.

– Nie, oczywiście, że nie.

– W takim razie warto przetestować twoją teorię...

Gdy wyciągnął po nią ramiona, jej oczy rozszerzyły się gwałtownie, nie cofnęła się jednak, może dlatego, że był tak

szybki.

Jej usta były słodką obietnicą, która w ułamku sekundy doprowadziła go do szaleństwa, a jednocześnie wspomnieniem, które od dawna zakłócało mu sen. Nie był w stanie myśleć, było po nim od chwili, gdy rozchyliła wargi, pozwalając, by smakował ją językiem.

Przywarła do niego całym ciałem, zderzając własną miękką delikatność z jego twardością i czyniąc swoją kapitulację cudownym zwycięstwem.

Pocałunek trwał bez końca, dokładnie tak, jak tego pragnęła. W jej świecie nie było teraz miejsca na nic poza ogniem i przeszywającym pragnieniem. Jej. I jego, bo niezależnie od tego, co o niej myślał, siła jego podniecenia zdradzała wielki głód.

Była oszołomiona, kiedy ją uwolnił i opuścił ręce. Wszystko wydawało się kompletnie pozbawione sensu – galopujące uderzenia jej tętna, ponura furia malująca się na jego pięknej twarzy i głos, który nagle odezwał się od progu.

– Och, najmocniej przepraszam – wymamrotała niania, wycofując się na korytarz i pośpiesznie zamykając za sobą drzwi.

Elin powiedziała sobie, że pojawienie się Barbary było prawdziwą łaską niebios. Zerknęła na Corteza, ponieważ nie była w stanie się powstrzymać. Był czarodziejem, który rzucił na nią urok.

Wzięła głęboki oddech, gotowa na przyjęcie jego drwin i zniewag. Po tym, jak zareagowała na jego pocałunek,

z łatwością mógłby ją wziąć za nimfomankę. Ku jej sporemu zdumieniu pierwszy odwrócił wzrok. Przez głowę przemknęła jej nawet myśl, że intensywność pieszczot wstrząsnęła nim wcale nie mniej niż nią samą.

– Zawieziemy dziś Harry’ego do Londynu na badania DNA, do kliniki, która bardzo szybko opracowuje wyniki – odezwał się. – Zamówiłem już wizytę i obiecali mi, że podadzą rezultat w ciągu ośmiu godzin. Kiedy możesz być gotowa do wyjazdu?

Elin uświadomiła sobie, że jej dalsze protesty byłyby bezsensowne, mocno rozgniewała ją jednak jego wyraźna pewność, że ona spełni każde jego żądanie. Spała tylko godzinę i obudziła się z bólem głowy i dreszczami. Nie miała ochoty zastanawiać się, czy przypadkiem nie złapała kolejnego zapalenia nerek, dolegliwości, która już parę razy dręczyła ją po urodzeniu Harry’ego.

– Dlaczego tak ci się śpieszy? Trzy dni temu w ogóle nie brałeś pod uwagę możliwości, że Harry jest twoim synem. Mówiłam ci, że nie zamierzam występować z roszczeniami finansowymi, więc możesz po prostu zapomnieć o nocy, którą razem spędziliśmy. Mnie prawie się to udało.

– Dziwne, ale kiedy cię całowałem, jakoś nie odniosłem takiego wrażenia – mruknął ironicznie.

Gorący rumieniec natychmiast wypełzł na jej policzki. Cortez przeniósł wzrok na biurko, w którym trzymała akt urodzenia Harry’ego. Wziął do ręki leżące w szufladzie dwa paszporty i otworzył je.

– Zamierzasz zabrać Harry’ego za granicę?

– Przyjaciółka zaprosiła mnie na swój ślub, który ma się odbyć na wyspie Rhodes, więc musiałam wystąpić o paszport dla siebie i Harry’ego. – Elin ściągnęła brwi. – Przyszła panna młoda to Virginia. Kiedy poznałam cię na moim urodzinowym przyjęciu, myślałam, że jesteś jednym z jej znajomych.

Cortez włożył oba paszporty do kieszeni.

– Bierzemy je ze sobą – oświadczył. – W klinice mogą zażądać dokumentów na potwierdzenie tożsamości. Wiesz, gdzie jest teraz twój brat?

Miała właśnie poprosić, by oddał paszporty, lecz jego pytanie rozproszyło jej uwagę.

– Jarek powinien wrócić do filii Saunderson Bank w Japonii – ciągnął Cortez. – Dyrektor oddziału poinformował mnie jednak, że nie zjawił się w pracy.

– Na pewno nie bez istotnego powodu – powiedziała szybko. – Może samolot miał opóźnienie albo został odwołany...

W głębi serca doskonale wiedziała, że o wiele bardziej prawdopodobne było, że Jarek, po kilkudniowym ciągu alkoholowym, ukrył się w swoim londyńskim mieszkaniu, pogrążony w depresyjnym nastroju. Tak czy inaczej, nie zamierzała zwierzać się Cortezowi ze swoich podejrzeń, musiała jednak jak najszybciej porozmawiać z bratem i nie dopuścić, by wyrzucono go z pracy.

– Przeprowadzenie badań DNA to faktycznie jedyne rozsądne wyjście z sytuacji – przyznała. – Za godzinę będę gotowa.

Cortez obrzucił ją czujnym spojrzeniem, ale nie zapytał, dlaczego tak nagle zmieniła zdanie.

– Postaraj się przygotować w pół godziny – rzucił, idąc do drzwi.

Naprawdę, był największym egocentrykiem, jakiego spotkała. Miała wielką ochotę w jakiś sposób zetrzeć ten wyraz nieskończonej pewności siebie z jego twarzy, nie bardzo wiedziała tylko, jak to zrobić.

– Najwyraźniej nigdy nie miałeś do czynienia z małymi dziećmi – mruknęła. – Spakowanie wszystkich rzeczy niezbędnych dla wygody i dobrego samopoczucia takiego osobnika do złudzenia przypomina planowanie wojskowej operacji.

W jego ciemnych oczach zapłonął ognik sarkazmu.

– Podczas żadnej z moich wizyt w Cuckmere Hall nie widziałem, żebyś sama zajmowała się Harrym. Może macierzyństwo wydaje ci się nudne w porównaniu z ekscytującym życiem towarzyskim, jakie normalnie prowadzisz. Mam wrażenie, że większą część dnia mały spędza z nianią.

Czterdzieści pięć minut później Elin nadal gotowała się wewnętrznie po uszczypliwych uwagach Corteza, który siedział teraz za kierownicą, wioząc ich do Londynu.

Podczas podróży trwała w lodowatym milczeniu, natomiast on wydawał się całkowicie pochłonięty myślami. Niania, siedząca z tyłu obok fotelika z Harrym, kilka razy próbowała zacząć rozmowę, lecz szybko się poddała.

Elin poprosiła Barbarę, żeby pojechała z nimi, z myślą, że zostawi Harry’ego pod jej opieką, podczas gdy sama wyruszy na poszukiwania brata w barach w pobliżu jego domu w Notting Hill, które regularnie odwiedzał, ale odetchnęła z ulgą, gdy dostała esemesa od Jarka z wiadomością, że leci już do Japonii. W tej sytuacji zaproponowała Barbarze, by wzięła wolne popołudnie i odwiedziła swoją mieszkającą w Greenwich córkę, Cortez zatrzymał się więc przy stacji metra, z której miała dogodne połączenie.

W klinice pobranie próbek zajęło dosłownie parę chwil. Po badaniu pojechali do domu w Kensington, ponieważ Cortez zdecydował, że zostaną na noc w Londynie i następnego dnia odbiorą wyniki.

Elin była zadowolona, kiedy Cortez włączył swój laptop i poinformował ją, że zamierza zająć się pracą. Męczył ją ostry ból głowy i chociaż Harry zazwyczaj był bardzo spokojnym dzieckiem, tym razem narzekał i kaprysił przez całe popołudnie. Spacerując z nim po pokoju, doszła do wniosku, że najwyraźniej jest złą matką, tak jak zarzucił jej Cortez.

– Dlaczego on ciągle płacze? – spytał, wchodząc do kuchni.

Elin przygotowywała właśnie mleko dla małego, trzymając Harry’ego na biodrze.

– Może źle się czuje – zaniepokoił się Cortez.

– Po prostu ma kolkę – odparła z rozdrażnieniem. – Noworodki i niemowlęta płaczą, ponieważ dla nich jest to

jedyny sposób porozumiewania się.

Głowa rozbolała ją jeszcze bardziej, gdy nie udało jej się nakarmić Harry’ego, który najwyraźniej nie miał apetytu.

– Nie karmisz go piersią?

– Nie byłam w stanie go karmić.

Była to kolejna boleśnie obciążająca jej sumienie porażka, nie była jednak w nastroju, aby tłumaczyć Cortezowi, że bezpośrednio po porodzie długo walczyła o życie. Próbowała karmić dziecko, gdy przeniesiono ją z oddziału intensywnej terapii na ogólny, ale jej poważnie osłabiony organizm nie był zdolny do wyprodukowania odpowiedniej ilości pokarmu.

– Nie wiedziałam, że jesteś ekspertem w dziedzinie opieki nad dziećmi – podjęła zgryźliwie. – Wielka szkoda, że nie było cię w pobliżu zaraz po przyjściu Harry’ego na świat, bo mógłbyś mi pomóc się nim zajmować.

Ku jej wielkiej uldze Harry przestał płakać i postanowił coś przekąsić. Kiedy opróżnił butelkę, zaniosła go na górę do dziecięcego pokoju i wygodnie ułożyła w kojcu. Ból głowy nie ustępował, na domiar złego czuła też ostre kłucie w dole pleców i chyba miała gorączkę.

Telefon do lekarza z przychodni rejonowej w Sussex potwierdził podejrzenia Elin, że są to objawy zapalenia nerek. Miała natychmiast zacząć przyjmować antybiotyk, który na szczęście wzięła ze sobą.

Przełknęła tabletkę leku i dwie kapsułki przeciwbólowe, a potem zadzwoniła na komórkę niani, by jej powiedzieć, że jest chora.

– Zaraz będę się zbierać, więc powinnam być w Kensington, zanim Harry przebudzi się z popołudniowej drzemki – obiecała Barbara.

Elin trzęsła się jak osika, a gdy spojrzała w lustro, zobaczyła swoją rozpłomienioną od gorączki twarz i wilgotne od potu włosy. Miała nadzieję, że antybiotyk powstrzyma rozwój infekcji. Wsunęła się do łóżka w ubraniu i zwinęła w kłębek pod kołdrą. Przy poprzednich infekcjach antybiotyki pomagały, ale fatalnie wpływały na jej żołądek.

Zapadła w niespokojny, gorączkowy sen. Było jej to zimno, to gorąco, i prawie bez przerwy przewracała się z boku na bok, dręczona przez przerażające halucynacje. Jak z oddali słyszała płacz Harry’ego i miała świadomość, że musi do niego biec, lecz ciało całkowicie odmawiało posłuszeństwa.

W pewnej chwili wydawało jej się, że słyszy niski męski głos, który mówi coś do niej, nie była jednak w stanie zrozumieć ani jednego słowa. Jakiś czas później mocne ramiona uniosły ją albo może była to tylko część sennej rzeczywistości.

Później wszystko spowiła szara gęsta mgła.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Cortez zrezygnował z bezskutecznych prób skupienia uwagi na finansowym raporcie, wystawionym po audycie operacji Saunderson Bank. Przeczytał go już trzy razy i nadal nie miał pojęcia, jakie opinie i zalecenia dokument zawiera. Biznes był jego życiem od chwili, gdy ukończył studia z doskonałym dyplomem i ogromną determinacją, by odnieść sukces.

Jego nowa rola prezesa prestiżowego prywatnego banku stanowiła jeszcze jeden dowód, że pokonał naprawdę długą drogę, której punktem wyjściowym była mała winnica jego matki w Jerez. Jednak oczekiwanie na wiadomość, czy jest ojcem dziecka Elin, pochłonęło go tak bez reszty, że był zdolny tylko co parę minut zerkać na zegarek.

Kiedy telefon zadzwonił i na ekranie komórki wyświetlił się numer kliniki, Cortez wziął głęboki oddech i odebrał połączenie. Parę chwil później podniósł drżącą dłoń do twarzy.

Santa Madre! Miał syna.

Ogarnęła go fala sprzecznych emocji – radość i duma z posiadania wspaniałego syna i gniew na myśl o matce Harry’ego. Był wściekły, że okłamała go co do daty urodzin małego, a na dodatek wiedział, że gdyby nie nalegał na wykonanie testu DNA, mogłaby zniknąć z chłopcem, który

prawdopodobnie nigdy więcej nie pojawiłby się w jego życiu.

Zerwał się na równe nogi. Był jak pijany, chociaż nie miał w sobie ani kropli alkoholu. Uświadomił sobie, że jest w szoku. Powodowany pragnieniem zobaczenia dziecka, wyszedł z pokoju i pobiegł po schodach na górę. Gdy usłyszał płacz Harry'ego, jego serce wezbrało uczuciem, którego nie potrafił opisać.

Podążając za głosem dziecka, szybko znalazł pokój Harry'ego i zdziwił się, że mały jest sam. Spojrzał na zapłakaną, czerwoną buzię niemowlęcia i poczuł, jak serce ściska mu się z miłości i niepokoju. Harry wrzeszczał na całe gardło, lecz jego matka nie nadchodziła.

Cortez otworzył drzwi do sąsiedniego pokoju i zorientował się, że jest to ta sama sypialnia, w której ponad rok temu spędził noc z Elin. Pomyślał, że istniejąca między nimi seksualna chemia dała o sobie znać i dziś, kiedy ją pocałował.

Pokój oświetlała tylko stojąca na nocnej szafce lampka. Cortez zapalił górne światło i ściągnął brwi na widok ledwo wystającego znad kołdry czubka jasnej głowy.

– Elin?

Nie odpowiedziała. Gdy zsunął kołdrę niżej, zamrugała i popatrzyła na niego nieprzytomnie. Jej twarz była blada i spocona.

– Musisz iść do dziecka – powiedział.

Wymamrotała coś niezrozumiale i skuliła się pod przykryciem.

– Czy teraz jest pora karmienia? – spytał przez zaciśnięte zęby. – Na miłość boską, nie będziesz chyba się tu wylegiwać, kiedy on tak płacze!

Nie słyszała go albo jej nie obchodziło, co do niej mówi, bo znowu zamknęła oczy. Cortez przypomniał sobie niedawne spekulacje w mediach, czy Elin używa imprezowych narkotyków, takich jak ecstasy, czy też nie. Jeden z tabloidów zamieścił zdjęcie, na którym ktoś wynosił ją z nocnego klubu, w najlepszym razie półprzytomną. Czy tego popołudnia wzięła coś, przez co teraz nie była w stanie zająć się swoim dzieckiem? Jego dzieckiem?

Wrócił do Harry'ego i zawahał się. Nigdy dotąd nie trzymał na rękach małego dziecka. Jego synek wyglądał jak krucha laleczka.

Wziął głęboki oddech, schylił się i podniósł Harry'ego, który prawie natychmiast przestał płakać.

– Hej, malutki – zamruczał, kładąc sobie malca na ramieniu.

Harry wpatrywał się w niego wielkimi, ciemnymi oczyma, ocienionymi długimi czarnymi rzęsami. Jego maleńkie usteczka ułożyły się w uśmiech i Cortez z trudem przełknął ślinę.

Był ojcem Harry'ego i wolałby umrzeć, niż go porzucić. Miał wrażenie, że jego serce nie pomieści ogromnej miłości, jaką darzył dziecko.

– Oddałbym za ciebie życie – wyszeptał.

Kiedy za jego plecami rozległo się ciche skrzypnięcie, odwrócił się, pewny, że ujrzy Elin, ale w drzwiach stała

niania.

– Przyjechałabym wcześniej, ale jedna linia metra miała spore opóźnienie – powiedziała.

Cortez spojrzał na dziecko, które tak ostrożnie trzymał na rękach.

– Jestem ojcem Harry’ego.

– Och, domyśliłam się tego – odparła pogodnie. – Odziedziczył pańską urodę, nie matki.

– Elin śpi – rzekł Cortez. – Nie reagowała na płacz Harry’ego, robi wrażenie nieprzytomnej.

Kobieta kiwnęła głową, niezaskoczona jego słowami.

– Dość często zdarzają jej się te epizody. Miejmy nadzieję, że za dzień lub dwa poczuje się lepiej.

Cortez instynktownie mocniej przytulił chłopczyka. Słowa niani wydawały się potwierdzać jego podejrzenia, że Elin bierze narkotyki, i teraz jego pierwszą myślą było, by chronić synka przed matką, która najwyraźniej nie radzi sobie z opieką nad dzieckiem.

Wiedział, że musi zadbać o umieszczenie swoich danych w akcie urodzenia synka, a także, co było jeszcze ważniejsze, zarejestrować narodziny Harry’ego w Hiszpanii, która miała być stałym miejscem pobytu dziecka. Niestety, przeprowadzenie tych formalności wymagało zgody Elin.

Podał niemowlę niani, by mogła mu zmienić pieluszkę. Przez głowę przemknęła mu myśl, że była to jedna z rzeczy, jakich w najbliższym czasie musi się nauczyć.

– Panno Lennox... – uśmiechnął się do kobiety. – Czy możemy zwracać się do siebie po imieniu? Odgadła pani, że jestem ojcem Harry’ego i widząc mnie z Elin w Cuckmere Hall, pewnie zrozumiała pani, że znowu jesteśmy razem.

– Bardzo się cieszę waszym szczęściem – wymamrotała Barbara, wyraźnie zażenowana. – To cudownie, że Harry będzie miał przy sobie oboje rodziców...

Cortez wolał nie wyprowadzać jej z błędu.

– Postanowiliśmy zabrać naszego synka do Hiszpanii, więc przed wyjazdem z Cuckmere Elin dała mi paszport swój i Harry’ego.

Pośpiesznie zapewnił swoje sumienie, że przecież to nie tyle kłamstwo, co pewien dodatek do prawdy.

– Z ważnych powodów muszę wracać do Hiszpanii wcześniej, niż planowałem – ciągnął. – Muszę wylecieć dzisiaj wieczorem, żeby zająć się niezwykle istotną kwestią biznesową. Na pewno rozumiesz, że nie chcę zostawiać synka i Elin w Anglii, zwłaszcza że dopiero co zeszliśmy się po długim czasie. Wiem, że to nieoczekiwany rozwój sytuacji, ale czy byłabyś skłonna towarzyszyć nam w podróży? Polecimy moim prywatnym odrzutowcem. Elin będzie mogła odpocząć podczas lotu, a ja, jako zupełnie niedoświadczony ojciec, potrzebuję pomocy w opiece nad Harrym. Naturalnie musisz wziąć paszport, nie pomyślałem o tym...

– To żaden problem, zawsze mam go przy sobie – odpowiedziała z uśmiechem. – Z przyjemnością ci pomogę, oczywiście. W zeszłym tygodniu Elin wybrała się do

Londynu na zakupy, po letnie ubrania na wakacje w Grecji, które wcześniej wykupiła. Mam zapakować rzeczy dla niej i dla Harry’ego?

– Tak, będę ci bardzo wdzięczny. – Cortez obdarzył ją uśmiechem, w którego blasku zawsze miękły kobiece serca.

Pomyślał, że niania może się okazać cenną sojuszniczką w walce o prawo do opieki nad synem. Był mistrzem strategii i doskonale wiedział, jak dobrze jest mieć przyjaciół w obozie wroga.

– Harry! – Elin usiadła gwałtownie i odetchnęła z ulgą, kiedy zdała sobie sprawę, że właśnie ocknęła się z koszmarnego snu.

Ze zdumieniem rozejrzała się po sypialni. Gorączka spadła, a z nią uczucie, że ktoś rozbija jej czaszkę pneumatycznym wiertłem. Jak przez mgłę pamiętała, że kiedy poprzednim razem obudziła się w tym obcym miejscu, Barbara wyjaśniła jej, że znajdują się w domu Corteza w Andaluzji.

Podobno Cortez zaniósł ją na rękach do samochodu, a następnie do sypialni na pokładzie swojego prywatnego odrzutowca, gdzie przespała całą podróż. Na lotnisku w Jerez czekało już na nich auto, którym dotarli do hiszpańskiej rezydencji Corteza, La Casa Jazmin.

– Cortez musiał pilnie wrócić do Hiszpanii, ale nie chciał rozstawać się z tobą i Harrym. To takie romantyczne, że znowu się spotkaliście i postanowiliście być razem! Cortez kocha Harry’ego do szaleństwa, sam go karmi i nauczył się go przewijać...

Elin starannie ukryła gniew, ponieważ nie chciała, by Barbara wyrzucała sobie, że pozwoliła się oszukać Cortezowi i w rezultacie pomogła mu uprowadzić ją i Harry’ego. Nie widziała jeszcze Corteza, nie mogła więc zażądać wyjaśnień. Barbara powiedziała jej, że kilka razy zaglądał do jej pokoju, ale miała wtedy jeszcze wysoką gorączkę i nie poznała go.

Elin powoli wstała z łóżka i poszła do sąsiedniego pokoju, w którym na polecenie Corteza w błyskawicznym tempie urządzono pokój dziecięcy, nie szczędząc pieniędzy, rzecz jasna. Elin wyminęła ogromnego konia na biegunach, najnowszy nabytek, i podeszła do łóżeczka.

Serce na moment przestało jej bić, gdy zobaczyła, że jest puste. Odwróciła się na dźwięk kroków i utkwiła przerażony wzrok w niani, która właśnie weszła do pokoju z naręczem ubranek.

– Gdzie Harry?

– Cortez zabrał go na dół – odparła Barbara, nie zauważając niepokoju Elin. – Trzyma wózek w swoim gabinecie, żeby móc być przy Harrym nawet wtedy, gdy pracuje. Powiedziałam mu, że dziś czujesz się już lepiej. Prosił, żebym ci przekazała, że będzie czekał na ciebie o jedenastej w gabinecie.

Elin całym sercem pragnęła natychmiast pobiec na dół zobaczyć synka. Była chora cały tydzień i wydawało jej się, że ostatni raz trzymała malca na rękach wieki temu, zdawała sobie jednak sprawę, że nie może chodzić po domu Corteza ubrana tylko w nocną koszulę.

Chciała być spokojna i całkowicie opanowana, kiedy przyjdzie jej stawić czoło Cortezowi. Powoli odzyskiwała siły, ale była jeszcze tak słaba, że kąpiel i toaleta pochłonęły prawie cały zasób jej energii.

Włożyła jasnobłękitną szyfonową sukienkę z krótkim rękawem, bardzo przejrzystą, lecz i tak chyba najbardziej formalną z rzeczy, które kupiła w Londynie na wyjazd do Grecji.

Gdy pokojówka zaprowadziła ją do gabinetu Corteza, oczy Elin natychmiast spoczęły na królewsko dużym wózku. Z cichym okrzykiem przebiegła przez pokój, gotowa porwać w ramiona synka.

– Harry dopiero co zasnął i byłoby lepiej, gdybyś go teraz nie budziła.

Drgnęła, słysząc głos Corteza, i odwróciła się powoli. Stał oparty o biurko, ubrany w idealnie skrojony szary garnitur i białą koszulę z ciemnoszarym krawatem. Oficjalny charakter jego stroju z nową siłą uświadomił Elin, że ona sama ma na sobie prawie plażową sukienkę. Podniosła wzrok i serce zabiło jej mocno na widok jego uderzająco przystojnej twarzy o pięknych, regularnych rysach.

Nienawidziła samej siebie za dreszcz podniecenia, który nagle przebiegł jej po plecach. Gniew był jedyną formą obrony, jaką znała.

– Nie miałeś prawa wywozić z Anglii mnie i mojego syna – powiedziała ostro. – To absolutnie oburzające, że zabrałeś nas do Hiszpanii bez mojej zgody.

– Nie byłaś w stanie wyrazić zgody czy też niezgody na wyjazd – odparł chłodno. – I nie zapominaj, że Harry jest również moim synem.

Rzuciła stęsknione spojrzenie na spokojnie śpiące dziecko i podeszła do biurka, zdeterminowana pokazać Cortezowi, że wcale się go nie boi.

– Ani na sekundę nie zapominam, że Harry został poczęty w czasie najbardziej wstydliwej i upokarzającej nocy w moim życiu.

Jej uwaga skupiona była na Cortezie, ale nagle uświadomiła sobie, że w pokoju jest ktoś jeszcze. Z dziwnym niepokojem przeniosła wzrok na stojącego przy oknie starszego mężczyznę o szpakowatych włosach i surowej twarzy.

– Oto Señor Fernandez – przedstawił go Cortez. – Adwokat specjalizujący się w prawie rodzinnym, szczególnie w przypadkach, kiedy rodzice nie mogą się porozumieć w kwestii sprawowania opieki nad dzieckiem.

Kolana na sekundę ugięły się pod Elin, zaraz wyprostowała się jednak i wysoko uniosła podbródek.

– W tym wypadku nie może być mowy o braku porozumienia – odezwała się, przyjemnie zaskoczona, że jej głos brzmi tak zdecydowanie i spokojnie. – Zamierzam jak najszybciej wrócić z Harrym do Anglii. Mówiłam ci już, że nie chcę występować o żadną finansową pomoc na syna.

– Harry nie ma w Anglii domu, do którego mógłby z tobą wrócić. Jeśli sądzisz, że pozwolę, by zamieszkał z tobą w zaniedbanym domku, który, zgodnie z zapisem

testamentalnym Ralpha Saundersona, stanowi twój jedyny majątek, to jesteś w poważnym błędzie.

Elin przypomniała sobie nagle, że Cortez ma paszport jej i Harry'ego, i z ogromnym trudem opanowała wzbierającą falę paniki.

– Nie możesz trzymać mnie tutaj w niewoli!

– Wolę myśleć o tym jako o gościnie, której ci udzielam – wycedził. – Ty możesz zresztą wyjechać, kiedy zechcesz.

Nie miała cienia wątpliwości, co chciał powiedzieć – mogła wyjechać, ale bez dziecka. Miała ochotę chwycić Harry'ego na ręce i wybiec z nim z gabinetu, zdawała sobie jednak sprawę, że nie ma dokąd uciec.

– Usiądź – polecił Cortez.

Powoli osunęła się na krzesło, które jej podsunął. Kiedy prawnik zajął miejsce naprzeciwko niej, Cortez usiadł za biurkiem.

– Señor Fernandez przygotował dokument, który powinnaś przeczytać.

Chłód w jego głosie sprawił, że Elin zadrżała. Wzięła do ręki zadrukowaną kartkę, którą jej podał, i z nierówno bijącym sercem przebiegła wzrokiem treść.

– Co to jest, do diabła? – spytała.

Ciemne brwi Corteza uniosły się lekko.

– Wydaje mi się, że to jasne. Proponuję ci konkrety: przepiszę na ciebie Cuckmere Hall, rezydencję i całą posiadłość, razem z winnicami i wytwórnią win, o łącznej wartości rynkowej w wysokości dwudziestu pięciu milionów funtów. Jestem też gotowy wpłacić na twoje konto

dodatkowe dziesięć milionów funtów, kwotę, którą możesz zainwestować i z zysków opłacać bieżące koszty utrzymania Cuckmere. Gdybyś wolała zbyć posiadłość i dom za cenę rynkową, również otrzymasz te dodatkowe dziesięć milionów, natychmiast. W zamian podpiszesz zgodę na przekazanie mi prawa do opieki nad Harrym, wraz z wiążącą w oczach prawa gwarancją, że nigdy nie wycofasz się z tej decyzji. Wszystkie dokumenty zyskają moc prawną w chwili, gdy złożysz na nich podpis. Mój odrzutowiec zabierze cię z powrotem do Anglii, razem z aktem własności Cuckmere.

– To jakiś żart, prawda? – Elin zwilżyła wyschnięte wargi czubkiem języka. – Nie wyobrażasz sobie chyba, że wyrażę zgodę na tę niesmaczną propozycję!

Adwokat odchrząknął.

– Oferta Señora Ramosa jest niezwykle hojna – powiedział. – Żaden sąd nie przyznałby pani więcej, z całą pewnością.

Cortez odchylił się do tyłu i rzucił jej twarde spojrzenie.

– Życzysz sobie czegoś jeszcze?

– Oczywiście. – Była dumna z siebie, że jej głos wciąż brzmiał zupełnie spokojnie, chociaż w jej sercu szalały emocje. – Życzę sobie, żebyś zgnił w piekle.

Oczy paliły ją od łez, była jednak zdecydowana nie dać mu żadnej satysfakcji, choćby najmniejszej. Starannie złożyła trzymaną w ręku kartkę, przedarła ją na pół, i jeszcze raz.

– Nie ma takiej rzeczy, którą mógłbyś mi zaproponować – ciągnęła. – Wszystkie bogactwa tego świata nie byłyby dla mnie pokusą nawet na ułamek sekundy, żeby oddać dziecko, zwłaszcza komuś takiemu jak ty, mężczyźnie, który traktuje kobiety jak przedmioty, jak pył. Gdyby Ralph nie uczynił cię swoim spadkobiercą, nigdy nie przyjechałbyś do Cuckmere Hall i nie odkrył, że masz syna. Harry dorósłby, nie wiedząc, kim jest jego ojciec.

Podniosła się z krzesła i wzięła głęboki oddech.

– Uciekłeś po tym, jak poszedłeś ze mną do łóżka, bo byłam dla ciebie niczym, chwilowym zaspokojeniem potrzeb seksualnych. Potraktowałeś mnie jak dziwkę, ale mam nadzieję, że kiedyś zastanowisz się, jaką rolę sam odegrałeś w tej ohydnej przygodzie. Jak możesz być dobrym ojcem, skoro nawet nie pofatygowałeś się dowiedzieć, czy przypadkiem nie zaszłam w ciążę?

– *Enough!*

Cortez zerwał się na równe nogi i szybko powiedział coś po hiszpańsku do adwokata, który natychmiast opuścił pokój.

– Jak śmiesz podawać w wątpliwość moją zdolność do bycia dobrym ojcem, gdy sama w tak oczywisty sposób nie nadajesz się na matkę? – rzucił z oburzeniem. – Jeżeli odrzucasz moją propozycję, naprawdę bardzo uczciwą, będę musiał wystąpić o prawo do opieki nad synem na drodze prawnej.

– Żaden sąd nie zabierze matce trzymiesięcznego niemowlęcia – zimno oświadczyła Elin, chociaż serce mocno

biło jej ze strachu.

Cortez był bogatym człowiekiem i stać go było na wynajęcie najlepszych prawników, natomiast ona nie miała nic poza zrujnowanym domkiem, którego wyremontowanie całkowicie przekraczało jej możliwości.

– Sąd nie zostawi niemowlęcia pod opieką znanej narkomanki – odpalił. – Może jesteś całkowicie uzależniona, a może w jakiś sposób kontrolujesz nałóg, nie wiem i wcale mnie to nie interesuje. Jednak ryzyko uzależnienia jest ogromne i nie wierzę, żeby jakikolwiek sędzia je podjął.

– Nie jestem narkomanką!

Elin usłyszała narastającą histerię w swoim głosie i opanowała się z ogromnym wysiłkiem, w pełni świadoma, że Cortez bez wahania zarzuci jej także, że jest niezrównoważona. Była całkowicie zszokowana jego oskarżeniem.

– Nigdy w życiu nie wzięłam żadnego narkotyku – podjęła. – Poza tym jednym jedynym razem, kiedy dosypano mi czegoś do koktajlu.

– Z wiarygodnych źródeł wiem, że jesteś narkomanką – rzekł zimno. – W prasie można znaleźć dziesiątki opowieści o twoich dzikich wybrykach.

– „Opowieści” to trafne określenie – skrzywiła się z obrzydzeniem. – Połowa rzeczy, które ukazują się w gazetach, to wierutne kłamstwa.

Uśmiechnął się cynicznie.

– Chcesz powiedzieć, że zdjęcia, na których wytaczasz się z klubów, kompletnie nieprzytomna, po narkotykach albo

alkoholu, to fałszywki?

– Nie, ale...

– Jeśli medialne doniesienia o twoich romansach z gwiazdami footballu oraz innymi pomniejszymi celebrytami są nieprawdziwe, dlaczego nigdy nie zażądałaś wycofania tych historii i sprostowania?

– Ja... – Elin przerwała i przygryzła dolną wargę.

Nie mogła przyznać, że celowo odwracała uwagę paparazzich od brata. Uzależnienie Jarka od wódki, hazardu i kobiet musiało pozostać tajemnicą. Gdyby Cortez dowiedział się, że Jarek praktycznie wykoleił się po śmierci Lorny Saunderson, najprawdopodobniej wyrzuciłby go z Saunderson Bank.

– Założę się, że nie groziłaś redakcjom tabloidów podjęciem żadnych kroków prawnych, ponieważ wszystkie te historie o tobie były prawdziwe – rzekł ponuro. – Psycholog dziecięcy, do którego się zwróciłem, powiedział mi, że dzieci w wieku Harry’ego nie mają jeszcze żadnej znaczącej więzi z najbliższymi, więc i on nie powinien ucierpieć, gdy raz na zawsze znikniesz z jego życia.

Długą chwilę patrzyła na niego z niedowierzaniem i gniewem.

– Harry’ego łączy ze mną potężna więź – wykrztusiła wreszcie. – Jestem jego matką. Nosiłam go w sobie przez dziewięć miesięcy. Gdzie byłeś wtedy ty, jego ojciec? Byłam w szoku, kiedy odkryłam, że jestem w ciąży, czułam wstyd i przerażenie. W szkole rodzenia wszystkie inne kobiety miały przy sobie mężów albo partnerów, a ja udawałam, że

ojciec mojego dziecka pracuje za granicą i nie może wrócić do Anglii. Nie znałam swoich rodziców, zginęli, gdy byłam niemowlęciem. Trafiłam do sierocińca razem z sześcioletnim bratem i miałam więcej szczęścia niż inne dzieci, bo Jarek starał się opiekować mną, jak umiał. Z wczesnego dzieciństwa pamiętam głównie strach i uczucie zagubienia. Jestem Bośniaczką, nasz sierociniec znajdował się w Sarajewie. Podczas bombardowań wiele osób z personelu zginęło, inni uciekali, zostawiając dzieci na pastwę losu.

Oddychała szybko i ciężko, jakby właśnie ukończyła maraton.

– Znam uczucie porzucenia – ciągnęła. – I nigdy, nigdy nie zostawię mojego syna! Twoje obrzydliwe oskarżenia są zwykłym kłamstwem. Kocham Harry'ego nad życie i w żadnych okolicznościach nie naraziłabym go na niebezpieczeństwo.

Harry poruszył się w wózku i zapłakał. Elin z mocno bijącym sercem wzięła go na ręce i przycisnęła wargi do gładkiego jak satyna policzka.

– Dzień dobry, aniołku – zamruczała.

Malec nagrodził ją sennym uśmiechem.

Odwróciła się i odkryła, że Cortez stoi obok niej. Na jego twarzy malował się wyraz dziwnego napięcia, zupełnie jakby się obawiał, że ona upuści Harry'ego.

Jego następne słowa poruszyły ją bardziej, niż później była gotowa się przyznać.

– Dlaczego zdecydowałaś się urodzić, kiedy dowiedziałaś się, że jesteś w ciąży?

– Co masz na myśli? – zapytała z roztargnieniem, pochłonięta obserwacją buzi dziecka.

– Brałaś pod uwagę aborcję?

Przeniosła wzrok na Corteza, ponieważ znaczenie jego pytania wreszcie dotarło do niej w całej pełni. I natychmiast zrobiło jej się słabo.

– O, mój Boże! Uważasz, że mogłabym zrobić coś takiego?! Nie mam pojęcia, czym zasłużyłam sobie na te twoje wcześniejsze podejrzenia, ale to już szczyt wszystkiego!

W jego oczach na moment pojawił się jakiś trudny do odczytania błysk.

– To nie było absurdalne pytanie. Sama mówiłaś, jak bardzo byłaś przerażona.

Elin potrząsnęła głową.

– Pokochałam moje dziecko w chwili, gdy zrozumiałam, że w moim ciele rozgrywa się prawdziwy cud – oświadczyła z płomiennym zapałem. – Czułam wielki smutek, że moje dziecko nie będzie miało ojca, ponieważ doskonale wiem, że każdy potrzebuje poczucia bezpieczeństwa, którego źródłem powinni być oboje rodzice. Dziecko potrzebuje miłości, cała reszta nie jest aż tak ważna.

Odwróciła się na pięcie i podeszła do drzwi, trzymając w ramionach Harry’ego.

– I wiem coś jeszcze – rzuciła Cortezowi przez ramię spojrzenie pełne intensywnego niesmaku. – To, że jesteś

bardzo bogaty, wcale nie oznacza, że będziesz dobrym ojcem. Nie możesz kupić sobie syna. Harry potrzebuje ojca, który zawsze będzie przy nim, ale ciebie nie było, kiedy po porodzie leżałam na oddziale intensywnej terapii. – Głos załamał jej się lekko. – Całe szczęście, że mój brat godzinami przesiadywał przy łóżeczku mojego synka. Oczywiście Harrym stale zajmowały się pielęgniarki, jednak nie miał przy sobie żadnego z rodziców. I niezależnie od tego, co powiedział ci ten twój dziecięcy psycholog, dobrze wiem, że musiał się czuć osamotniony, bo ja zawsze tęskniłam za moimi rodzicami jak szalona, i nadal za nimi tęsknię...

Cortez zmarszczył brwi.

– Dlaczego leżałaś na oddziale intensywnej terapii?

– Bezpośrednio po porodzie dostałam poważnego krwotoku. – Elin z trudem przełknęła ślinę. – Bałam się, że wykrwawię się na śmierć. Kiedy odzyskałam przytomność, powiedziano mi, że przeszłam operacyjny zabieg wraz z transfuzją krwi. Gdyby lekarzom nie udało się zatrzymać krwawienia, musieliby usunąć mi macicę, ale na szczęście wszystko poszło jak należy. Uratowali mi życie, nie pozbawiając mnie szans na urodzenie kolejnych dzieci.

Spojrzała na syna i wierzchem dłoni otarła łzy, które zawsze napływały jej do oczu, kiedy myślała o tym, jak niewiele brakowało, żeby Harry został sierotą.

– Nie masz pojęcia, jak bardzo jestem wdzięczna bratu, że obiecał, że adoptuje Harry’ego, gdybym umarła. Tak czy inaczej, w chwili, kiedy mój synek potrzebował obecności

ojca, ciebie nie było. Więc nie wygłaszaj mi więcej kazań o tym, że nie jestem odpowiednią matką, bo walczyłam o życie wyłącznie dla niego i stanę do walki na śmierć i życie, żeby nikt mi go nie odebrał.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Cortez obserwował z okna Elin, która spacerowała przed domem, trzymając Harry'ego na rękach.

Gdy wcześniej wybiegła z gabinetu, zostawiając go samego, zrobiło mu się zimno na myśl, że mogła wykrwawić się na śmierć po porodzie. Gdyby umarła, nigdy nie dowiedziałby się o istnieniu swojego syna.

Altana na brzegu basenu osłaniała przed promieniami słońca, które nawet teraz, w marcu, były naprawdę gorące. Elin usiadła na ogrodowym krześle i oparła dziecko o ramię. Nawet z tak sporej odległości Cortez widział łagodny, pełen czułości wyraz jej twarzy, gdy tuliła synka.

Myśli Corteza automatycznie podążyły ku innej kobiecie, również gotowej chronić swoje dziecko przed całym złem tego świata. Jego matka wychowała go bez żadnego wsparcia ze strony ojca, odrzucona przez własną rodzinę, zapracowana od świtu do nocy.

Kiedy ostatnio porządkował prywatne papiery Ralpha Saundersona w Cuckmere Hall, natknął się na stary wyciąg bankowy, który dowodził, że jego ojciec rzeczywiście dał Marisol Ramos jakieś pieniądze, kiedy poinformowała go, że jest w ciąży.

Jednak Marisol nie wydała tej sumy na ułatwienie sobie życia. Cortez nie miał najmniejszej wątpliwości, że zainwestowała pieniądze, by opłacić jego edukację.

Edukację, dzięki której udało mu się wyrwać ze szpon biedy.

Można by więc powiedzieć, że Cortez w jakiejś mierze zawdzięczał swój sukces Ralphowi. Poruszyło nim do głębi odkrycie, że Ralph nie opuścił go tak całkowicie.

Barbara była w pokoju Harry'ego, zajęta rozpakowywaniem najświeższej dostawy dziecięcych ubranek i zabawek, które zamówił Cortez.

– Przepraszam, że dostarczyłem ci dodatkowych zajęć – odezwał się Cortez, patrząc na leżące wszędzie pudełka i torby.

– Nie lubię siedzieć bezczynnie – odparła pogodnie. – Często mam poczucie winy, że dostaję pieniądze prawie za nic.

– Opieka nad dzieckiem to przecież trudna praca.

– Tak, ale Elin zawsze chciała sama robić wszystko dla Harry'ego. Nawet gdy budził się kilka razy w nocy, kazała postawić jego łóżeczko tuż przy swoim łóżku, żeby móc do niego wstawać. Naturalnie po porodzie była bardzo osłabiona i dlatego jej brat mnie zatrudnił, lecz kiedy tylko trochę doszła do siebie, zaczęła zajmować się Harrym. Mam nadzieję, że ta ostatnia infekcja dróg moczowych raz na zawsze zakończy nieszczęśliwy cykl. Leki, które przepisał jej lekarz, są bardzo mocne, i, jak na pewno sam zauważyłeś, mają szeroki wachlarz działań ubocznych.

– Jakie to leki?

– Elin bierze penicylinę w wysokiej dawce. Właśnie dlatego nie mogła karmić małego.

Cortez zmierzył Barbarę uważnym spojrzeniem.

– Czy Elin przyjmuje tak zwane narkotyki imprezowe? – spytał. – Na przykład kokainę? Niektóre brytyjskie brukowce rozpisują się o tym, że bardzo często sięga po nie, gdy odwiedza nocne kluby.

– Dobry Boże, nie powinieneś wierzyć we wszystko, co publikują tego rodzaju gazety! W zeszłym roku pojawiła się gdzieś informacja, że Elin ma romans z jakimś żonatym aktorem, wyłącznie dlatego, że sfotografowano ich, kiedy w tym samym momencie wychodzili z klubu. Elin nigdy nie zamieniła nawet słowa z tym mężczyzną. A jeśli chodzi o narkotyki... – Niania z niesmakiem pokręciła głową. – Nigdy nie widziałam nic, co wskazywałoby, że ich używa, więc najzwyczajniej w świecie nie wierzę w te bzdury. Elin jest najbardziej troskliwą matką, jaką spotkałam, i nikt mi nie wmówi, że byłaby zdolna zrobić coś, co mogłoby w jakikolwiek sposób zaszkodzić Harry’emu.

– Rozumiem – powoli powiedział Cortez.

Z każdą chwilą coraz wyraźniej docierało do niego, że źle ocenił Elin. I nie było to przyjemne uczucie. Jeżeli nie była ani narkomanką, ani złą matką, to prawdopodobieństwo, że sąd przyzna mu opiekę nad dzieckiem było bliskie zera.

Nie mógł też zapomnieć, że Elin stanowczo odrzuciła szansę zdobycia Cuckmere Hall na własność, chociaż bez wątpienia kochała ten dom.

Wiedział jedno – była matką jego dziecka i musieli się porozumieć, jak wspólnie opiekować się synkiem.

Elin uciekła z gabinetu i poszukała schronienia w ogrodzie, lecz kiedy Harry zgłodniał i zaczął otwarcie demonstrować pilną potrzebę następnego karmienia, wróciła z nim do domu i podskoczyła nerwowo na widok stojącego w holu Corteza.

Znowu zrobiło jej się niedobrze z obrzydzenia, gdy przypomniała sobie, jak zaproponował jej majątek w zamian za dziecko. Było to jeszcze gorsze niż oskarżenia o przyjmowanie narkotyków.

Kiedy ruszył w jej stronę, zesztywniała ze zdenerwowania, które niewątpliwie odbiło się na jej twarzy.

– Nie musisz patrzeć na mnie z takim przerażeniem – rzucił. – Nie zamierzam cię skrzywdzić.

– Naprawdę? Nie wydaje ci się, że już wyrządziłeś mi krzywdę, proponując mi łapówkę za oddanie dziecka?

Cortez nie odpowiedział, lecz w jego ciemnych oczach błysnęło coś, co przez moment wydało jej się żalem. Przez moment, bo zaraz powiedziała sobie, że przecież Cortez Ramos nosi kawał zimnego granitu tam, gdzie powinno się znajdować serce.

– Muszę pojechać do Madrytu w interesach i nie będzie mnie przez jedną noc, może dwie – powiedział. – Zaplanowałem ten wyjazd, zanim dowiedziałem się o Harrym, ale po moim powrocie spokojnie porozmawiamy, jak poradzić sobie z całą tą sytuacją.

– Co mam robić w czasie, gdy ty będziesz prowadził normalne życie, a ja będę zmuszona tkwić w tym domu jak

więźniarka? – spytała gorzko. – Żądam, żebyś oddał mi oba paszporty, mój i Harry’ego.

– Obiecasz, że zostaniesz w La Casa Jazmin, jeśli spełnię twoje żądanie?

Gdy nie odpowiedziała, rzucił jej sardoniczny uśmiech.

– Gdybyś zabrała Harry’ego, nie spocząłbym, dopóki bym cię nie wytropił – podjął ostrzegawczo. – Ale żeby oszczędzić nam obojgu straty czasu i wysiłku, na wszelki wypadek na razie zatrzymam wasze paszporty.

– Nie masz prawa... – Elin przerwała, zorientowawszy się, że Cortez w ogóle jej nie słucha.

Uważnie obserwował synka, który chwilę patrzył na niego poważnie, a potem rzucił mu swój absolutnie rozbrajający uśmiech. Ku zdumieniu Elin twarz Corteza złagodniała. Pochylił się nad dzieckiem i ucałował czubek jego główki.

Zaraz potem uświadomiła sobie, że Cortez wpatruje się w nią z dziwnym wyrazem twarzy, jakby on także pragnął, by sytuacja między nimi była inna. Pośpiesznie skarciła się w myśli za zbyt wybujałą wyobraźnię. Cortez uprowadził ją i przetrzymywał w swoim domu wbrew jej woli. W pięknym, luksusowym domu, to prawda, ale co z tego...

Cortez odwrócił się, chwycił teczkę i podszedł do drzwi.

– Wrócę tak szybko, jak to będzie możliwe.

– Nie śpiesz się ze względu na mnie – powiedziała chłodno.

Dziwne, że ledwo wyszedł i wsiadł do samochodu, natychmiast za nim zatęskniła. Zaczęła się nawet

zastanawiać, czy ma kochankę w Madrycie i czy planuje spędzić z nią noc.

Ta myśl dotknęła ją bardziej boleśnie, niż powinna, i Elin natychmiast powiedziała sobie, że zazdrość o Corteza jest uczuciem, któremu nigdy nie może pozwolić zagnieździć się w jej sercu.

Cortez wrócił do La Casa Jazmin późnym popołudniem następnego dnia.

Elin spacerowała właśnie z wózkiem po ogrodzie, z nadzieją, że kołyszący ruch może wreszcie uśpi małego, i serce podskoczyło jej gwałtownie na widok wysiadającego ze sportowego wozu mężczyzny.

Cortez oparł się o maskę auta i patrzył na nią zza ciemnych szkieł eleganckich okularów. Rozpięta pod szyją koszula odsłaniała trójkąt opalonej klatki piersiowej, porośniętej czarnymi włosami. Elin poczuła, jak gorąca fala oblewa jej twarz – kiedy podszedł do niej, mogła tylko mieć nadzieję, że weźmie jej rumieniec za efekt działania słońca, nie jego obecności.

– Masz piękny ogród, ale znudziło mnie już spacerowanie wciąż tymi samymi ścieżkami – powiedziała. – Chciałam zabrać Harry’ego gdzieś dalej, może do najbliższego miasteczka, ale brama posiadłości jest zamknięta. Nie masz prawa mnie tu przetrzymywać i doskonale o tym wiesz.

Jej wybuch nie zrobił na nim najmniejszego wrażenia.

– Bramę otwiera fotokomórka rozpoznająca tablice rejestracyjne kilku upoważnionych do wjazdu samochodów – odparł. – Jest zamknięta ze względu na bezpieczeństwo.

Najbliższe miasteczko znajduje się w odległości siedmiu kilometrów, ale nie ma tam żadnych sklepów ani nic innego, co mogłoby cię ekscytować.

– Nie wiesz, co mnie ekscytuje – warknęła, rozdrażniona jego arogancją.

Gdy odrzucił głowę do tyłu i parsknął śmiechem, zamarła, wbrew sobie zafascynowana pięknem jego twarzy. Kiedy się śmiał, stawał się jeszcze bardziej atrakcyjny.

– Zachowałem dość szczegółowe wspomnienia tego, co ekscytowało cię, gdy zwabiłaś mnie do łóżka, *querida* – zamruczał.

Mocno zacisnęła usta, by nie dać się sprowokować. Nie chciała, żeby cokolwiek przypominało jej o tamtej nocy, symbolu wstydu i upokorzenia.

– La Casa Jazmin stoi pośrodku winnic – podjął. – Jeżeli chcesz, mogę ci pokazać, gdzie możesz spacerować.

– Pewnie hodujesz tutaj winogrona gatunku *palomino* – powiedziała. – Gleba typu *albariza* posiada wysoką zawartość kredy, dzięki czemu świetnie zatrzymuje wilgoć, co musi mieć ogromne znacznie podczas upalnych letnich miesięcy. Ciekawe, że gleba w regionie South Downs, tam, gdzie znajduje się Cockmere Hall, również jest bogata w kredę, tak samo jak gleba we francuskiej Szampanii. Naturalnie angielskie lato jest chłodniejsze niż hiszpańskie, w Cockmere możemy jednak hodować winogrona chardonnay i pinot noir.

Zerknęła na Corteza i dostrzegła wyraz zdziwienia w jego oczach.

– Nie wiedziałem, że interesuje cię produkcja win.

– Marzeniem mojej przybranej matki było wyprodukowanie angielskiego wina musującego, które w niczym nie ustępowałoby tym rodem z Szampanii. Kiedy umarła, chciałam kontynuować jej pracę i dlatego zrobiłam dyplom z uprawy winogron. Widzę, że jesteś w szoku. Uważałeś mnie za pozbawioną mózgu lalę, tę, którą z takim zapałem opisują tabloidy?

Lekko wzruszył ramionami.

– Nie możesz winić mediów za swoją reputację, w każdym razie nie wyłącznie. Paparazzi nie musieli szukać dowodów, że naprawdę prowadzisz szalone życie. Ciekawi mnie jednak, dlaczego celowo starałaś się skupić na sobie uwagę mediów.

Celne spostrzeżenie Corteza zaniepokoiło Elin. Nie chciała, by odgadł, że próbowała pomóc w ten sposób Jarkowi. Odwróciła głowę i popatrzyła na długie rzędy winnych krzewów.

– Jaki obszar zajmują twoje winnice? – zagadnęła.

– Dwieście hektarów.

– W Cockmere mamy tylko sześć hektarów uprawy – powiedziała. – Szczęście, że tutaj mrozy i przymrozki raczej się nie zdarzają, bo trzeba by mieć całą armię pracowników, by ochronić i ogrzać krzewy. Gdybyś wyjrzał przez okno tej nocy, kiedy byłeś w Cockmere Hall, zobaczyłbyś świece płonące w winnicy. Był wtedy przymrozek i kilka osób musiało mi pomóc zapalić *bougies*.

– Więc to dlatego następnego ranka o dziesiątej byłaś jeszcze w łóżku. – W głosie Corteza zabrzmiała dziwna nuta. – A ja myślałem, że codziennie wylegujesz się do południa, zostawiając opiekę nad Harrym niani...

– No, tak – mruknęła, pochylając głowę, by ukryć rumieniec. – Powinniśmy wracać, bo Harry lada chwila obudzi się głodny i zacznie protestować.

– Następnym razem oprowadzę cię po winnicy – zaproponował. – Nie wszystkich owoców z tych winnic używamy do produkcji sherry Felipe&Cortez, mniej więcej jedną trzecią sprzedajemy innym producentom win. – Przytrzymał furtkę w murze, by Elin mogła przejść z wózkiem. – Jutro wieczorem wydaję przyjęcie dla udziałowców i klientów F&C, zaprosiłem też kilku przedstawicieli mediów. Zamierzam wydać komunikat prasowy, że Harry jest moim synem.

Serce Elin na chwilę przestało bić.

– Dlaczego teraz? – zapytała. – Nie ma przecież pośpiechu, zwłaszcza że nie podjęliśmy jeszcze żadnej decyzji co do prawa do opieki nad Harrym.

– Niezależnie od przyszłych ustaleń, gdzie i z kim Harry spędzi dzieciństwo, chcę publicznie i oficjalnie oświadczyć, że to mój syn. – Cortez zmarszczył brwi, widząc malujący się na jej twarzy niepokój. – Nie mam najmniejszego zamiaru zniknąć z jego życia, chociaż pewnie tego byś chciała. Pragnę być przy nim przez cały czas, przez całe jego dzieciństwo i okres dorastania.

– Ja też – zawołała ze wzburzeniem. – Ale ty chcesz mi go odebrać!

– To nieprawda. Przyjmuję do wiadomości, że Harry cię potrzebuje, szczególnie teraz, i na przyjęciu przedstawię cię jako matkę mojego dziecka.

Rzuciła mu kpiące spojrzenie spod uniesionych brwi.

– Nie obawiasz się, że zjawię się na haju, naćpana aż po uszy czymkolwiek, co można wciągnąć przez nos albo wstrzyknąć sobie w żyłę?

Ku jej zaskoczeniu z wyraźnym zażenowaniem przeczesał włosy palcami.

– Zdaję sobie sprawę, że myliłem się co do ciebie i że wcale nie jesteś narkomanką – oświadczył sucho. – Te historie w tabloidach to najwyraźniej zwykłe brednie, bo jest dla mnie jasne, że bardzo poważnie podchodzisz do macierzyństwa.

– To, co ja czuję do Harry’ego, było chyba od początku oczywiste, to ty nie chciałeś wierzyć, że on jest twoim synem.

Cortez mocno zacisnął szczęki.

– Teraz dysponuję niepodważalnym dowodem, że Harry jest mój – rzekł powoli, siląc się na spokój. – Jutro wieczorem wydam publiczne oświadczenie. Nie musisz się martwić, że kiedykolwiek się go wyprę.

Cortez uśmiechnął się do dyrektora generalnego firmy produkującej brandy, ważnego klienta Felipe&Cortez Vineyards, i nagle uświadomił sobie, że nie ma pojęcia,

czego właściwie dotyczyła rozmowa, jaką prowadzili od dobrych dziesięciu minut.

Ponad ramieniem señora Santany obserwował Elin, pochłoniętą rozmową z innym jego klientem, i z trudem się powstrzymywał, by nie zgrzytać zębami, gdy tamten patrzył na Elin z nieskrywanym zachwytem.

Cortez doskonale rozumiał, co czuje jego gość.

Kiedy kwadrans przed rozpoczęciem przyjęcia zapukał do drzwi jej sypialni, pożądanie przeszyło go jak ostry nóż. Dzień wcześniej zaproponował, że może zamówić dla niej wieczorową kreację z ekskluzywnego butiku w Jerez, ale odrzuciła jego ofertę, mówiąc, że przywiozła z Londynu odpowiednią suknię.

Teraz, obsesyjnie przyglądając się, jak się porusza po sali, często przystając, by zamienić z kimś parę słów, doszedł do wniosku, że całkowicie go zaskoczyła. Długa szafirowa jedwabna suknia była cudownie prosta, z usianym lśniącymi kamykami paskiem, który podkreślał jej wąziutką talię. Ramiona i plecy miała nagie, jasne, upięte w kok włosy ukazywały długą, smukłą kolumnę białej szyi. Suknia była elegancka i zmysłowa, w żadnym razie niewyzywająca, lecz Cortez gotował się wewnętrznie, widząc, że wszyscy mężczyźni patrzą na nią z podziwem i niewątpliwie snują rozmaite fantazje na jej temat.

Byłby dużo bardziej zadowolony, gdyby miała na sobie całun. Uczucie zaborczości było zupełnie nowe i niepożądane, ale chyba jeszcze bardziej drażniła go

świadomość, że Elin jest jedyną kobietą, która robi na nim takie wrażenie.

Kiedy wcześniej otworzyła drzwi sypialni i rzuciła mu jeden z tych swoich chłodnych uśmiechów, które nieodmiennie doprowadzały go do szału, o mały włos nie porwał jej w ramiona i nie zaniósł do łóżka. Pragnął zedrzeć z niej suknię i całować jej wargi i piersi tak długo, aż znowu przeistoczy się w zmysłową syrenę, która przed rokiem niskim szeptem błagała go, żeby się z nią kochał.

Z trudem przywołał się do porządku, gdy jego asystentka podeszła go poinformować, że wszystko jest przygotowane, by mógł wygłosić oświadczenie dla mediów. Cortez prosił Barbarę, żeby zniosła Harry'ego na dół, gdy ten obudzi się na wieczorne karmienie. Niania weszła właśnie do sali balowej i Cortez wziął synka z jej ramion.

W tej samej chwili Elin pojawiła się u jego boku, wyraźnie zdenerwowana.

– Pozwól mi go potrzymać – odezwała się cicho. – Niedawno jadł i mleko może mu się ulać na twój smoking.

– To zupełnie nieważne – odparł.

Popatrzył na Harry'ego, który odpowiedział mu poważnym spojrzeniem dużych, ciemnych oczu. Kąciki małych usteczek uniosły się w uśmiechu i Cortez ponownie przysiągł sobie, że zawsze chętnie odda życie za swojego malca.

Sala uciszyła się powoli, gdy przeszedł na drugą stronę, gdzie grupka dziennikarzy skupiła się przy mikrofonie. Cortez wszedł na niewielkie podium, trzymając synka

w ramionach, i wyciągnął rękę do Elin, która po ledwie zauważalnym wahaniu stanęła tuż obok niego.

– Panie i panowie, trwały sukces firmy Felipe&Cortez, którego odbiciem jest niedawny wzrost zysków, napełnia mnie dumą – zaczął po angielsku, aby Elin nie miała problemów ze zrozumieniem. – Jeszcze większą dumą i radością jest jednak dla mnie to, że mogę przedstawić wam wszystkim mojego syna, Harry'ego Ramosa.

Po sali przebiegł szmer zaskoczenia i zaciekawienia. Zespół PR Corteza uzgodnił z dziennikarzami, że zadadzą kilka wcześniej zgłoszonych pytań, lecz pod sam koniec sesji jeden z przedstawicieli mediów zadał pytanie, którego nie było w ustalonym programie.

– Czy planuje pan ożenić się z matką pańskiego syna? I, jeśli tak, kiedy odbędzie się ślub?

Cortez uśmiechnął się, by zamaskować irytację.

– Panna Saunderson i ja nie jesteśmy na razie przygotowani, by wydać oświadczenie na temat naszej sytuacji osobistej – oznajmił gładko.

– Panna Saunderson jest Angielką, więc pańscy udziałowcy niewątpliwie chcieliby wiedzieć, czy zamierza pan nadal mieszkać w Hiszpanii, czy raczej planuje pan przenieść się do Anglii, by przebywać z synem i jego matką.

– Udziałowcy firmy Felipe&Cortez mogą być całkowicie spokojni, nie zamierzam zmieniać miejsca stałego pobytu, mojego zaangażowania w sprawy firmy ani roli dyrektora generalnego Hernandez Bank – rzekł Cortez.

– Czy pana syn również będzie mieszkał w Hiszpanii?

– Oczywiście. Harry jest moim spadkobiercą i mam nadzieję, że z wiekiem rozwinie w sobie entuzjazm do hodowania najlepszych winogron i produkowania niezrównanej sherry, z której słynie firma Felipe&Cortez.

– Jednak na razie nie zamierza pan sformalizować swego związku z panną Saunderson? – nie ustępował dziennikarz.

– Powiedziałem już, że w tej chwili nie wydam żadnego oświadczenia co do mojej sytuacji osobistej – rzucił Cortez. – Mogę tylko zdradzić, że uregulowanie prawnego statusu mojego syna nastąpi w najbliższej przyszłości.

Gestem poinformował swoją asystentkę, że konferencja prasowa dobiegła końca i ostrożnie zszedł z podium. Elin pośpieszyła za nim i szybki stukot jej wysokich obcasów na marmurowej posadzce powiedział mu, że jest wściekła.

– Co miała znaczyć ta ostatnia niejasna odpowiedź? – zapytała, gdy Cortez przekazał dziecko niani, która natychmiast poszła z nim na górę.

W holu kłębił się tłum szykujących się do wyjścia gości, pozwoliła więc, aby zaprowadził ją do gabinetu i zamknął za nimi drzwi.

– Jak niby można rozwiązać kwestię prawnego statusu Harry’ego? – rzuciła ostro.

Cortez milczał długą chwilę.

– Możemy wziąć ślub – rzekł wreszcie.

– Bardzo zabawne – warknęła. – Szkoda, że nie jestem w nastroju do żartów...

– To nie był żart, mówiłem poważnie.

W ciągu trzydziestu czterech lat jego życia podejście do związków pozamałżeńskich i urodzonych w nich dzieci uległo zmianie, lecz uwagi i ton dziennikarza pokazały wyraźnie, że nieślubne potomstwo nadal naznaczone jest piętnem.

Spojrzał na zagniewaną twarz Elin i uświadomił sobie, że jeśli chce ją skłonić, by za niego wyszła, będzie musiał stoczyć naprawdę ciężką walkę. Całe szczęście, że Harry był dla niej najważniejszy na świecie, bo dzięki temu Cortez miał w ręku broń, po którą był gotowy sięgnąć.

ROZDZIAŁ ÓSMY

– Jak możesz przypuszczać, że zgodzę się wyjść za ciebie? – wybuchła Elin. – Porwałeś mnie, wielokrotnie obraziłeś, oskarżyłeś o przyjmowanie narkotyków, i sądzisz, że mogłabym zostać twoją żoną?

Oddychała szybko, starając się opanować rozhuśtane emocje. Kiedy Cortez oznajmił swoim gościom i dziennikarzom, że Harry jest jego synem, ogarnęło ją poczucie bezradności i zniewolenia.

– Cała ta idiotyczna sytuacja ciągnie się już zbyt długo – powiedziała teraz. – Nie mam pojęcia, dlaczego oświadczyłeś, że Harry będzie mieszkał w Hiszpanii, skoro jego dom jest w Anglii, ze mną.

Cortez sięgnął po kryształową karafkę i nalał do szklaneczki trochę złocistego płynu.

– Masz ochotę się napić? – zagadnął. – To jest leżakowana w beczkach przez piętnaście lat sherry, najlepsza, jaką kiedykolwiek wypuszczono na rynek pod marką Felipe&Cortez.

Gdy potrząsnęła głową, podniósł szklaneczkę do ust i przełknął spory łyk alkoholu, zupełnie jakby potrzebował ciepła i pewności siebie, jaką sherry mogła mu dać, przynajmniej na chwilę.

– Więc jak sobie wyobrażasz wspólne sprawowanie opieki nad Harrym? – Popatrzył na Elin z nieodgadnionym

wyrazem twarzy.

– Co masz na myśli?

– Będzie mieszkał z każdym z nas przez tydzień albo przez miesiąc, i tak na przemian? Mógłby tak żyć, dopóki jest mały, lecz wraz z upływem czasu zacznie się czuć jak paczka, bezustannie przekazywana z Anglii do Hiszpanii, i z powrotem. To nieuniknione. Tego właśnie chcesz dla naszego syna?

– Oczywiście, że nie!

Pamięć podsunęła jej wspomnienie małej Elin, po raz pierwszy wchodzącej po schodach wiodących do głównego wejścia do Cuckmere Hall, po tym jak Ralph i Lorna Saunderson adoptowali ją i przywieźli do Anglii. Wcześniej znała tylko sierociniec w rozszarpanym przez wojnę Sarajewie, jednak chociaż nie było to dobre miejsce, bała się je opuścić i kurczowo ściskała dłoń brata, by znaleźć jakieś oparcie w nowym, obcym świecie.

Jak się będzie czuł Harry, gdy co parę tygodni będzie musiał zostawiać jedno z rodziców i przeprowadzać się do drugiego, mieszkającego w innym kraju? Brak normalnego domu z całą pewnością pozbawi go poczucia bezpieczeństwa, przynajmniej w części.

– A co z Bożym Narodzeniem i urodzinami? – nieubłaganie ciągnął Cortez. – Czy odnajdzie w tych dniach jakąkolwiek radość, jeśli będzie musiał wybierać, z którym z rodziców je spędzi?

– Mnóstwo rodziców mieszka osobno i z powodzeniem radzi sobie z dzieleniem się opieką nad dziećmi – odparła

Elin. – Nie musimy zawierać małżeństwa dla dobra Harry’ego.

– Nie, nie musimy – chłodno zgodził się Cortez. – Ale dlaczego nie mielibyśmy zapewnić synowi stabilizacji, poczucia bezpieczeństwa i spokoju, jakie może dać tylko dorastanie w domu obojga rodziców? Harry powinien być częścią rodziny i wydaje mi się, że to jego potrzeby musimy stawiać na pierwszym planie.

– To jakieś szaleństwo – powiedziała, świadoma, że Cortez ma zupełną rację. – Jesteś ostatnim mężczyzną, którego chciałabym poślubić!

– Być może, wyznałaś jednak, że jestem też pierwszym i chyba jedynym, z którym uprawiałaś seks.

Zarumieniła się gwałtownie.

– Tłumaczyłam ci już, dlaczego tamtej nocy poszłam z tobą do łóżka...

Cortez postawił opróżnioną szklaneczkę na biurku.

– Wynająłem prywatnego detektywa, który sprawdził policyjne raporty i potwierdził, że jeden z gości obecnych na twoim urodzinowym przyjęciu, niejaki Tom Wilson, został oskarżony o dodanie narkotyku do drinków kilku kobiet.

Z piersi Elin wyrwało się głębokie westchnienie.

– I oto dowód, dlaczego zachowywałam się w tak nieobliczalny sposób.

W głębi duszy doskonale wiedziała, że narkotyk ponosi tylko częściową winę za sposób, w jaki zareagowała na

zmysłową aurę Corteza, nie zamierzała się jednak do tego przyznać.

– Nasze małżeństwo da Harry’emu możliwość dorastania w obecności obojga rodziców – oświadczył. – A doświadczenia życiowe nas obojga mówią wyraźnie, jak wielkie znaczenie ma spokojne, bezpieczne dzieciństwo.

– Nie wierzę, że naprawdę chciałbyś się ze mną ożenić – rzuciła rozpaczliwie.

– To chyba jasne, że pod względem seksualnym jesteśmy idealnie dopasowaną parą – rzekł powoli. – Nasz związek będzie miał też i inne pozytywne strony. Twoja wiedza o uprawie winorośli oraz umiejętność zaskarbiania sobie ludzkiej sympatii będzie bardzo przydatna w roli mojej żony i gospodyni przyjęć czy biznesowych spotkań. Moi udziałowcy będą tobą zachwyceni.

– Nie dbam, co pomyślą o mnie twoi udziałowcy. Interesuje mnie tylko to, jakim cudem możemy stworzyć szczęśliwy dom i rodzinne życie dla Harry’ego, skoro tak wyraźnie się nie znosimy. Nie mówiąc już o tym, że praktycznie w ogóle się nie znamy.

– W takim razie powinniśmy jak najszybciej naprawić ten błąd.

Jego miękki ton całkowicie ją zaskoczył i nagle pożałowała, że nie spotkali się w innych okolicznościach.

– Nasz syn został poczęty przez czysty przypadek – podjął cicho. – Jednak chociaż w tej chwili prawie się jeszcze nie znamy, jestem przekonany, że co do jednego zgadzamy się w pełni: żadne z nas ani przez sekundę nie żałuje, że

zostaliśmy obdarzeni dzieckiem. Postarajmy się nie popełniać więcej błędów, ze względu na niego.

Musiał dostrzec wyraz powątpiewania, który odmalował się na jej twarzy, bo zmarszczył brwi i zmierzył ją zimnym spojrzeniem.

– Nie zapominaj też, że wychodząc za mnie, spełnisz warunek zawarty w testamencie Ralpha – rzucił. – Dzięki temu odziedziczysz połowę winnic i wytwórni win Saundersonów. Postanowiłem nie sprzedawać posiadłości Cuckmere, bo, jak słusznie zauważyłaś, jest to dziedzictwo Harry'ego. Jeśli mnie poślubisz, będziesz mogła kontynuować dzieło zapoczątkowane przez twoją przybraną matkę i być może faktycznie wypuścisz na rynek najwyższej jakości angielskie musujące wino.

Elin zdawała sobie sprawę, że posiadanie połowy udziałów w winnicach i wytwórni da jej finansowe zabezpieczenie i niezależność. Cortez wyłożył na stół prawdziwego asa, ponieważ wiedział, jak wiele znaczy dla niej ta część majątku Saundersonów i jak bardzo pragnie zrealizować wielkie marzenie przybranej matki.

Powinna wyjść za niego, by umocnić swoją pozycję w życiu własnym i Harry'ego, i móc podjąć pracę, w którą zainwestowała tyle czasu i energii.

– Dobrze – powiedziała szybko, świadoma, że musi się zgodzić, zanim zmieni zdanie. – Wyjdę za ciebie z powodów, które wymieniłeś. Przyznaję, że dla naszego syna lepiej będzie, jeśli wychowamy go razem. Poza tym ogromnie mi zależy, aby firma Saunderson Wines odniosła sukces.

Cortez kiwnął głową, nalał sobie następnego drinka i wypił go jednym haustem.

– Załatwię wszystkie niezbędne formalności, żebyśmy mogli jak najszybciej się pobrać – oświadczył tonem, który wyraźnie wskazywał, że uważa ich małżeństwo za związek z rozsądku.

I oczywiście Elin myślała dokładnie to samo.

Załatwianie formalności wymaganych przy zawarciu związku małżeńskiego w Hiszpanii trwało dość długo i dopiero trzy tygodnie po rozmowie z Elin Cortez był w stanie zarezerwować konkretną datę w miejscowym ratuszu.

Dzień przed ceremonią wyruszyli do Sewilli na lunch z parą przyjaciół Corteza, Nicolasem i Teresą Garcia. Małżeństwo miało rocznego synka i Cortez miał nadzieję, że Elin z przyjemnością spędzi trochę czasu w ich towarzystwie.

Na moment oderwał wzrok od drogi i spojrzał na siedzącą obok niego Elin.

– Jakim człowiekiem był Ralph Saunderson? – zapytał. – Nie wiem praktycznie nic o moim ojcu i dziwnie się z tym czuję. Jesteś jego córką, więc musiałaś dobrze go znać.

Znowu skupił uwagę na drodze, po obu stronach otoczonej ciągnącymi się aż po horyzont winnicami. Ze wszystkich sił starał się spychać w głąb podświadomości to, co działo się z nim w obecności Elin. Delikatne kwiatowe perfumy, których zawsze używała, pobudzały jego zmysły, a widok smukłych, opiętych wąską spódnicą ud wywoływał

pragnienie, aby zjechać na pobocze i kochać się z nią, tu i teraz, natychmiast. Jednak danie upustu seksualnej frustracji nie było możliwe z wielu powodów, a przede wszystkim ze względu na Harry’ego, śpiącego w foteliku na tylnym siedzeniu auta.

Elin poruszyła się i poprawiła spódnicę ślicznej sukienki w kwiaty. Mizerna i blada bezpośrednio po przybyciu do Hiszpanii, teraz była lekko opalona i wypoczęta. Długie włosy splotła w opadający na ramię warkocz i wyglądała nieprawdopodobnie atrakcyjnie.

– Nie znałam Ralpha zbyt dobrze – odparła po chwili namysłu. – Nie byłam z nim tak blisko związana jak z mamą. Wiem, że często z wielkim entuzjazmem rozpoczynał jakiś projekt, lecz szybko się nim nudził. Na adopcję zgodził się chyba tylko dlatego, że mama bardzo jej pragnęła. Sama nie mogła mieć dzieci i kiedy dowiedziała się o prawie całkowitym zniszczeniu Sarajewa, chciała zapewnić dom osieroconym dzieciom. Jarek mawiał, że okazaliśmy się jednym z tych projektów Ralpha, dla których błyskawicznie tracił zainteresowanie...

Odwróciła głowę, by sprawdzić, czy z Harrym wszystko w porządku i w stronę Ralpha popłynęła fala świeżego zapachu jej włosów.

– Pozornie byliśmy idealną rodziną, prawda jest jednak taka, że Ralph często miewał romanse – stwierdziła bez wyrazu. – Jestem przekonana, że mama ignorowała jego niewierność ze względu na mnie i Jarka. Nie chciała,

żebyśmy ucierpieli jeszcze bardziej w rezultacie ich rozwodu.

Umilkła, bo dotarli już do centrum Sewilli i Cortez musiał się skoncentrować na prowadzeniu wozu zatłoczonymi ulicami.

Parę chwil później zaparkowali pod elegancką willą.

– Nie denerwuj się – odezwał się łagodnie, widząc jej pełną napięcia twarz. – To zupełnie nieformalna okazja, a Teresa i Nic są uroczymi ludźmi.

Wyjął z samochodu fotelik z Harrym i otoczył Elin ramieniem. Gdy pokojówka otworzyła drzwi, weszli do cienistego, przyjemnie chłodnego holu.

– Jutro jest nasz ślub, musimy więc przekonująco zagrać rolę szczęśliwej pary – zamruczał Cortez.

– Dlaczego mielibyśmy się przejmować, co inni ludzie pomyślą o naszym związku? – szepnęła w odpowiedzi.

– Nie chcę plotek, że pobieramy się wyłącznie ze względu na dziecko.

Pokojówka zaprowadziła ich do dużego salonu z wielkimi francuskimi drzwiami wychodzącymi na dziedziniec i ogród. Na ich spotkanie wyszło dwoje serdecznie uśmiechniętych ludzi i Cortez najpierw przedstawił im Elin, a następnie z dumą pokazał synka. Harry wyglądał uroczo w śpioszkach w niebiesko-białe paski i wydawał się bardzo zadowolony, że wszyscy przyglądają mu się i zagadują do niego z rozczuleniem. Elin uspokoiła się po paru minutach, pochłonięta rozmową z Teresą oraz podziwianiem syna gospodarzy, Luiza, który ostatnio nauczył się chodzić.

Cortez prawie nie spuszczał oczu z Elin. Wiedział, że za dwadzieścia cztery godziny zostanie jego żoną i z pewnym zaskoczeniem odkrył, że ta perspektywa napełnia go dziwnym spokojem. Nie nosił się z zamiarem wstąpienia w związek małżeński, zwłaszcza na tym etapie życia, ale świadomość posiadania dziecka wszystko zmieniła. Nie zamierzał dopuścić, by jego syn był nieślubnym dzieckiem. Elin okazała się niezwykle troskliwą matką i chyba nadszedł już czas, by zapomniał o przeszłości i zdradzie Alandry i nauczył się ufać swojej przyszłej żonie.

Kiedy po powrocie weszli do holu La Casa Jazmin, telefon Corteza rozdzwonił się głośno. Spojrzał na monitor i ściągnął brwi.

– Muszę porozmawiać z dyrektorem japońskiej filii Saunderson Bank – powiedział. – Dasz radę sama zająć się Harrym?

– Oczywiście – odparła spokojnie.

Czy sugerował, że zanim on nie pojawił się na scenie, nie potrafiła zaopiekować się własnym dzieckiem? Ta myśl natychmiast wprawiła ją w rozdrażnienie. Zawsze, i to dosłownie zawsze, świetnie sobie radziła bez Corteza. Także i dlatego, że nie miała innego wyjścia.

Zaniosła śpiącego synka do dziecięcego pokoju i postanowiła nie przekładać go do łóżeczka, żeby się nie obudził. I dopiero wtedy uświadomiła sobie, że zostawia małego w foteliku nie tylko dlatego, żeby go nie niepokoić. W jej umyśle od paru dni powoli rysował się szalony plan.

Nie chciała wyjść za Corteza, lecz gdyby odmówiła mu wprost, niewątpliwie wystąpiłby do sądu o prawo do opieki nad Harrym, tak jak ją ostrzegał.

W swojej sypialni wyjęła z szuflady nocnej szafki dwa paszporty, które Cortez oddał jej przed tygodniem. Uznała wtedy ten gest za oznakę zaufania, ale być może przyczyna była zupełnie inna. Może doszedł do wniosku, że oczarował ją do tego stopnia, że nawet nie przyjdzie jej do głowy, by go zostawić.

Mocno splotła palce, cały czas zastanawiając się, co robić. Wcześniej zawsze prosiła o radę brata, lecz gdy zatelefonowała, żeby mu powiedzieć, że Cortez jest ojcem Harry'ego i zamierzają się pobrać, Jarek wydawał się dziwnie roztargniony i odparł, że powinna zrobić to, co będzie najlepsze dla niej i dla dziecka.

Czy małżeństwo bez miłości mogło być najlepszą rzeczą dla niej i dla ich synka? Elin przez całe dzieciństwo bezskutecznie próbowała zdobyć miłość przybranego ojca, ale nie miała najmniejszego zamiaru poświęcić dorosłego życia na skazaną na porażkę walkę o serce Corteza.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Plan ucieczki wydawał się teoretycznie łatwy, ale jego praktyczne wykonanie okazało się trudniejsze, i to już na samym początku, gdy Elin trzęsącymi się ze zdenerwowania rękami musiała przypiąć fotelik Harry’ego do siedzenia w samochodzie.

Pocieszała się myślą, że nie musi jechać sportowym wozem o potężnym silniku, który głośnym rykiem niewątpliwie postawiłby na nogi cały dom. Całe szczęście, że ostatnio Cortez kupił samochód na jej potrzeby, nigdy dotąd nie jeździła jednak prawą stroną drogi.

Teraz musiała jakoś przebyć ponad dwadzieścia kilometrów, dzielących ją od lotniska w Jerez de la Frontera, i to po ciemku, nic więc dziwnego, że żołądek zwinął jej się w pulsującą zdenerwowaniem kulkę.

Poczekała do północy, zanim zniosła Harry’ego na dół i wzięła kluczyki do samochodu. Silnik mruczał cicho, kiedy wyjeżdżała z garażu. Główna brama na końcu podjazdu otwierała się na fotokomórkę rozpoznającą tablice rejestracyjne upoważnionych wozów i powinna była się poruszyć, gdy Elin podjechała bliżej, ale nawet nie drgnęła,

– Otwórz się, do cholery – wymamrotała.

Spędziła wiele godzin, zanim ostatecznie podjęła decyzję o opuszczeniu Corteza i powrocie z Harrym do Anglii, i teraz nie mogła myśleć o dalszej zwłoce. Nie zamierzała

wykluczyć Corteza z życia dziecka, nie chciała jednak potulnie podporządkować się stawianym przez niego warunkom.

Wyłączyła silnik, sprawdziła, czy Harry się nie obudził, wysiadła z samochodu i podeszła do bramy z nadzieją, że może uda jej się uruchomić ją ręcznie. Ku jej wielkiemu zdziwieniu, gdy oparła się o jedno skrzydło, metalowa konstrukcja drgnęła. Elin popchnęła obie części bramy i po chwili znalazła się na drodze poza terenem posiadłości.

Nad jej głową srebrzysty dysk księżyca wyraźnie rysował się na tle czarnego nieba. Popatrzyła na gwiazdy, które lśniły tak jasno jak brylanty w jej zaręczynowym pierścionku, tym, który zostawiła na biurku w gabinecie Corteza razem z krótkim listem z wyjaśnieniem, dlaczego wyjeżdża.

Powinna natychmiast wsiąść do samochodu i odjechać. Nic nie mogło ją teraz powstrzymać. Nic poza sumieniem.

Spróbowała wyobrazić sobie, co poczuje Cortez, gdy się zorientuje, że zabrała jego syna. Nie miała wątpliwości, że będzie zrozpaczony, bo szczerze kochał Harry’ego.

Usłyszała ciche kliknięcie i gdy szybko się odwróciła, zobaczyła, że brama jest zamknięta, a ona stoi po jednej stronie, podczas gdy samochód z Harrym w środku znajduje się po przeciwnej. Z gorączkowo bijącym sercem szarpnęła metalowe pręty. Księżyc zniknął za chmurą i ciemność, która nagle ją osaczyła, wydała jej się równie przerażająca, jak sytuacja, do której powstania sama się przyczyniła.

Nie mogła zrozumieć, co ponownie wprawiło bramę w ruch, ale kiedy księżyc w końcu wychynął zza chmury, rozwiązanie zagadki stanęło przed nią w postaci wysokiego, rozwścieczonego mężczyzny.

Z trudem przełknęła ślinę, czekając na jego wybuch złości. Światło księżyca wydobyło z ciemności surowe płaszczyzny jego twarzy i ostre rysy osłonięte migotliwym światłocieniem.

Bez słowa odwrócił się, wyjął dziecięcy fotelik z samochodu i ruszył w stronę domu.

Elin zaniemówiła z przerażenia.

– Wpuść mnie, proszę – wykrztusiła.

Szedł dalej, jakby jej nie słyszał.

– Błagam cię – zaszlochała. – Nie możesz zabrać mi dziecka!

– Ty chciałaś to zrobić. – Wreszcie przystanął i odwrócił się twarzą do niej. – Tylko przypadkiem wszedłem do gabinetu po jakieś papiery i kiedy znalazłem twój list, wyłączyłem elektroniczny mechanizm bramy. Gdyby nie to, odjechałabyś z Harrym. Dobry Boże, a ja ci zaufałem, chociaż wcześniej przysiągłem sobie, że nigdy nie uwierzę żadnej kobiecie.

– Nie zamierzałam wyjechać – powiedziała rozedrganym głosem. – Przed chwilą zmieniłam zdanie i zamierzałam wrócić...

Zaśmiał się ponuro.

– Nie ma szans, żebym uwierzył w twoje słowa – warknął. – Nie widzę też możliwości, by sąd przyznał ci prawo do

opieki nad Harrym po tym, jak naraziłaś go na niebezpieczeństwo, wyjeżdżając z nim samochodem jako kierowca bez żadnego doświadczenia w jeździe w ruchu prawostronnym.

Głos Corteza dosłownie ociekał pogardą.

– Moja pierwsza opinia o tobie okazała się jak najbardziej trafna: nie nadajesz się na matkę. Najlepszym i najbezpieczniejszym miejscem dla Harry’ego jest jego pokój i tam zamierzam go zabrać.

Elin uderzyła zaciśniętymi pięściami w metalowe pręty bramy. Płakała tak bardzo, że prawie nie mogła mówić.

– Jak długo będziesz darzył go miłością, co? W końcu znudzi ci się bycie ojcem i wtedy stracisz zainteresowanie dzieckiem, tak samo jak Ralph przestał się interesować mną!

Widząc, jak Cortez wchodzi do domu, bezwładnie osunęła się na kolana.

– Jeśli odbierzesz mi syna, równie dobrze możesz wyrwać mi serce – jęknęła żałośnie. – Harry jest wszystkim, co mam, błagam cię...

W pierwszej chwili nie miała pojęcia, co się dzieje. Nagle upadła na twarz, na żwir podjazdu i nawet nie zdążyła się oprzeć na rękach. Świadomość, że brama jednak się otworzyła, napełniła ją uczuciem niewyobrażalnej ulgi. Podniosła się i pobiegła do domu, chociaż kolana wciąż uginały się pod nią z powodu szoku.

Szybko wspięła się po schodach na górę i weszła do pokoju Harry’ego.

Malec spał, absolutnie nieświadomy dramatu, jaki rozegrał się wokół niego w ciągu minionych trzydziestu minut. Elin patrzyła na niego, starając się uspokoić szaloną galopadę serca.

Wiedziała, że choćby nawet miała się czołgać po odłamkach szkła, zrobiłaby to bez wahania, byle tylko Cortez nie odebrał jej dziecka. Była gotowa spełnić wszystkie jego żądania.

Gdy weszła do jego sypialni, pomyślała, że go nie ma, zaraz jednak drzwi łazienki się otworzyły i Cortez stanął w progu.

Nie wydawał się zaskoczony jej widokiem. Zimnym spojrzeniem omiótł jej brudną, mokrą od łez twarz, wyraźnie czekając, by zaczęła mówić. Jego milczenie jeszcze bardziej nasiliło wibrujące w niej napięcie. Bolesna tęsknota, która zawsze ogarniała ją w jego obecności, gorącą falą spłynęła w dół jej ciała i osiadła między udami.

Biodra miał owinięte ręcznikiem, krople wody migotały na czarnych włosach klatki piersiowej.

Elin wzięła głęboki oddech.

– Zagroziłeś, że wystąpisz do sądu o prawo do opieki nad Harrym – powiedziała cicho. – Nie chcę, żebyśmy wdawali się w sądową bitwę o syna. Masz rację, mówiąc, że dziecko potrzebuje obojga rodziców, dlatego... Dlatego nie chcę nic zmieniać w naszych planach co do jutrzejszego ślubu...

Dopiero kiedy zerknęła na zegar, uświadomiła sobie, że ich ślub miał odbyć się tego samego dnia – była już pierwsza po północy.

Nie wiedziała, jakiej reakcji się spodziewała. Nie liczyła na wybuch entuzjazmu, to jasne, ale myślała, że Cortez coś powie, tymczasem on milczał bez końca.

– Jeżeli chcesz mnie przekonać, że jednak powinienem uczynić cię moją żoną, musisz się bardziej postarać – wycedził wreszcie.

– Nie rozumiem...

– Gdybym cię nie przyłapał, wykradłabyś mojego syna – rzucił szorstko. – Musisz przedstawić mi dobry powód, dlaczego miałbym się z tobą ożenić.

Wpatrywała się w niego bezradnie, myśląc jedynie o tym, by włożył coś na siebie, ponieważ widok jego prawie nagiego ciała poważnie utrudniał jej spokojne myślenie.

– Nie wiem, jak cię przekonać.

Podszedł do łóżka i usiadł na krawędzi materaca. Oczy Elin natychmiast spoczęły na ręczniku, który podwinął się na jego udach i ledwo maskował wzgórek wzwiedzionego członka.

Gniew i podniecenie stanowiły mieszankę wybuchową, ale pożądanie, które płonęło w niej wbrew wszelkiej logice i zdrowemu rozsądkowi, okazało się czynnikiem decydującym.

Powoli, jakby z namysłem, rozebrała się i zbliżyła do niego. Na moment wstrzymała oddech, gdy położył dłoń na jej brzuchu. Jego dotyk palił ją jak ogień i wiedziała, że musiał poczuć skurcz jej mięśni, kiedy świadomość jego płomiennej zmysłowości zalała ją falą gorącą niczym lawa.

– Dlaczego próbowałaś uciec z Harrym? – zapytał cicho.

– Bałam się, że znudzi ci się ojcostwo i go zostawisz.

Potrząsnął głową.

– Nie wierzę ci. Mówiłem ci, jak dotkliwie brakowało mi ojca, kiedy dorastałem, powtarzałem, że będę zawsze kochał i chronił Harry'ego.

Wsunął rękę między jej nogi i Elin gwałtownie wciągnęła powietrze, gdy jego palec znalazł wejście do jej rozpalonego, wilgotnego wnętrza. Przyciągnął ją lekko do siebie, tak że stanęła między jego udami.

– Nasze małżeństwo będzie skazane na porażkę, jeśli zabraknie w nim szczerości. Powiedz mi prawdę.

Prawdę! Parsknęła gorzkim śmiechem i nagle zrozumiała, że nie może dłużej walczyć z nim i z sobą samą. Ani chwili dłużej.

– Prawda jest taka, że boję się doznań, jakie we mnie budzisz.

– To znaczy? – Wsunął drugi palec do najbardziej intymnego zakątka jej ciała i poruszył dłonią w tańcu, który uniemożliwił jej koncentrację na wszystkim, co nie było tym cudownym przeżyciem.

Popatrzyła na jego twarz, na ciemne oczy, usiane złotawymi kropkami i pięknie zarysowane wargi, które mogły wyglądać surowo lub zmysłowo, w zależności od jego nastroju. Uśmiech, który teraz lekko unosił ich kąciki, bez reszty podbił jej serce.

– Wmawiałam sobie, że podczas mojego urodzinowego przyjęcia poszłam z tobą do łóżka pod wpływem narkotyku, ale tamtej nocy tańczyłam przecież z wieloma innymi

mężczyznami i żadnego z nich nie zaprosiłam do mojej sypialni. Zaprosiłam ciebie, bo na twój widok straciłam rozsądek. Jednak następnego dnia rano, kiedy obudziłam się bez ciebie, poczułam straszny wstyd. To dlatego zaczęłam udawać, nawet sama przed sobą, że nie ponoszę żadnej odpowiedzialności za to, co się wydarzyło.

Drżała pod dotykiem jego palców. Wpatrywał się w nią w skupieniu i, nagle zawstydzona jego spojrzeniem, zamknęła oczy, ocierając się o jego dłoń.

– Czułem to samo – rzekł cicho. – Zobaczyłem cię i w jednej chwili zapragnąłem cię mocniej niż jakiejkolwiek innej kobiety...

– Więc dlaczego później zostawiłeś mnie samą?

– Byłem wściekły na siebie. Naczytałem się w gazetach różnych historii na twój temat i nie mogłem zrozumieć, dlaczego ci uległem. Tamtej nocy oszalałem na twoim punkcie, lecz rano ogarnęła mnie złość, że przez ciebie zupełnie straciłem nad sobą kontrolę.

– I to z tego powodu potem trzymałeś się ode mnie z daleka? – Pragnęła całkowicie poddać się pieszczotom, walczyła jednak z falą rozkoszy narastającą w dole jej brzucha.

Roześmiał się.

– Ale teraz już nie trzymam się od ciebie z daleka, *querida*.

– To dlatego, że chcesz dać mi lekcję – wykrztusiła z trudem. – Ale w gruncie rzeczy wcale mnie nie pragniesz...

Poruszył się tak szybko, że zupełnie nie wiedziała, kiedy i jak znalazła się na łóżku, na plecach, przykryta jego ciałem. Zerwał ręcznik, który dotąd wciąż osłaniał jego biodra, i wtedy poczuła twardy jak kamień członek między swoimi nogami.

– Naprawdę tak ci się wydaje? – zapytał zachrypniętym głosem. – Że wcale cię nie pragnę, że cię nie chcę? Zawsze będę ojcem Harry'ego i nigdy nie porzucę ciebie ani jego, nigdy.

Cortez robił wszystko z myślą o synu, oczywiście. Z drugiej strony rzeczywiście mogła się mylić, ponieważ dowód jego pożądania był niepodważalny.

– Myślałam...

– Nie myśl, nie teraz – zamruczał, muskając językiem jej sutki.

Gdy wszedł w nią jednym zdecydowanym pchnięciem, zanurzyła palce w jego włosach i po chwili zaczęli poruszać się w zgodnym rytmie. Elin wygięła się, starając się połączyć z nim całkowicie.

Wyszeptała jego imię resztką tchu, jak modlitwę, jak ostateczne błaganie i jej ledwo słyszalny głos powiedział mu wyraźnie, że ona także jest już blisko szczytu.

Chwycił jej krzyk rozkoszy we własne usta i parę sekund później sam osiągnął orgazm, otoczony jej smukłymi ramionami.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Elin otworzyła oczy i przez chwilę wydawało jej się, że przeżywa jakieś okropne *déjà vu* – była sama w łóżku, tak samo jak tamtego ranka przed rokiem.

I tak samo jak wtedy bolało ją całe ciało. Erotyczne wspomnienia dłoni i ust Corteza zalały jej umysł, a serce wypełnił ból.

Bez końca kochali się w jego ogromnym łóżku i dopiero gdy słońce rozjaśniło niebo za oknem jasnoróżowymi palcami, Elin zapadła w sen w ramionach Corteza.

Zupełnie nie pamiętała, kiedy i jak zaniósł ją do jej sypialni.

Serce podskoczyło jej gwałtownie, kiedy drzwi się otworzyły, lecz w progu stanęły dwie pokojówki, Maria i Rosa, ostrożnie trzymając z dwóch stron olbrzymie płaskie pudło.

– Suknia ślubna – poinformowała Rosa w odpowiedzi na zaskoczone spojrzenie Elin. – Od señora Ramosa.

Elin pośpiesznie otuliła usiane piętnami namiętności ciało szlafrokiem i pobiegła wziąć prysznic. Gdy wyszła, na łóżku leżało więcej pudeł. Z jednego z nich, najbardziej pękatego, Maria wyjęła bukiet białych róż, ledwo rozwiniętych i idealnie pięknych.

Zadzwonił telefon i Elin usłyszała głos Corteza, ciepły i lekko rozbawiony.

– Nie chcę wprawiać cię w panikę, *querida*, ale za godzinę bierzemy ślub. Nie musisz się niczym martwić, pokojówki pomogą ci się ubrać, a Harry jest pod opieką Barbary.

Sądziła, że Cortez będzie na nią czekał i razem pojadą do ratusza w miasteczku, jednak gdy zeszła na dół, kamerdyner poinformował ją, że señor Ramos już wyjechał i zabrał ze sobą Harry'ego.

Rzeczywistość rzuciła cień na podniecenie Elin, kiedy uświadomiła sobie, że Cortez jej nie ufa. W nocy kochał się z nią namiętnie i czule, dając jej nadzieję na przyszłość ich związku, lecz rano pozostawił jej zupełnie jasną wiadomość.

Dużo później, kiedy już wypowiedziała przysięgę małżeńską tylko odrobinę drżącym głosem, pomyślała, że mimo wszystko przeżywają radosny dzień.

Na przyjęciu weselnym w La Casa Jazmin, na które zaproszono dwadzieścia parę osób, głównym ośrodkiem uwagi był Harry. Nastrój Elin przyćmiewał jedynie fakt nieobecności Jarka, który w rozmowie telefonicznej zarzekał się, że jest zbyt pochłonięty pilnymi zadaniami w japońskiej filii Saunderson Bank, aby przylecieć na ślub siostry.

Elin bardzo źle znosiła dystans, który tak nagle się między nimi pojawił. Rozumiała gorzkie uczucia Jarka wobec spadkobiercy Ralpha Saundersona i martwiła ją myśl, że brat uważa, że go zdradziła, wychodząc za Corteza. Nie potrafiła się oprzeć wrażeniu, że Jarek coraz

szybciej stacza się w głąb czarnej przepaści, gdzie bezlitośnie dręczyły go obrazy z przeszłości.

Po wystawnym lunchu Cortez zawiózł młodą żonę, synka i jego nianię na lotnisko, gdzie czekał już jego prywatny odrzutowiec.

– Gdybyś mi powiedział, że wyjeżdżamy za granicę, przebrałabym się w coś sensownego – powiedziała Elin.

Czuła się co najmniej dziwnie, idąc przez zatłoczony terminal w ślubnej sukni.

Cortez nie chciał jej zdradzić, dokąd lecą, lecz wczesnym wieczorem, gdy samolot zaczął podchodzić do lądowania, rzuciła mu niedowierzające spojrzenie.

– To przecież Anglia – oświadczyła niepewnie. – Jesteśmy nad Sussex. Spędzimy miesiąc miodowy w Cuckmere Hall? Myślałam, że nie znosisz tego domu. Niedawno nazwałeś go gotyckim dworzyszczem...

– Dla ciebie jestem skłonny zrewidować tę opinię. – Cortez z uśmiechem wzruszył ramionami. – Wiem, jak bardzo kochasz to miejsce. Nie znosiłem Cuckmere, bo w moich oczach reprezentowało wszystko, czego Ralph nie zapewnił mojej matce, jednak Harry jest jego wnukiem, a na mnie spoczywa odpowiedzialność zabezpieczenia posiadłości i zapewnienia odpowiedniego kierownictwa bankowi do czasu osiągnięcia przez niego pełnoletności.

– Przywiozłeś mnie do domu – powiedziała miękko. – Cuckmere to dla mnie symbol bezpieczeństwa. Zanim tu trafiliśmy, żyliśmy w bezustannym strachu. Mój brat nie chce rozmawiać o przeszłości, kiedyś wymknęło mu się

jednak, że próbował zarobić pieniądze na jedzenie dla dzieci w sierocińcu, pracując jako posłaniec dla bośniackich żołnierzy na froncie. Wiem, że męczą go koszmarne sny o rzeczach, których świadkiem był w dzieciństwie, a także o tym, co stało się z mamą...

– W jakich okolicznościach zginęła Lorna Saunderson?

– Zastrzelił ją jeden z bandytów podczas napadu na salon jubilerski. – Głos Elin zadrżał. – Jarek i ja zabraliśmy ją tam, żeby wybrała sobie prezent urodzinowy. Mój brat obwinia się, że nie uratował jej życia, nie jest w stanie zaakceptować, że naprawdę nic nie mógł zrobić.

Cortez przykrył jej dłoń swoją, mocną i ciepłą.

– Rozumiem, jak bardzo musi ci jej brakować – rzekł. – Po śmierci mojej mamy długo nie mogłem dojść do siebie.

Rzuciła mu zaskoczone spojrzenie.

– Nie wyobrażam sobie, byś kiedykolwiek stracił panowanie nad emocjami...

– Raz mi się to zdarzyło i zapłaciłem wysoką cenę za tę słabość.

Elin natychmiast wyczuła, że powiedział jej o sobie więcej, niż zamierzał. Nie chciała domagać się teraz wyjaśnień – fakt, że przywiózł ją do Cuckmere Hall, do jedynego miejsca na świecie, który mogła nazwać domem, znaczył dla niej naprawdę dużo.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

– Czy to nadal miesiąc miodowy, czy już normalne życie? – zapytała Elin pewnego ranka, w połowie czwartego tygodnia ich małżeństwa.

Cortez postawił na stoliku tacę, z którą właśnie wszedł do pokoju, usiadł na brzegu łóżka i pocałował żonę. Był to długi pocałunek i kiedy w końcu go przerwał, Elin zabrakło tchu.

– Co za różnica? – zamruczał.

Sypialnię powoli wypełnił cudowny aromat świeżo zaparzonej kawy. Elin wzięła leżącą na tacy jasnoróżową różę i lekko musnęła nią policzek męża.

– Pytam tylko dlatego, że od przyjazdu do Cuckmere Hall codziennie przynosisz mi różę – uśmiechnęła się. – I doszłam do wniosku, że małżeństwo bardzo mi się podoba.

Życie u boku Corteza okazało się cudowne. To, że codziennie rano dostawała od niego różę, było tylko jednym z wieku gestów, poprzez które okazywał jej, jak bardzo mu na niej zależy. Ich związek miał trudny początek, to prawda, lecz ostatnie tygodnie były najszczęśliwszymi w życiu Elin i teraz tylko z rzadka przypominała sobie, że zdecydowali się zawrzeć małżeństwo z rozsądku.

Całkiem możliwe zresztą, że powód nie miał w tym przypadku żadnego znaczenia. Z każdym dniem poczucie bliskości między nimi rosło i Elin uwielbiała spędzać czas

z mężem, pracując w winnicy i wytwórni win, gawędząc przy kolacji czy oglądając film przed pójściem do łóżka, gdzie zatapiali się w intymnym świecie namiętności, silniejszej niż kiedykolwiek.

Dopiero w tej chwili zauważyła, że jej mąż ma na sobie garnitur, nie dżinsy i koszulkę polo, który to strój zazwyczaj nosił w Cuckmere.

– Czasami muszę chodzić do pracy – rzekł w odpowiedzi na wyraz zawodu, który odmalował się na jej twarzy. – Przez resztę tygodnia muszę zostać w Londynie. Nie zaangażowałem się w problemy Sauderson Bank tak jak należy, ponieważ okazałaś się potężną dystrakcją. Na szczęście bank ma zespół świetnych dyrektorów, ale dziś z samego rana zadzwonił do mnie Andrew Fowler i poprosił o pilne spotkanie.

– Jakieś kłopoty?

– Nie mówił dużo. – Cortez lekko zmarszczył brwi. – Wygląda na to, że twój brat znowu zniknął z filii w Japonii. Rozmawiałaś z nim ostatnio?

Elin potrząsnęła głową.

– Ostatni raz rozmawialiśmy tuż przed naszym ślubem. – Nieświadomie przygryzła wargę. – To dość nietypowe, że w ogóle nie dzwoni i nie odpowiada ani na moje telefony, ani na esemesy. Martwię się o niego.

– Hej! – Cortez delikatnie uniósł jej podbródek i zajrzał w szafirowe oczy. – Na pewno nic mu nie jest. Wszystko będzie dobrze, zobaczysz.

Pocałował ją w czubek nosa i wyjął telefon z kieszeni marynarki.

– A teraz w odpowiedzi na twoje pytanie, dotyczące naszego miodowego miesiąca – zaczął. – Tak, on wciąż jeszcze trwa i oto, gdzie spędzimy następne dwa tygodnie...

Na ekranie komórki pojawiło się zdjęcie typowego francuskiego château.

– Château Giraud znajduje się w regionie Dordogne, na terenie posiadłości są winnice i wytwórnia win. Pomyślałem, że moglibyśmy też zwiedzić pobliskie jaskinie, a ogrzewany basen dostarczy nam sposobności, żebyśmy zaczęli uczyć Harry'ego pływać.

Podniósł się i podszedł do stojącego w kącie biurka.

– Zanim zadzwonił Fowler, zdążyłem się już umówić w biurze paszportowym, by złożyć podanie o nowy paszport dla Harry'ego, z nowym nazwiskiem. Muszę wziąć ze sobą nasz akt ślubu i jego akt urodzenia.

Wyjął dokumenty z szuflady, spojrzał na jeden z nich i ściągnął brwi.

– Obiecałaś, że wystąpisz o nowy akt urodzenia i wpiszesz mnie jako ojca – powiedział. – Tu widzę tylko ten pierwszy akt urodzenia, zgodnie z którym Harry nosił nazwisko Saunderson...

Elin usiadła na łóżku i odrzuciła włosy do tyłu. Oskarżycielski ton Corteza sprawił, że poczuła się winna.

– Zupełnie wyleciało mi to z głowy – przyznała. – Zamierzałam zgłosić nowe dane w urzędzie stanu cywilnego, ale zapomniałam.

– Jesteś pewna, że to jedyny powód? – Zmierzył ją surowym, podejrzliwym spojrzeniem, zupełnie jakby miał do czynienia z niegrzecznym dzieckiem.

– Oczywiście. Jaka mogłaby być inna przyczyna?

Jego ciemne oczy wpatrywały się w nią zimno i czujnie, przez długą chwilę.

– Dobrze wiesz, jak ważne jest dla mnie, żebym był wymieniony jako ojciec Harry'ego w oficjalnym dokumencie. Tylko ty możesz zmienić dane w akcie urodzenia, ale może wolisz tego nie robić...

– Jestem tylko człowiekiem i od czasu do czasu zdarza mi się o czymś zapomnieć – ostro rzuciła Elin.

Kiedy wyszedł, spojrzała na różę, którą wcześniej jej przyniósł, i na moment ogarnęło ją poczucie niepewności. Była to ich pierwsza małżeńska sprzeczka, i to z jej winy.

Zdeterminowana naprawić błąd, w czasie popołudniowej drzemki synka włączyła komputer w gabinecie Corteza, wypełniła formularz i umówiła się na spotkanie w lokalnym urzędzie stanu cywilnego.

Gdy zadzwonił telefon, z ogromną ulgą usłyszała głos brata.

– Próbowałam się z tobą skontaktować przez ostatnie trzy tygodnie – powiedziała. – Gdzie jesteś? Wiem od Corteza, że od kilku dni nie zjawiasz się w swoim biurze w japońskiej filii banku.

– Jestem w Londynie, nie w Japonii. – W głosie Jarka wibrowało napięcie. – Słyszałaś o trzęsieniu ziemi w pobliżu Tokio?

– O, mój Boże! Nie, nie oglądałam dzisiaj wiadomości! Nic ci nie jest?

– Ze mną wszystko w porządku – odparł. – Przyleciałem do Londynu dwa dni temu, więc trzęsienie ziemi mnie nie dotknęło, w każdym razie nie fizycznie.

– Co masz na myśli? – Elin nie potrafiła ukryć zaniepokojenia.

– Nie mogę teraz o tym mówić. Czy Cortez jest w domu? Muszę z nim porozmawiać.

– Dziś rano pojechał do Saunderson Bank, do Londynu, ponieważ jeden z dyrektorów poprosił go o spotkanie w trybie pilnym. Co się stało? Masz jakieś kłopoty?

– Łagodnie mówiąc – ponuro odrzekł Jarek.

– Wesprę cię, niezależnie od wszystkiego – zapewniła go gorąco. – Jesteś w swoim mieszkaniu? Zaraz przyjadę!

Nagle przypomniała sobie, że niania wybrała się w odwiedziny do krewnych i wróci dopiero wieczorem.

– Zapakuję Harry’ego do samochodu, niedługo będziemy u ciebie. Cortez spędzi w Londynie kilka dni i nie musi wiedzieć o naszej rozmowie.

Słysząc jakiś dźwięk za swoimi plecami, odwróciła się i serce na moment przestało jej bić na widok stojącego w progu Corteza.

– Nie spodziewałam się, że tak szybko wrócisz – uśmiechnęła się słabo.

– Najwyraźniej. – Wszedł do środka i zamknął za sobą drzwi. – Rozumiem, że właśnie skończyłaś rozmawiać z Jarkiem?

– Tak.

– Przyjechałem najszybciej, jak mogłem, gdy tylko się dowiedziałem o trzęsieniu ziemi w Japonii. Nikt nie był w stanie zlokalizować twojego brata i pomyślałem, że pewnie bardzo się niepokoisz, ale ty musiałaś już wcześniej wiedzieć o jego powrocie do Anglii, tak samo jak o tym, co robił w banku w Japonii.

– Co ty wygadujesz? – Elin próbowała odsunąć się od biurka i wyminąć Corteza, lecz on mocno chwycił ją za rękę. – Puść, to boli! Co takiego stało się w banku w Japonii?

– Przestań wreszcie udawać! – wybuchnął Cortez. – Nie mam cienia wątpliwości, że od początku wiedziałaś o jego dziwnych operacjach finansowych w Saunderson Bank. Nie dopuścił się niczego nielegalnego, to fakt, ale w nieodpowiedzialny sposób ryzykował bankowymi funduszami, wykorzystując swoją pozycję głównego brokera. Gdybym wcześniej zainteresował się tym, co się dzieje w banku, być może zauważyłbym rozbieżności w zdawanych przez Jarka codziennych raportach rynkowych. Posłużyłaś się swoimi wdziękami, żeby zatrzymać mnie tutaj i odwrócić moją uwagę od poczynań brata.

Elin zdała sobie sprawę, że jej mąż mówi najzupełniej poważnie i zrobiło jej się niedobrze z obrzydzenia.

– Wolę nawet nie myśleć, co właściwie mi zarzucasz – powiedziała powoli, starając się panować nad zdenerwowaniem. – Przysięgam, że nie miałam pojęcia, co

robi mój brat, i że z całą pewnością nie kochałam się z tobą z jakichś tajemniczych powodów.

– Zaprzeczysz, że planowałaś zabrać Harry’ego i pojechać z nim do brata?

– Nie. Chciałam się dowiedzieć, co się dzieje z Jarkiem, i zamierzałam wziąć Harry’ego do Londynu, ale tylko dlatego, że Barbara jeszcze nie wróciła. Nie planowałam ucieczki, na miłość boską. Przed chwilą wysłałam mejlem formularz do urzędu stanu cywilnego, formularz, w którym figurujesz jako ojciec Harry’ego. Jeżeli mi nie wierzysz, możesz sprawdzić moją skrzynkę mejlową...

Cortez odwrócił się już jednak i podszedł do drzwi.

– Nie wierzę w ani jedno twoje słowo – warknął.

Pobiegła za nim na dół.

– Dokąd jedziesz? – zawołała z rozpaczą, gdy wsiadał już do samochodu.

– Policzyć się z twoim bratem. Nawet nie myśl o wyjeździe z Cuckmere razem z Harrym, bo znajdę cię nawet na końcu świata i wtedy pożałujesz, że mi się sprzeciwiłaś.

Cortez dotarł do Londynu dość szybko, by przewodniczyć kryzysowemu spotkaniu zarządu banku i wydać przeznaczone dla udziałowców oświadczenie z zapewnieniem, że podjęto wszystkie możliwe kroki, aby ograniczyć ewentualne szkody, jakie mógł ponieść Saunderson Bank.

Kiedy godzinę później drzwi jego gabinetu się otworzyły, w pierwszej chwili przez głowę przemknęła mu myśl, że

brat Elin wygląda chyba na jeszcze bardziej zmęczonego niż on sam.

– Jestem gotowy dać ci drugą szansę – oświadczył. – Robię to tylko dlatego, że Elin kocha cię całym sercem. Co zamierzasz w sprawie tego całego bałaganu, jaki wywołałeś w japońskiej filii?

– Daję ci słowo, że wyprowadzę filię na spokojne wody – rzekł Jarek, z typową dla niego chłodną arogancją. – Zwrócę bankowi każdy stracony grosz, i to z nawiązką.

– Ale już bez zbędnego ryzyka, w porządku?

– Tego nie mogę obiecać. – Brat Elin zmęczonym ruchem odgarnął z czoła długie jasne włosy. – Czasami bez ryzyka nie da się zdobyć najwyższej nagrody.

Cortez pomyślał, że jemu samemu zależy tylko na jednej nagrodzie. Był gotowy rzucić na szalę wszystko, co miał, nawet swoje serce, byle tylko odzyskać szczęście.

Zerwał się zza biurka tak gwałtownie, że Jarek popatrzył na niego ze zdumieniem.

– Ja też mam coś do załatwienia – powiedział. – I mam nadzieję, że nie jest jeszcze za późno.

Elin wróciła do domu z winnicy i poszła się przebrać do swojego dawnego pokoju, dokąd po wyjeździe Corteza kazała przenieść swoje rzeczy.

Otworzyła drzwi garderoby i zobaczyła, że jest pusta. Chwilę z rozchylonymi ze zdziwienia ustami wpatrywała się w puste wnętrze, gdy nagle za jej plecami odezwał się zachrypnięty głos.

– Pozwoliłem sobie przenieść twoje rzeczy z powrotem do naszej sypialni.

Odwróciła się gwałtownie. Widok Corteza, nonszalancko opartego o framugę drzwi, wyrwał ją ze strasznego letargu, w którym tkwiła przez ostatnie dwa dni. Jej mąż wyglądał równie kusząco, jak zwykle, ubrany w czarne dżinsy i biały T-shirt.

– Pozwoliłeś sobie na zbyt dużo – odparła twardo, świadoma, że nie zostało jej już nic poza dumą. – Nie chcę się dłużej w to bawić.

Ze znużeniem pomyślała, że to całkowita prawda – nie chciała go dłużej kochać, bo to uczucie bezlitośnie ją niszczyło.

Wyprostował się i powoli podszedł bliżej.

– Przepraszam – powiedział.

– Ja też przepraszam – wyszeptała. – Za to, że kiedyś myślałam, że to nasze zwariowane małżeństwo może się okazać udane...

– Elin, *mi amor* – rzekł cicho. – Jak możesz nie wiedzieć, że cię kocham i uwielbiam? *Mi corazon*, wyznawałem ci miłość za każdym razem, kiedy się kochaliśmy, każdym pocałunkiem i każdą pieszczotą.

Potrząsnęła głową.

– To tylko seks – rzuciła łamiącym się głosem.

Nie protestowała jednak, gdy z ogromną czułością wziął ją na ręce i zaniósł na łóżko. Położył się obok niej i przyciągnął ją do siebie tak blisko, że musiała oprzeć policzek na jego ramieniu.

– Moja matka umarła, kiedy skończyłem studia i przeniosłem się do Madrytu, żeby rozpocząć pracę w Hernandez Bank – zaczął. – Byłem wtedy młody i naiwny i opłakiwałem stratę jedynej osoby, która mnie kochała. Tak czy inaczej, zakochałem się w Alandrze. Gdy odkryłem, że zaszła ze mną w ciążę, chciałem się z nią ożenić, lecz ona wyjaśniła mi, że jest zaręczona z człowiekiem dużo bogatszym ode mnie i ostatecznie poddała się aborcji.

Elin długo milczała, całkowicie porażona jego wyznaniem.

– Och, kochany – wyszeptała wreszcie. – Tak mi przykro...

– Nie tobie powinno być przykro – oświadczył zdecydowanie. – To ja skrzywdziłem ciebie, kierując się uprzedzeniami, które nie miały z tobą nic wspólnego.

Wsunął palec pod podbródek Elin i uniósł ku sobie jej twarz.

– Po romansie z Alandrą przysiągłem sobie, że nigdy więcej nikomu łatwo nie zaufam, ale wystarczyło jedno spojrzenie na ciebie, bym przepadł z kretesem. Nie chciałem się w tobie zakochać, wolałem wierzyć w te bzdurne historie, które pojawiały się w mediach. Przepraszam cię, *mi amor*. Kocham cię całym sobą i nigdy więcej w ciebie nie zwątpię.

– Ja też cię kocham – powiedziała z promiennym uśmiechem. – I od początku doskonale wiedziałam, że połączyła nas miłość, a nie tylko seks.

Tytuł oryginału: The Secret He Must Claim
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2017

Redaktor serii: Marzena Cieśla
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2017 by Chantelle Shaw
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2019

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie.
Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.
Harlequin i Harlequin Światowe Życie Ekstra są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.
HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.
Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24-25

www.harpercollins.pl

ISBN 9788327642998

Konwersja do formatu EPUB:
Legimi S.A.